



GAZETA
wyborcza
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Czwartek, 10 lutego 2022 | Redaktor prowadząca Patrycja Maciejewicz | Cena gazety 5,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 33.992I, 1

Nakład 95 tys. + 280 tys. prenumerat cyfrowych



Rolnicy na drogach

AGROUNIA PROTESTUJE

– Ci, którzy siedem lat temu nazywali się zbawicielami polskiej wsi, doprowadzili do jej większego upadku. Nie zgadzamy się na wysokie ceny nawozów, energii i gazu. Nie zgadzamy się na niskie ceny tuczniaka. Za cebulę dostajemy 70 gr, w sklepie ten sam kilogram jest za 4 zł – mówił Filip Pawlik, koordynator Agrounii w Wielkopolsce. W całym kraju odbywało się wczoraj kilkadziesiąt protestów. Rolnicy blokowali drogi i wjechali do centrów kilku miast (na zdjęciu protest w Łodzi).

Czytaj ► Wyborcza.pl

Kraj

„Lex Czarnek” przepchnięte

Ustawa do harmonogramu obrad wpadła niespodziewanie i w ostatniej chwili. – To projekt, który zamyka szkołę, knebluje usta – mówiła Krystyna Szumilas z KO. Na nic zdały się apele opozycji – ustawa ponownie została przyjęta i teraz czeka na podpis prezydenta ► 7

Kultura

Nowe filmy o słynnych detektywach



Patronem honorowym współczesnej popkultury powinien być inżynier Mamoi. O czym świadczy premiera kolejnych filmów o Poirocie i Maigrecie ► 16

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



Waloryzacja świadczeń

O ile wzrosną emerytury

Przeciętna emerytura w marcu wzrośnie o 146 zł brutto. Ale PiS, chcąc zdobyć poparcie emerytów, nie wyklucza kolejnej waloryzacji

Leszek Kostrzewski

O wysokości waloryzacji świadczeń decydują dwa wskaźniki z poprzedzającego roku – inflacja i 20 proc. realnego wzrostu płac. W środę GUS podał ostatnie dane do tego wyliczenia i okazało się, że w marcu emerytury i renty wzrosną o 5,7 proc. To oznacza, że minimalna emerytura wynosząca dziś 1250,88 zł brutto wzrośnie o 71,30 zł brutto, a średnia emerytura – dziś 2576 zł brutto – o 146,83 zł brutto. Waloryzowane o 5,7 proc. będą też wszystkie dodatki: pielęgnacyjny, za tajne nauczanie, kombatancki.

Wzrost mniejszy niż inflacja To oznacza, że 9 mln emerytów i rencistów dostanie więcej, niż rząd zaplanował w budżecie.

Dla przypomnienia, premier Mateusz Morawiecki przewidywał, że waloryzacja wyniesie tylko 4,89 proc. Zła informacja jest natomiast taka, że podwyżka nie zrekompensuje szalejącej inflacji. Tu też dla przypomnienia – w październiku inflacja przekroczyła 6,8 proc., w listopadzie już

7,8 proc., a w grudniu osiągnęła 8,6 proc. W styczniu może to być już powyżej 9 proc. – Przy rosnącej inflacji taka waloryzacja świadczeń będzie oznaczać w praktyce spadek ich siły nabywczej – mówi dr Łukasz Waclawik z Wydziału Zarządzania krakowskiej AGH.

Nowa rekompensata

To nie znaczy jednak, że rząd nic ekstra emerytom nie dorzuci. Chce im dać więcej pieniędzy, ale później. Wszystko przez Donalda Tuska, który na niedawnej konwencji PO zapowiedział, że w trybie pilnym jego ugrupowanie złoży w Sejmie ustawę o konieczności przeprowadzenia drugiej waloryzacji emerytur i rent, jeśli inflacja przekroczy 10 proc. Jak się dowiedzieliśmy, w PiS chcą ubiec Tuska i przygotować własną ustawę o drugiej waloryzacji emerytur. Tu też będzie jednak warunek, że inflacja musi przekroczyć 10 proc.

W zachowaniu PiS nie ma nic nowego. Wcześniej partia Jarosława Kaczyńskiego zrealizowała dwa inne pomysły opozycji – wypłatę 13. emerytury i 500 plus na pierwsze dziecko. – Emeryci to spory elektorat, dlatego politycy prześcigają się w obietnicach, aby pozyskać ich głosy – nie ma wątpliwości dr Antoni Kolek, szef Instytutu Emerytalnego.

PiS drugą waloryzacją chciałby przykryć blamaż z „Polskim ładem”, który spowodował, że emeryci ze świadczeniami powyżej 5 tys. brutto dostali w styczniu mniej pieniędzy. Wystarczyło jednak, że emeryci zagrozili pozwami sądowymi, a rząd wycofał się z obniżki i zapowiedział, że w lutym odda to, co w styczniu emerytom zabrał. ●

- O zasadach waloryzacji ► w dodatku specjalnym
- Lewica chce rekompensować wzrost rat kredytów ► 13
- Komentarz ► 2

PiS chce przygotować ustawę o drugiej waloryzacji emerytur, gdy inflacja przekroczy 10 proc.

Witold
Gadomski

Filantropi sięgają do mojej kieszeni

Mieliśmy następujący ciąg wydarzeń. Najpierw rząd PiS transferami socjalnymi przyłożył się do wykreowania inflacji, która wybiła znacznie ponad średnią w Unii Europejskiej. Jednocześnie Narodowy Bank Polski i Rada Polityki Pieniężnej utrzymywały przez 36 miesięcy stopy procentowe na poziomie niższym niż inflacja, a prezes NBP zapewniał publicznie, że stopy jeszcze długo nie zostaną podniesione.

Te dwa fakty wywołały boom na rynku nieruchomości i ogromny popyt na kredyty hipoteczne, których oprocentowanie było niższe od inflacji. Wbrew faktom Adam Glapiński twierdził, że nie ma oznak narastania bańki spekulacyjnej na rynku mieszkaniowym.

W październiku 2021 r., kilka tygodni po kolejnym zapewnieniu prezesa NBP, że „podwyżka stóp byłaby szkolnym błędem”, RPP zaczęła stopy podnosić. Dziś stopa referencyjna wynosi 2,75 proc. i wciąż jest znacznie niższa od wskaźnika inflacji.

Wzrost stóp spowodował wzrost WIBOR-u, czyli stopy procentowej na rynku międzybankowym, która standardowo jest podstawą określania oprocentowania kredytów hipotecznych.

Od września 2021 r., a więc od czasu, gdy doktryną NBP było „żadnych podwyżek stóp”, do dziś trzymiesięczny WIBOR wzrósł z 0,21 proc. do 3,17 proc. i z pewnością dalej będzie rósł. Tym samym rosnać będą raty kredytów hipotecznych, które wciąż są jednak niskie.

Politycy Nowej Lewicy proponują, by do kredytów hipotecznych dopłacali wszyscy podatnicy, także ci, którzy kredytów nie wzięli

Gdy lata temu trzymiesięczny WIBOR przekraczał 5 proc., klienci chętnie brali kredyty we frankach szwajcarskich, które oprocentowane były nisko. Potem narzekali, że nie rozumieli, iż kurs franka się waha.

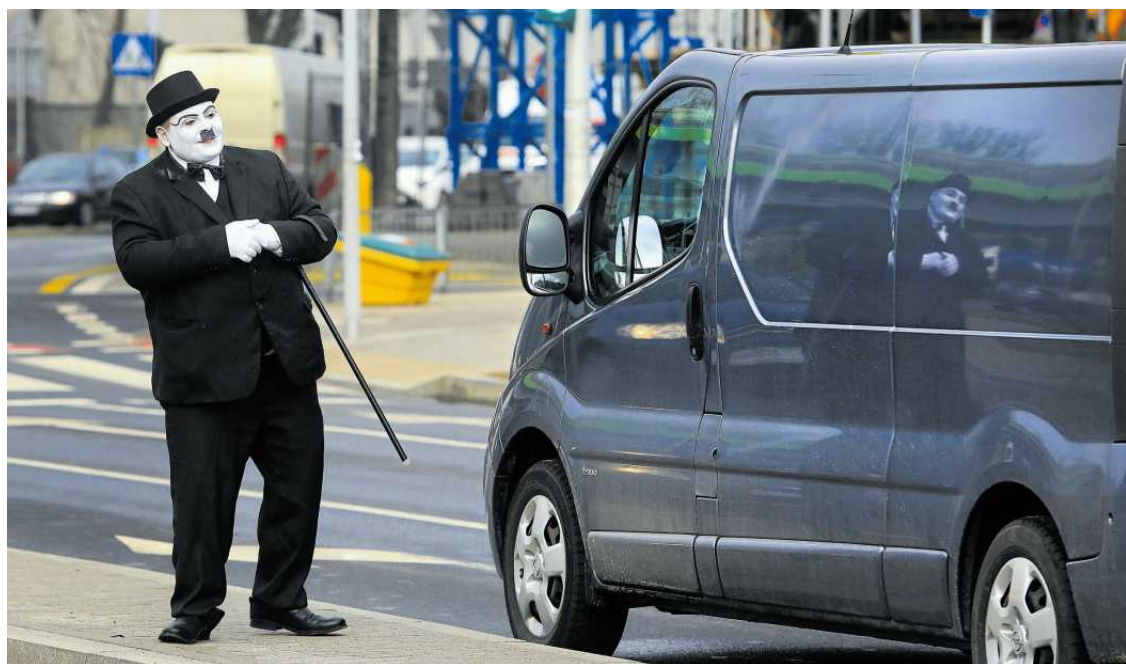
Teraz ekonomiści ostrzegali, że WIBOR może wzrosnąć, a gdy stało się to faktem, pojawia się chór filantropów.

Politycy Nowej Lewicy proponują, by do kredytów hipotecznych dopłacali wszyscy podatnicy, także ci, którzy kredytów nie wzięli. Będzie to kolejny transfer socjalny, który zadziała na inflację jak podlanie benzyną.

Lewicowi publicyści lansują z kolei pewnego „ekonomistę”, który twierdzi, że WIBOR trzeba regulować ręcznie, a banki nie powinny podnosić oprocentowania. To oznacza, że do kredytów mieszkaniowych mają dopłacać klienci banków, bo na nich koszty operacji zostaną przerzucone, tak jak stało się z kredytami frankowymi.

Nie mam nic przeciwko temu, by do kredytów hipotecznych dopłacali politycy Nowej Lewicy, a także innych partii, które wystąpią z pomysłami pomocy dla klientów banków. Mogą, a nawet powinni dorzucić się także publicyści lansujący podobne idee. Ale panie i panowie od filantropii – zostawcie w spokoju moją kieszeń. ●

Polska, Warszawa Spotkaj Charliego Chaplina



Na stołecznym skrzyżowaniu ulic Marsa i Okularowej przechadza się postać do złudzenia przypominająca Charliego Chaplina. Macha do kierowców, na migi proponuje im rozmowę telefoniczną – wszystkim poprawia humor, nic w zamian nie żądając

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Petrodolar Putina

200

MILIARDÓW DOLARÓW
Tyle w zeszłym roku wyniosły łączne dochody Rosji z eksportu gazu, LNG, ropy naftowej i paliw silnikowych

Czytaj ► 12

Brit Awards po nowemu Adele rozbiła bank

Bez dzielenia na pleć, za to z głosowaniem na TikToku – Brit Awards próbują nadążyć za zmieniającym się światem i potrzebami młodej publiczności. A wygrywa jak zawsze Adele.

Brytyjskie odpowiedniki Fryderyków we wtorkowy wieczór wręczono po raz 42.

Artystką roku została oczywiście Adele („Rozumiem, dlaczego zmieniły te kategorie, ale naprawdę Kocham być kobietą, artystką”), statuetkę za najlepszą brytyjską płytę zgarnęła oczywiście Adele za „30”. Brytyjski utwór roku? Oczywiście „Easy on Me”. To była najtrudniejsza konkurencja – piosenka Adele pokonała aż 14 innych utworów.

Po tym wieczorze Adele ma łącznie 12 statuetek Brit – o jedną mniej od rekordzisty Robbiego Williamsa.

Okazało się, że użytkownicy TikToka lubią Dua Lipę (pop/R&B), Sama Fendera (alternatywa/rock), Becky Hill (dance act) i Dave’a (hip hop/rap/grime). Warto zaznaczyć, że w kategorii pop/R&B Adele także była nominowana – i tylko tej nominacji nie zamieniła na nagrodę.



Autorem roku został Ed Sheeran, producentem – Inflo (maczał palce w „30” Adele, a jakże!), a za wschodzącą gwiazdę uznano Holly Humberstone.

Statuetka dla najlepszego nowego artysty – w domyśle debutanta? – powędrowała do Little Simz. Prawie siedem lat po jej właściwym debiucie, za czwartą płytę („Sometimes I Might Be Introvert”, nr 2 w podsumowaniu 2021 r. „Wyborczej”). Brit Awards nierzadko, ale sprawiedliwe.

Z kolei wśród zagranicznych solistów zwyciężyła Billie Eilish. „Znowu” – jak zauważyła w podziękowaniach wideo nadesłanych na galę. No ale z kim miała przegrać? Z Doja Cat? Jeśli już miałaby przegrać, to tylko z Taylor Swift. ● **Jarek Szubrycht**

Reportaż



DOMINIKANIE PŁACĄ ZA KRZYWDY

– Ta sprawa była dla mnie jak wyprawa na Mount Everest. Na szczycie podpisałam ugodę. Teraz trzeba zejść ze szczytu i poskładać życie – mówi Anna, skrzywdzona przez dominikanina Pawła M. ► 18-19

Jutro w „Wyborczej”

Tylko Zdrowie

Onkologia dziecięca

Diagnoza choroby onkologicznej dziecka jest szokiem dla rodziny. Rodzice nie tylko zmagają się ze strachem, ale także obawiają się, czy ich pociecha otrzyma najlepsze możliwe leczenie. Jak to wygląda w Polsce?



Wyborcza TV

Seriale na walentynki

Nadeszły. Znów. Jedni będą gorączkowo szukać prezentów, drudzy kpić z tego dnia rymowanekami, trzeci pytać: Ale co z kupałą? „Wyborcza TV” proponuje z okazji walentynek wybór seriali o miłości.



Pożegnanie z pandemią

W Ministerstwie Zdrowia odbyła się wspólna konferencja prasowa szefa resortu Adama Niedzielskiego oraz ministra edukacji Przemysława Czarneka. Już 11 lutego duże zmiany w zasadach kwarantanny.

Judyta Watoła

– Za nami jest już apogeum piątej fali – ogłosił minister Adam Niedzielski, otwierając konferencję. Według niego „to przesilenie potwierdza się w każdym wymiarze”, czyli w mniejszej liczbie hospitalizacji i wykrywanych zakażeń. – Już drugi tydzień, kiedy obserwujemy spadek zleceń na testy z POZ – dodał.

We wtorek spadło obłożenie łóżek covidowych. – Zagrożenie dla infrastruktury szpitalnej maleje. Widzimy też, że przebiegi COVID-19 w piątej fali są łagodniejsze. Czas hospitalizacji spada do tygodnia. Zajętość płuc pacjentów zgłaszających się jest nieco niższa. I ta teza ma potwierdzenie w informacjach na temat zużycia tlenu. System nie zgłasza zapotrzebowania na tlen – mówił dalej Niedzielski. Jego zdaniem wszystkie te informacje wskazują, że „ta tendencja spadkowa to jest już tendencja stała”.

– W lutym wyczerpie się poważne zagrożenie dla systemu opieki zdrowotnej. W marcu będziemy mogli podejmować odważne decyzje dotyczące znoszenia restrykcji. Tak, żebyśmy na wiosnę weszli w normalny tryb funkcjonowania. Mamy tak naprawdę do czynienia z początkiem końca pandemii – stwierdził Niedzielski.

Kwarantanna i izolacja po nowemu

Minister poinformował, że zdecydował się przywrócić 5 tys. łóżek szpitalnych „do zwykłego użytkowania”. Ma się to stać w ciągu tygodnia. Druga decyzja dotyczy izolacji i kwarantanny. – Ten system stał się nieco mało przejrzysty i wymaga rewizji – dodał minister. Jednak nie chodzi tylko o to, żeby go uprościć. Motywem zmian są też informacje o fali zachorowań wywołanej wariantem omikron. Choć jest on bardziej zakaźny, to jednak stanowi znacznie mniejsze zagrożenie ze względu na przebieg choroby. I dlatego rząd wprowadza zmiany.

Od 15 lutego:

- izolacja będzie trwała siedem dni, a nie dziesięć jak do tej pory,
- kwarantanna dla osób, które mieszkają razem z osobą zakażoną, będzie trwała tylko tyle, ile trwa izolacja zakażonego współdomownika (teraz dla osób niezaszczepionych trwa o siedem dni dłużej, a dla zaszczepionych – do chwili uzyskania negatywnego wy-



FOT. KRZYSZTOF HADRIAN / AGENCJA WYBORCZA.PL

Nowa rada na COVID-19

Premier Morawiecki mówi: „Walka trwa”

W dniu, w którym minister zdrowia Adam Niedzielski ogłosił początek końca pandemii w Polsce, w kancelarii premiera odbyło się pierwsze spotkanie nowej rady ds. COVID-19. Liczy 30 osób, ale jest wśród nich tylko dwóch specjalistów chorób zakaźnych.

Jej przewodniczką w styczniu podała się niemal w całości do dymisji (13 z 17 osób). Z informacji „Wyborczej” wynika, że wiele osób ze środowiska lekarskiego proszonych o wejście do nowej rady odmówiło, uznając, że ich głos, podobnie jak głos poprzedników, będzie przez rząd lekceważony. Niewykluczone, że właśnie z powodu licznych odmów skład nowej rady pozosta-

wał nieznany aż do pierwszego jej posiedzenia.

W radzie znalazły się trzy osoby z poprzedniego składu. To prof. Andrzej Horban, konsultant krajowy w dziedzinie chorób zakaźnych, prof. Piotr Czauderna, chirurg dziecięcy, oraz dr Artur Zaczynski, neurochirurg. Poza prof. Horbanem jedynym lekarzem chorób zakaźnych w radzie jest prof. Leszek Szenborn, specjalizujący się w leczeniu dzieci.

W skład rady wszedł też prof. Tomasz Hryniewicz, przedstawiony jako dyrektor Instytutu Kardiologii, choć już nim nie jest. W radzie jest także dwóch socjologów oraz po jednym statystyku, psychologu i prawniku.

Komunikat o powołaniu nowej rady zaczyna się od słów, że „walka z pandemią koronawirusa wciąż trwa”. Rada ma „dokonywać analiz bieżącej sytuacji zdrowotnej, gospodarczej i społecznej”. Ale nie tylko.

– Chcemy zająć się walką z chorobami serca, chorobami onkologicznymi i cukrzycą, nie tylko z COVID-19 (...) Wierzę, że rada ds. COVID-19 będzie miała fundamentalne znaczenie w wypracowaniu najlepszych rozwiązań dla funkcjonowania służby zdrowia, ale także w tematach społecznych, gospodarczych, związanych z edukacją oraz szeroko rozumianą polityką bezpieczeństwa państwa polskiego – zapowiedział Morawiecki. ● **Judyta Watoła**

niku testu), zlikwidowana zostanie kwarantanna z kontaktu.

Od 11 lutego:

- zniesiona zostanie kwarantanna po przyjeździe do Polski dla wszystkich osób, które mają ujemny certyfikat covidowy. Siedmiodniowa kwarantanna będzie obowiązywać tylko osoby nieposiadające certyfikatu.

– Zlikwidowanie kwarantanny jest w zasadzie usankcjonowaniem obecnego stanu rzeczy. Skoro liczba osób objętych izolacją zrównuje się obecnie z liczbą osób na

kwarantannie, to oznacza, że zakażeni nie podają w sanepidzie, z kim mieli kontakt, i większość osób w ten sposób kwarantanny unika – komentuje prof. Robert Flisiak, prezes Polskiego Towarzystwa Epidemiologów i Lekarzy Chorób Zakaźnych, który już w zeszłym tygodniu w wywiadzie dla „Wyborczej” mówił, że kwarantannę należy zlikwidować.

Wszystkie szkoły wracają do nauki stacjonarnej jeszcze w lutym, a nie, jak wcześniej zdecydowano, od początku marca.

– Ogłaszamy 21 lutego jako definitywny koniec nauki zdalnej. Jestem przekonany, że do końca roku szkolnego będziemy mogli utrzymać tryb nauki stacjonarnej, aby dzieci mogły spokojnie się uczyć – mówił Czarnek.

To oznacza, że wszyscy uczniowie z woj. lubelskiego, łódzkiego, podkarpackiego, pomorskiego i śląskiego wrócą do nauki stacjonarnej po zakończeniu swoich ferii, czyli 28 lutego. Uczniowie z klas 5-8 oraz szkół ponadpodstawowych z pozostałych 11 województw w tygodniu 14-18 lutego mają naukę zdalną, a wracając do szkół 21 lutego (uczniowie z klas 1-4 mieli naukę stacjonarną).

Co z obowiązkiem noszenia maseczek?

Dlaczego Niedzielski, który jeszcze kilka tygodni temu mówił, że bez ustawy Czesława Hoca o powszechnym testowaniu pracowników nie wyobraża sobie walki z piątą falą, teraz jest takim optymistą?

– Wiemy już jedno, że jesteśmy już po przesileniu. Że trendy się odwróciły. Mamy wysoką dynamikę spadków. Charakter przebiegu samego zakażenia jest inny. Widzimy wyraźnie, że to nie jest ta sama dolegliwość. Pobytu w szpitalu są znacznie krótsze. Rotacja pacjentów jest większa, więc ta sama infrastruktura jest w stanie obsłużyć więcej hospitalizacji – odpowiedział minister.

A co z obowiązkiem noszenia maseczek w pomieszczeniach zamkniętych? – Pod tym względem na tę chwilę to warunek zapewniający bezpieczeństwo epidemiczne. Można myśleć, że w pewnej perspektywie takie decyzje [czyli zniesienie maseczek] będą podejmowane, ale pewna rekomendacja zostanie – stwierdził Niedzielski.

Niedzielski nie widzi poważnych zagrożeń

Przemysław Czarnek dodał, że rezygnacja z wprowadzenia obowiązku szczepień dla nauczycieli jest ze wszech miar korzystna. Poziom wyszczepienia wśród nauczycieli (80 proc.) jest na tyle wysoki, że zdaniem ministra obowiązek nie był potrzebny, a przy tym istniało ryzyko, że po jego wprowadzeniu duża część nauczycieli mogłaby odejść z pracy.

Stwierdził też, że priorytetem dla rządu jest utrzymanie nauki stacjonarnej. Mówiąc o tym, dwa razy skrytykował opozycję za to, że zbierała podpisy pod wnioskami o naukę zdalną w czerwcu i we wrześniu zeszłego roku. Owszem, stwierdził, że decyzja o wprowadzeniu nauki zdalnej dla starszych klas była jego zdaniem słuszną z uwagi na piątą falę, ale dziś pojawia się możliwość powrotu do szkół. Czarnkowi wtórował Niedzielski: – Nie widzimy poważnych zagrożeń.

Niedzielski już wcześniej w wywiadzie dla „Faktu” powiedział o bliskim końcu fali związanej z wariantem omikron. Dał do zrozumienia, że chce zniesienia obostrzeń. W rzeczywistości poza noszeniem maseczek i limitami w miejscach publicznych, które i tak nie są przestrzegane, żadnych poważniejszych obostrzeń od dawna nie ma. ●

wysokieobcasy
W SOBOTĘ Z „WYBORCZĄ”



Karolina Korwin-Piotrowska

Co musi czuć studentka zmuszona zdjąć stanik przed grupą i wykładowcą, bo inaczej nie dostanie zaliczenia?

Rekrutacja do szkół średnich

Uczniowie poszkodowani przez system

Kolejne reformy edukacji spowodowały, że w szkołach ponadpodstawowych już jest ciasno. A będzie jeszcze gorzej, bo ósmoklasiści idą do szkół średnich w tłoku – trafi do nich aż półtora rocznika. – Fizycznie nie mamy miejsca. Do tego brakuje nauczycieli – alarmują dyrektorzy.

Sandra Kmiecik

– Politycy myślą tylko o perspektywie swojej kadencji, a to, co będzie dalej, ich nie obchodzi. Edukacja jest najlepszym chłopcem do bicia – mówi proszący o anonimowość nauczyciel z liceum.

We wrześniu 2022 r. w szkołach ponadpodstawowych, czyli liceach, technikach i szkołach branżowych, zrobi się tłoczno. Gdy osiem lat temu obecni uczniowie ostatnich klas podstawówek szli do szkół, przyjęto ich w całej Polsce ok. 522 tys. Można założyć, że znaczna większość z nich będzie chciała kontynuować naukę w szkole średniej. Tymczasem miejsc, które się w nich zwolnią, będzie ok. 350 tys. Tak duża różnica między liczbą ósmoklasistów przystępujących do rekrutacji i osób kończących szkoły średnie to pokłosie reformy edukacji z czasów rządu PO-PSL. Na jej skutek w 2014 r. do szkół podstawowych poszły siedmiolatki oraz połowa rocznika sześciolatek.

A trzeba dodać, że w szkołach ponadpodstawowych już jest ciasno. To z kolei efekt reformy rządu PiS likwidującej gimnazja. Wraz z końcem roku szkolnego 2021/2022 nie wszyscy uczniowie ostatnich klas staną się absolwentami. W liceach do matury przystąpią tylko ci uczniowie, którzy przyszli do nich z gimnazjów. Ci, którzy kończyli ośmioletnią podstawówkę i bezpośrednio po niej poszli do szkoły średniej – zostają jeszcze rok. Czyli zamiast trzech roczników, w liceach będzie ich 4,5. Analogicznie sytuacja wygląda w technikach. Zamiast czterech roczników od września będzie ich 5,5.

Czeka nas kumulacja roczników

Szkoły właśnie przeliczają swoje możliwości. Szacują, gdzie uda się „upchnąć” może jeszcze jedną klasę.

W Warszawie problem widać w większej skali. O miejsca w szkołach średnich może ubiegać się podczas tegorocznej

rekrutacji nawet 33 tys. osób. Tymczasem opuści je ok. 18 tys. uczniów. – Już od grudnia zeszłego roku szkolnego prowadzimy przygotowania do zwiększenia liczby oddziałów klas pierwszych w roku szkolnym 2022/2023 – informuje Monika Beuth-Lutyk, rzeczniczka prasowa Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy. – Temu służyć mają kolejne adaptacje dodatkowych pomieszczeń na cele dydaktyczne. Poszukujemy też możliwości wynajmu powierzchni dodatkowych, gdzie moglibyśmy w bliskiej odległości od szkoły zorganizować pomieszczenia dydaktyczne.

W Łodzi do rekrutacji może przystąpić nawet 7,5 tys. uczniów. Tymczasem miejsc, które zwolnią się wraz z końcem bieżącego roku szkolnego, będzie niepełna 5 tys. Jak zaznacza Monika Pawlak z Urzędu Miasta Łodzi, dane dotyczące liczby osób, które mogą przystąpić do rekrutacji, nie są ostateczne.

– Pełną wiedzę będziemy mieć po zalogowaniu się kandydatów w systemie

– *Słyszymy uspokajające głosy, że miejsc w szkole nie zabraknie. Ale jaka to będzie szkoła? Ile czasu zajmie dojazd do niej i powrót? Boję się o przyszłość swojej córki – mówi pani Paulina, matka ósmoklasistki z Warszawy*

rekrutacji. 7,5 tysiąca uczniów to liczba szacunkowa, która uwzględnia uczniów spoza Łodzi, drugorocznych, ze szkół niepublicznych, którzy mogą chcieć kontynuować naukę w placówkach prowadzonych przez samorząd – zaznacza Pawlak.

Przed rokiem do szkół ponadpodstawowych, po rekrutacji uzupełniającej przyjęto 5,4 tys. uczniów. – W poprzedniej kumulacji roczników, kiedy „spotykały się” w rekrutacji ostatni rocznik gimnazjów oraz pierwszy klas ósmych szkół podstawowych, każdy z kandydatów znalazł miejsce w szkole średniej – dodaje rzeczniczka UMŁ.

Nie wszystkie szkoły już zadeklarowały, ile klas pierwszych planują utworzyć w tym roku. To zależy m.in. od możliwości lokalowych poszczególnych placówek.

Bardzo podobnie sytuacja wygląda we Wrocławiu. Tam, według danych magistratu, szkoły ponadpodstawowe opuści ok. 5 tys. uczniów. Absolwentami podstawówek stanie się w tym czasie 7,3 tys. młodych ludzi.

W Lublinie stosunek maturzystów do potencjalnych pierwszoklasistów jest analogiczny: ponad 4 tys. uczniów opuści szkoły w tym roku, na ich miejsce będzie próbowało dostać się niemal 6 tys. absolwentów podstawówek.

W szkołach brakuje miejsca. Dosłownie

W gdańskich szkołach decyzje dotyczące ilości klas pierwszych jeszcze nie zapadły. Szczegóły mają być znane pod koniec lutego. Ale już teraz Urząd Miejski w Gdańsku wystosował prośbę do dyrektorów, aby w miarę możliwości zwiększyli limity przyjęć do klas pierwszych.

Dla „Wyborczej” Frustracja nauczycieli narasta

Dariusz Chętkowski

nauczyciel, polonista w XXII LO w Łodzi, pisarz, prowadzi „BelferBlog” dla tygodnika „Polityka”

To, co w obecnej sytuacji powoduje najwięcej problemów, to niewiedza. Wśród wszystkich pracowników oświaty panuje rozdarcie i konsternacja. Nie wiadomo, czy minister Przemysław Czarnek podtrzyma pomysł zmian w Karcie nauczyciela, czy wycofa się z niego. Przede wszystkim chodzi o zmiany w pensum i zwiększenie go o cztery godziny.

Do rozpoczęcia rekrutacji do szkół ponadpodstawowych pozostało niewiele czasu. Dyrektorzy szkół już planują, ile klas utworzyć, jak rozdzielić zajęcia, ile godzin przyznać poszczególnym nauczycielom, jak dostosować się do ich grafików w sytuacji, gdy ci pracują w kilku szkołach.

Niestety, dyrektorzy muszą tracić czas na robienie kilku wersji

tych planów. Bo jeden z nich musi zakładać zwiększenie pensum od września. Zgodnie z nim do brze jest przyjąć we wrześniu jak najwięcej uczniów, żeby zabezpieczyć godziny przy tablicy. To jednak spowodowałoby, że licea i technika, które mają mniejszy nabór, byłyby zagrożone.

Jeśli wierzyć plotkom, PiS wycofa się z pomysłu nowelizacji Karty nauczyciela. Po chaosie, jaki spowodował „Polski ład”, nikt nie odważy się ryzykować kolejnymi kontrowersyjnymi decyzjami. Ale dyrektorzy chcieliby znać konkrety, a nie bazować na pogłoskach. Nie chcą obudzić się z ręką w nocniku, gdy albo nie będą mieli godzin do przydzielenia pracownikom, albo odwrotnie – pracowników będzie za mało, żeby obsadzić wszystkie godziny. Można więc już teraz współczuć dyrektorom.

Natomiast za jakiś czas współczucie będzie można przenieść na

uczniów. Tych, którzy teraz będą walczyć o dostanie się do wymarzonej szkoły, nierzadko wybieranej ze względu na jej renomę. Niebawem ci młodzi ludzie przeżyją ogromny zawód. Bo okaże się, że w tych renomowanych szkołach połowa nauczycieli jest nowa. Albo są wakaty, które dopiero trzeba będzie zapelnąć.

Obserwuję to, co dzieje się w szkole, i mam wrażenie, że to, co działo się podczas podwójnego naboru trzy lata temu, to była drobnotka, letni wietrzyk. Prawdziwy huragan nadciąga teraz.

Chociaż już wtedy mieliśmy tego przedsmak. Problemy powodowało choćby ułożenie planu lekcji. Albo były one układane pod nauczycieli, albo pod uczniów. Jeśli pod tych pierwszych, trzeba było brać pod uwagę, że niektórzy pracują w kilku szkołach i muszą zgrać grafiki. To powodowało np. sytuacje, gdy jednego dnia klasa miała cztery lekcje, w tym dwie

godziny wychowania fizycznego i religii, a kolejne go dziewięć lekcji, w tym wszystkie przedmioty ścisłe.

Jeśli natomiast planowano lekcje z myślą o uczniach – w sposób logiczny i rozsądny, zgodny z potrzebami ciała i umysłu – wtedy nauczyciele kręcili głowami i mówili, że muszą zrezygnować z pracy w danej szkole, bo nie dają rady przemieścić się między placówkami. Dyrektorzy mieli więc dylemat – albo niezadowoleni uczniowie, albo wakaty.

Warto też dodać, że wprowadzenie zmian w Karcie nauczyciela może znacząco wpłynąć na liczbę wakatów w szkołach. Wiele nauczycieli już teraz głośno mówi o tym, że odejdą z pracy w szkole, jeśli dostaną więcej godzin przy tablicy i więcej obowiązków za symboliczną podwyżkę, która w dodatku może być zjedzona przez zmiany spowodowane „Polskim ładem” i inflacją. ●



Rekrutacja do szkół średnich



• **Ograniczona liczba pracowników to jedno. Poza tym uczniowie potrzebują szatni, trzeba im postawić szafki, zapewnić dostęp do sanitariatów, przestrzegać zasad bezpieczeństwa. Wszelką powierzchnię, jaką mieliśmy do wykorzystania, już wykorzystujemy – mówi Elżbieta Gałęcka, wicedyrektorka Liceum im. A. Asnyka w Łodzi**

FOT. SHUTTERSTOCK

– Jesteśmy w trakcie dyskusji na ten temat, ale mimo szczerych chęci do przyjęcia jak największej liczby dzieci, ogranicza nas miejsce – mówi Małgorzata Bąk, dyrektorka V LO im. Stefana Żeromskiego w Gdańsku.

To jedna z najlepszych szkół średnich na Pomorzu i co roku rekrutacja do niej jest zacięta. Jednocześnie szkoła z uwagi na swoją lokalizację w zabytkowej kamienicy, ma ograniczone możliwości w zakresie przyjmowania większej niż zwykle liczby nowych uczniów.

Jako jedno z pierwszych w Łodzi o zasadach rekrutacji na rok szkolny 2022/2023 poinformowało VIII Liceum Ogólnokształcące im. Adama Asnyka. W planach jest utworzenie czterech klas: wstępnej z językiem niemieckim oraz trzech klas pierwszych. Wnioski o przyjęcie do szkoły wraz z dokumentami będzie można składać między 20 kwietnia a 17 maja.

– Mamy świadomość tego, że do rekrutacji przystąpi więcej osób niż w ostatnich latach. I chętnie byśmy więcej osób przyjęli – mówi Elżbieta Gałęcka, wicedyrektorka szkoły. – Ale fizycznie nie mamy miejsca. Szkoła mieści się w zabytkowej kamienicy. Ograniczona liczba pracowników to jedno. Poza tym uczniowie potrzebują szatni, trzeba im postawić szafki, zapewnić dostęp do sanitariatów, przestrzegać zasad bezpieczeństwa. Wszelką powierzchnię, jaką mieliśmy do wykorzystania, już wykorzystujemy.

Obecnie w VIII LO jest dziewięć klas trzecich: cztery maturalne z absolwentami gimnazjów oraz pięć niematuralnych z uczniami, którzy do liceum przyszli po ośmioletniej podstawówce. Ci drudzy zostają w szkole jeszcze rok, absolwenci gimnazjów zwolnią miejsce dla nowych uczniów.

W niektórych miastach sytuacja nie wydaje się tak trudna. Np. w Poznaniu,

gdzie obecnie jest 5,2 tys. ósmoklasistów i 6,5 tys. maturzystów. Nie znaczy to jednak, że ta liczba nie może się zmienić. Podobnie jak w przypadku innych miast, tutaj też na finalną liczbę może wpłynąć liczba uczniów, którzy nie otrzymają promocji albo osób z innych miast, które mogą wyrazić chęć kontynuowania nauki w poznańskich szkołach.

Cała sytuacja mocno stresuje dzieci i ich rodziców. Zwłaszcza tych, którzy celują w lepsze szkoły, bądź takie, które oferują unikalne profile. Do najlepszych szkół konkurencja jest wysoka w normalnym roku, bez spiętrzenia roczników. Nie ma więc raczej szans, by w tym roku tworzyły więcej klas, bo działają na 100 proc. swoich możliwości.

Co to oznacza? Że w tym roku jest wyjątkowo duże prawdopodobieństwo, iż szkoła, do której będą uczęszczać przyszli licealiści, będzie daleko od domu, bądź nie będzie w pełni odpowiadać aspiracjom uczniów. – Słyszymy uspokajające głosy, że miejsc w szkole nie zabraknie. Ale jaka to będzie szkoła? Ile czasu zajmie dojazd do niej i powrót? Boję się o przyszłość swojej córki – mówi pani Paulina, matka ósmoklasistki z Warszawy.

Kto będzie uczył, skoro już teraz brakuje nauczycieli?

Zakładając, że klasa liczy standardowo 30 osób, można policzyć, że w czerwcu szkoły ponadpodstawowe w Łodzi opuści ok. 170 klas. Nowych trzeba utworzyć ok. 250. Uczniów dodatkowych 80 klas nie tylko trzeba gdzieś zmieścić, ale też zapewnić im nauczycieli, którzy poprowadzą lekcje. I to może okazać się jeszcze większym problemem.

W Zespole Szkół Gastronomicznych w Łodzi jeszcze w lipcu brakowało fizyka, chemika, matematyka, informatyka i anglisty. Wakaty udało się zalać, częściowo nauczycielami „pożyczanymi” z innych szkół, częściowo emerytami. Znaczna część nauczycieli już pracuje na 1,5 etatu. Podobne problemy ma każde duże miasto.

– Bardzo trudno znaleźć nauczycieli przedmiotów zawodowych – mówi Zofia Wrześniewska, dyrektorka łódzkiego gastronomika. – Takich, którzy poprowadzą zajęcia praktyczne, ale też zajęcia z towaroznawstwa czy zasad żywienia.

Specjaliści od żywienia nie chcą pracować w szkołach. Nie za pieniądze, które można w edukacji zarobić.

Jak informuje Wrześniewska, w tym roku szkolnym szkołę opuści dziewięć klas. Nowych ma być 10. – Taka liczba i tak będzie dla nas dużym obciążeniem. Każda kolejna klasa oznaczałaby drastyczny spadek jakości kształcenia – mówi dyrektorka.

W Krakowie teoretycznie miejsca w szkołach średnich powinni znaleźć wszyscy chętni. Maturzystów jest tam bowiem 8,7 tys., a absolwentów klas ósmych może być nieco ponad 8,2 tys. Ale nawet dla takiej liczby uczniów może zaistnieć problem ze znalezieniem nauczycieli. Arkadiusz Boroń, prezes okręgu małopolskiego ZNP alarmuje, że sytuacja kadrowa w szkołach może się we wrześniu dramatycznie pogorszyć.

– Nauczyciele rozważają porzucenie zawodu, przebranzowienie się albo przejście na emeryturę bądź nauczycielskie świadczenie kompensacyjne. Osób, które mają takie uprawnienia jest naprawdę dużo i znaczna część z nich deklaruje, że chce odejść z pracy. Najwięcej wakatów może pojawić się w dużych miastach, bo tam nauczycielom najłatwiej znaleźć inną pracę – mówi Boroń. Informuje też, że po wprowadzeniu „Polskiego Ładu”, w małopolskim okręgu ZNP przeprowadzono ankietę dotyczącą zarobków nauczycieli. Okazało się, że 42 proc. z nich otrzymało w tym roku niższe wynagrodzenia.

– Przywykliśmy, że nasze pensje nie rosną. Ale ich obniżka przelewa czarę goryczy i może zaważyć na decyzji wielu osób o odejściu z oświaty – podkreśla.

– Gimnazja zostały zlikwidowane niepotrzebnie. Można było zmienić podstawy programowe, poprawić niedziałające elementy systemu, ale po co od razu zamykać te szkoły? Temu pomysłowi sprzeciwiali się nauczyciele, dyrektorzy szkół, osoby zajmujące się zawodowo edukacją, rodzice. Efekty tej reformy były łatwe do przewidzenia. I co z tego? Władza nie patrzy na potrzeby uczniów i rodziców tylko na swój doraźny interes polityczny – mówi Marek Ćwiek, prezes okręgu łódzkiego ZNP. I dodaje: – Naprawianie systemu oświaty powinno się robić drobnymi krokami. Gwałtowne zmiany w krótkim czasie nie przyniosą dobrych efektów. ●

Z miłości do czytania...

Zamów na walentynki
**KARTE
PODARUNKOWĄ**

wyborcza.pl



Lektura na cały ROK za

189zł
~~359zł~~

Zamów na:
Wyborcza.pl/naprezent

Sojusz Ziobry z Konfederacją

Dzięki głosom pięciu posłów Konfederacji prokurator krajowy Bogdan Świączkowski zapewnił sobie stanowisko sędziego TK. Oznacza to mocną zmianę w geografii sejmowej i spadek znaczenia Kukiza i jego posłów dla obozu władzy.

Paweł Wroński

Bogdan Świączkowski to prokurator krajowy i jeden z najbliższych współpracowników Zbigniewa Ziobry, ministra sprawiedliwości i lidera Solidarnej Polski.

We wtorek, po nocnym wyborze Świączkowskiego na sędziego Trybunału Konstytucyjnego, szef klubu KO Borys Budka napisał na Twitterze, że wsparcia dla tej kandydatury ze strony Konfederacji „nie da się skomentować w cenzuralnych słowach”.

Pięć głosów załatwiło sprawę

Większość posłów opozycji uznała, że głosowanie części konfederatów – z tzw. frakcji narodowej – jest spełnieniem proroctwa z ujawnionego niedawno nagrania rozmowy telefonicznej Pawła Kukiza z Arturem Grocem, byłym działaczem Kukiz'15. Poseł uprzedzał w niej, że każdy dzień to możliwość kupienia przez Jarosława Kaczyńskiego kolejnej trójki posłów. Pytanie jednak, na ile sojusznika zyskał we wtorek PiS, a na ile Solidarna Polska.

Za kandydaturą Świączkowskiego zagłosowało pięciu narodowców z Konfederacji z Robertem Winnickim, Krzysztofem Bosakiem i Grzegorzem Braunem – którego marszałek Sejmu Elżbieta Witek tym razem nie wykluczyła za brak maseczki – na czele.

Jeden poseł Jakub Kulesza był nieobecny, co obniżało wymagany próg dla Świączkowskiego. Reszta konfederatów – tzw. wolnościowcy – głosowała przeciw. Tak samo zrobiło trzech posłów Kukiz'15 z Pawłem Kukizem (wstrzymał się Stanisław Żuk) na czele, a z dwójki „niezależnych” za był Zbigniew Ajchler, zaś Łukasz Mejza, do niedawna twier-



• **Prokurator krajowy Bogdan Świączkowski (z prawej)** FOT. TOMASZ JASTRZĘBOWSKI / REPORTER

dzący, że na nim trzyma się koalicja rządowa, nie głosował.

W sumie za kandydaturą Świączkowskiego było 233 posłów, przeciw – 219, dwóch się wstrzymało. Pięć głosów narodowców z Konfederacji było więc kluczowych, bo niezależnie od mobilizacji przeciwników wyboru do TK prokuratora krajowego obóz władzy był pewien zwycięstwa w głosowaniu.

Ziobro wykorzystał problemy narodowców?

Wybór Świączkowskiego wcale nie był bowiem oczywisty. Sprawa ciągnie się już od przeszło roku, a ze strony Solidarnej Polski jest traktowana jako punkt honoru. To Zbigniew Ziobro i jego akolici starali się głównie przekonywać do poparcia kandydatury prokuratora krajowego w Sejmie.

Gdy nie udało się z Kukiz'15, poszli do Konfederacji. W trakcie wtorkowej debaty eurofobiczni narodowcy otrzymali ważne argumenty za wsparciem Świączkowskiego. Był zachwalany jako osoba mająca bronić polskiej suwerenności przed orzecznictwem Trybunału Sprawiedliwości UE. I – jak podkreślał sam Ziobro – w jego przypadku nie ma wątpliwości, że uważa konstytucję za najwyższe prawo RP i że nie ulegnie naciskom brukselskich elit. To odniesienie do ostatnich kuriozalnych wyroków TK wydawanych na wnio-

ski obozu władzy, w tym podważających traktaty europejskie.

Jest jeszcze jeden istotny argument. Jak mówią posłowie „wtajemniczeni w sytuację”, Konfederacja nie rozliczyła wydatków za kampanię 2019 r., gdyż sprawozdanie finansowe zostało zakwestionowane przez Państwową Komisję Wyborczą. Utrzymanie tej decyzji oznaczałoby utratę dotacji w wysokości 6,5 mln zł rocznie.

Obecnie sprawa jest na etapie interpretacji zapisów kodeksu wyborczego przez Trybunał Konstytucyjny Julii Przyłębskiej. – Nie wiem, czy Konfederacja otrzymała jakiegolwiek zapewnienie w tej sprawie. Ale jeszcze jeden sędzia, wsparty przez Konfederację, jej przecież nie zaszkodzi – mówi nam jeden z parlamentarzystów.

Konfederacja stara się oficjalnie zachowywać dystans wobec PiS, bo to zwiększa jej szanse wyborcze, ale w ostatnich latach

jej działacze cieszyli się wielokrotnie poślizgnięciem prokuratury kierowanej przez Świączkowskiego. Umorzyła ona m.in. sprawę z 2017 r., gdy narodowcy w Katowicach wywiesili na szubienicach portrety europosłów opozycji. To samo zrobiła ze sprawą Grzegorza Brauna, który we wrześniu 2021 r. w Sejmie powiedział do ministra zdrowia Adama Niedzielskiego: „Będziesz pan wisiał”. A po zawieszeniu konta Konfederacji przez Facebooka Ziobro atakował amerykańskiego giganta i zapowiedział specjalną ustawę, która ma karać za tego typu „cenzurę”. W tych kategoriach przyszedł czas na rewanz. Znaczenie, choć nie pierwszorzędne, miało również dofinansowanie 3 mln zł przez państwową Fundację Patriotyczną organizacji Roberta Bąkiewicza – Marsz Narodowy i Straż Narodowa.

Jak Konfederacja zagłosuje ws. Banasia?

Pytaniem dla Zjednoczonej Prawicy jest to, czy narodowcy z Konfederacji są bardziej sojusznikami PiS, czy Solidarnej Polski, szczególnie w zwalczaniu premiera Mateusza Morawieckiego. Narodowcy zapowiedzieli choćby wotum nieufności wobec ministra Niedzielskiego, który jest uważany za człowieka szefa rządu.

Z ziobrystami łączy narodowców sceptycyzm do Unii Europejskiej, dlatego sprzeciwiają się projektowi ustawy o likwidacji Izby Dyscyplinarnej autorstwa prezydenta Andrzeja Dudy – bo jest wyrazem „ugięcia się wobec Brukseli”.

W kuluarach sejmowych od dawna krążą też plotki o tym, że w przypadku dezintegracji Zjednoczonej Prawicy do najbliższych wyborów Ziobro może pójść razem z Konfederacją, licząc nawet na kilkanaście procent głosów.

Sprawdżaniem tego, czy uda się Konfederację zaprzęgnąć do roli siły wspierającej obóz władzy, będą głosowania nad powołaniem sejmowej komisji śledczej ds. inwigilacji oraz odebraniem immunitetu prezesowi NIK Marianowi Banasiowi. Obie te sprawy mają gardłowe znaczenie dla Zjednoczonej Prawicy. Do tej pory posłowie Konfederacji zapowiadali, że zagłosują przeciwko odebraniu immunitetu Banasiowi i za powołaniem komisji ws. inwigilacji. Jeśli zmienią zdanie, oznacza to, że obóz władzy ma szansę dotrwać do końca z poparciem Konfederacji. A posłowie Kukiz'15 oraz niezależni Ajchler i Mejza staną się niepotrzebni. ●

Czekając na nominacje profesorskie

Andrzej Duda zaskarżył wyrok wojewódzkiego sądu administracyjnego, który zobowiązywał go do rozpatrzenia wniosku w sprawie tytułu profesora dla Waltera Żelaznego. Uczony czeka na decyzję prezydenta prawie cztery lata.

Skarga kasacyjna prezydenta Andrzeja Dudy na wyrok WSA z sierpnia zeszłego roku wpłynęła do NSA w połowie stycznia. Wyrok dotyczy zwłoki w nadaniu profesorskiego tytułu Walterowi Żelaznemu. Dla naukowca był korzystny. Ten wyrok nie był prawomocny i dlatego Duda wniósł skargę. Dowodzi w niej, że prezydent nie jest organem administracyjnym, więc WSA błędnie wywiódł (prezydent pisze „błędna wykładnia”), że jego decyzje to decyzje administracyjne („czynności urzędowe”). Z tej przyczyny sąd administracyjny nie może się nimi zajmować. Czyli nie ma prawa kontrolo-

wać decyzji prezydenta. Duda chce uchylenia wyroku WSA w całości.

Naukowiec na decyzję Dudy czeka już od 2018 r. Po roku prof. Żelazny wysłał pismo do prezydenckiego ministra Andrzeja Dery, pytając, co z jego sprawą.

Minister, jak Duda, nie odpowiedział. Żelazny złożył więc w WSA skargę na przewlekłe postępowanie. WSA odrzucił jego skargę, uznając, że nadanie tytułu to nie jest sprawa administracyjna. Żelazny odwołał się do NSA, a ten stwierdził, że WSA się pomylił, bo prezydent jest organem administracyjnym i dlatego WSA musi

Walter Żelazny na decyzję prezydenta czeka już od 2018 r., a Michał Bilewicz – od początku 2019 r.

rozstrzygnąć skargę naukowca. I zapadł kolejny wyrok – ten zobowiązuje Dudę do reakcji na wniosek Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów.

Walter Żelazny jest profesorem Uniwersytetu w Białymstoku, w przeszłości był emigrantem politycznym, działaczem opozycji, współpracownikiem Władysława Frasyniuka.

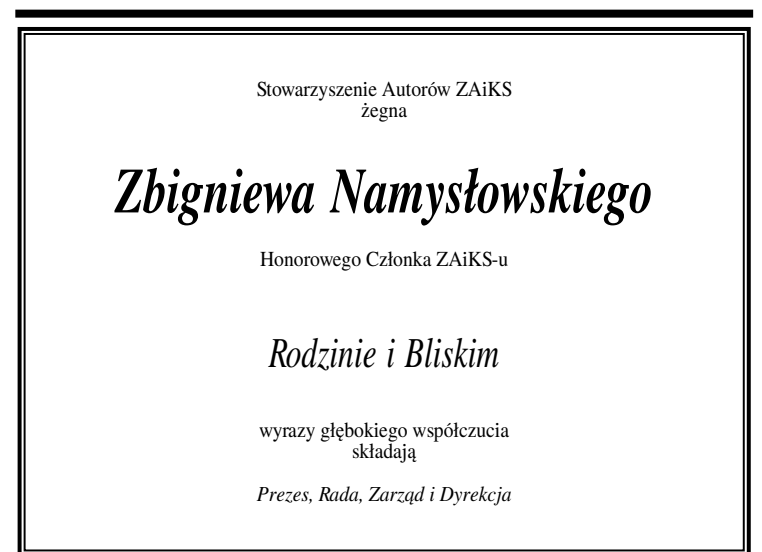
W bardzo podobnej sytuacji jak prof. Żelazny jest prof. Michał Bilewicz, psycholog społeczny. Czeką od początku 2019 r. Urząd twierdzi, że ma wątpliwości co do bezstronności recenzentów, bo w większości są oni z Uniwersytetu SWPS. To nieprawda. A nawet jakby byli, to jest to zgodne z prawem – nie mogą pracować na tej samej uczelni co kandydat do tytułu i nie pracują. Rada Doskonałości Naukowej (następczyni Centralnej Komisji) nie zgadza się z Kancelarią Prezydenta.

Prof. Bilewicz wiele razy naraził się na krytykę prawicy: w swojej pracy analizuje m.in. postawy antysemitki.

Formalnie Duda utrzymuje, że „przepisy nie określają terminu, w którym prezydent zobligowany jest do wydania postanowienia w sprawie nadania tytułu naukowego profesora”.

Także prof. Bilewicz złożył w grudniu zeszłego roku skargę do sądu administracyjnego „na przewlekłość postępowania”. ●

Agnieszka Kublik



www.niekolgi.wyborcza.pl/34158026

„Lex Czarnek” przyjęte

Ustawa do harmonogramu Sejmu wpadła niespodziewanie i w ostatniej chwili. Na nic zdały się apele opozycji. Weto Senatu zostało odrzucone, a ustawa przyjęta. O tym, czy wejdzie w życie, zdecyduje podpis prezydenta.

Paulina Nodzyńska

Do ostatniej chwili nie było wiadomo, czy Sejm zajmie się w środę ustawą o zmianie prawa oświatowego „lex Czarnek”. – PiS zapewne obawia się o większość, więc przesuwa to na kolejne posiedzenie – mówili nam działacze oświatowi. Po godz. 15 marszałek Sejmu Elżbieta Witek zarządziła przerwę w obradach. Niespodziewanie tuż po niej zdecydowała o dopisaniu tego punktu do porządku obrad.

O to, by odrzucić projekt, apelowała opozycja. Bezskutecznie. Głosowało 455 posłów. „Za” było 233, „przeciw” 220. Dwóch wstrzymało się od głosu.

Ustawa przeszła głosami PiS (227, nie głosował tylko jeden poseł), Kukiz'15 (w tym Pawła Kukiza), Andrzeja Sośnierz (Polskie Sprawy) i dwóch posłów niezależnych – Łukasza Mejzy i Zbigniewa Ajchlera. Porozumienie, które w poprzednim głosowaniu deklarowało pomyłkę,

tym razem zagłosowało przeciw „lex Czarnek”. Podobnie jak wszyscy posłowie KO, Lewicy, Koalicji Polskiej i Konfederacji.

Po raz pierwszy Sejm przegłosował ustawę 13 stycznia. Potem trzy senackie komisje i cały Senat zawnioskowały o odrzucenie jej w całości. „Lex Czarnek” wróciło do Sejmu.

We wtorek, 8 lutego, dwie połączone komisje – edukacji, nauki i młodzieży oraz obrony narodowej – zarekomendowały odrzucenie uchwały Senatu o odrzuceniu nowelizacji prawa oświatowego w całości.

Co zrobi prezydent?

Teraz, aby wejść w życie, ustawa potrzebuje jeszcze tylko podpisu prezydenta Andrzeja Dudy. Co zrobi?

Prezydent miał swoją wizję nowelizacji prawa oświatowego. Chciał m.in., by rodzice w drodze referendum wypowiadali się na temat wstępu organizacji pozarządowych na teren szkoły. Jego projekt, złożony w lipcu 2020 r., znacznie



• Protest przed gdańskim kuratorium oświaty przeciwko ustawie „lex Czarnek”, 4 stycznia 2022 r.
FOT. BARTOSZ BAŃKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

różni się od tego, który przepycha właśnie Ministerstwo Edukacji. Wyładował w sejmowej „zamrażarce”.

Pod koniec stycznia cztery posłanki Koalicji Obywatelskiej spotkały się z małżonką prezydenta, byłą nauczycielką Agatą Kornhauser-Dudą. Pierwsza dama miała przyznać, że niektóre zapisy „lex Czarnek” wydają jej się „niebezpieczne” (to m.in. możliwość zwolnienia dyrektora bez wypowiedzenia oraz nałożenie na dyrektora obowiązku zgłaszania szczegółowego planu zajęć dodatkowych kuratorowi oświaty z dwumiesięcznym wyprzedzeniem). Pierwsza dama

zapowiedziała „rozmowę z mężem” i udział w spotkaniu z Czarneckim.

Kilka dni później Kancelaria Prezydenta opublikowała jedynie nagrany w zwolnionym tempie 15-sekundowy filmik ze spotkania pary prezydenckiej z ministrem. Bez żadnej wypowiedzi.

Spektrum uwag

Z przedstawicielką Kancelarii Prezydenta Bogną Janke spotkali się przedstawiciele Związku Nauczycielstwa Polskiego – prezes Sławomir Broniarz i jego zastępcę Krzysztof Baszczyński. Janke obiecała przekazać Andrzejowi Dudzie spi-

sane przez ZNP argumenty przeciw „lex Czarnek”. A w PAP powiedziała: – Pan prezydent w tej chwili ma już dość szerokie spektrum uwag czy komentarzy do tej nowelizacji. Pojmijmy decyzję w sprawie tej ustawy wtedy, gdy otrzyma ją z Sejmu.

Przeciwko nowelizacji prawa oświatowego protestują rodzice i ponad sto organizacji wolnościowych, edukacyjnych, związkowych i prawniczych. Żeby powstrzymać „lex Czarnek”, powstała kampania „Wolna szkoła” skupiająca różne środowiska. Akcją Demokracja przygotowała petycję do posłanki, posłów i prezydenta. ●



-42%
~~41⁹⁹~~
23⁹⁹
opak.

Pralinki Lindt Serce
187 g, cena za 100 g – 12,83 zł



-17%
~~22⁹⁸~~
18⁹⁸
opak.

Serce Raffaello
140 g, cena za 100 g – 13,56 zł



~~18⁹⁹~~
17⁹⁹
szt.

Słodki bukiet z kolorowych żelek
170 g, cena za 100 g – 10,58 zł



12⁹⁹
kg

Schab wieprzowy ekstra bez kości
Dział Samoobsługi



-29%
~~18⁴⁹~~
12⁹⁹
szt.

Krakowska sucha Olewnik
320 g, cena za 1 kg – 40,59 zł



54⁹⁹
kg

Krewetki luzem
31-40, obrane, gotowane, z ogonkiem, glazura 25%

Oferta ważna 10-16.02.2022
lub do wyczerpania zapasów.

Wszystkie ceny są wyrażone w złotych.
Cena zawiera podatek VAT wg odpowiedniej stawki.
Oferta dostępna we wszystkich supermarketach i hipermarketach Auchan oraz sklepach Moje Auchan na terenie Polski z wyłączeniem hipermarketów:
Racibórz, ul. Rybnicka 97,
Zielona Góra, ul. Stefana Batorego 128.

W Auchan
mamy przepis na
prze
NISKIE
CENY

Auchan

Jedna planeta, jedno życie. Żywność

Monika Waluś

Wyobraźmy sobie, że jedna piąta terenów parków narodowych w Stanach Zjednoczonych decyzją władz federalnych zostaje wystawiona na aukcję, a stamtąd trafia w prywatne ręce. Nowi właściciele mogą ze swoją ziemią zrobić, co zechcą. Nieprawdopodobne?

Do takich praktyk – jak donoszą naukowcy z Uniwersytetu Florydy – dochodzi na niezwykle cennym obszarze Amazonii. Trzyosobowy zespół naukowy prześledził oficjalne mapy i porównał granice prywatnych gospodarstw z granicami gruntów publicznych na terenie południowego stanu Amazonas w Brazylii. Co się okazało? Aż 21 proc. z ponad 50 mil kwadratowych terenów przyrodniczych objętych ochroną zostało „zagrabionych” lub oficjalnie przekształconych w grunty prywatne. Te najczęściej są karczowane, a w miejsce drzew powstają wielkie plantacje.

Grabieże pod uprawy

– Mówimy o procederze, który nazywa się „land grabbing”. Polega na wykupywaniu terenów uprawnych przez bogatych farmerów lub globalne korporacje i wchodzeniu na nie z wielkoskalową produkcją, co przy okazji zabija także lokalne rolnictwo – zaznacza dr hab. inż. Zbigniew Karaczun, prof. SGGW i ekspert Koalicji Klimatycznej. Dodaje przy tym, że właśnie w Brazylii monokulturowe plantacje soi zajmują powierzchnię nawet 250 tys. hektarów.

Tego typu wielkoprzestrzenne i wieloletnie monokultury (ujednolicona uprawa) przynoszą producentom (głównie wielkim korporacjom) duże zyski, ale przy okazji mają katastrofalny wpływ na środowisko naturalne. – Podobnie jak szkodliwość produkcji zwierzęcej, także szkodliwość produkcji roślinnej wynika z faktu jej przemysłowego charakteru – uważa prof. Karaczun. I dodaje, że często produkcja roślinna jest napędzana w wyniku zapotrzebowania, jakie niesie ze sobą właśnie produkcja mięsa. – Zwierzęta w normalnym systemie rolnym są niezbędne. Gospodarstwo ekologiczne powinno prowadzić produkcję mieszaną, chociażby ze względu na to, że odchody zwierzęce są naturalnym nawozem. Szkodliwość produkcji zwierzęcej wynika jednak z tego, że ma ono większe zapotrzebowanie na energię. Rośliny mogą wzrastać bez naszego udziału, ale już zwierzęta nie będą miały energii, jeśli nie otrzymają pokarmu roślinnego. Stąd obecnie 50-70 proc. produkcji roślinnej wykorzystujemy nie po to, by ją zjadać, ale by karmić nią zwierzęta. Podobnie 70 proc. wody pitnej zużywanej przez rolnictwo jest wykorzystywane na potrzeby hodowli zwierząt – podaje prof. Karaczun.

Pochwała różnorodności

Tak duże zapotrzebowanie na produkcję roślinną niesie za sobą wiele szkodliwych dla klimatu i nas samych konsekwencji. – Idealne dla rolnictwa nowoczesnego, przemysłowego jest to, że na wielkim obszarze stosujemy nie tyle jeden gatunek, co jedną odmianę danej rośliny, tak aby wszystkie fazy fenologiczne, czyli fazy wzrostu, uzyskiwania dojrzałości, zapylania, podatności na choroby odbywały się w jednym czasie. Wówczas możemy wszystko ujednolicić, zmechanizować i maksymalnie uprościć uprawę. To ma jednak ogromnie negatywny wpływ na różnorodność biologiczną – mówi prof. Karaczun.

Jak podaje WWF, w latach 1970-2014 globalne populacje ssaków, ptaków, ryb, płazów i gadów zmniejszyły się aż o 60 proc. Utrata bioróżnorodności to wymierne straty dla globalnej gospodarki. Do 2030 roku może tracić nawet 2,7 bln dolarów rocznie, jeśli nadal będziemy niszczyć bioróżnorodność – wynika z raportu Międzyrządowej Platformy Naukowo-Politycznej ds. Różnorodności Biologicznej i Międzyrządowego Zespołu ds. Zmian Klimatu.

Zabójcza broń na owady

Prof. Karaczun zaznacza, że jednocześnie stosowanie wielkoprzestrzennych monokultur



Planeta w kształcie soi

Monokultury zagrażające bioróżnorodności, intensywne nawożenie, grabieże cennych terenów pod uprawy – to tylko niektóre z grzechów produkcji roślinnej.

wymusza stosowanie dużych dawek środków ochrony roślin. Tylko z ich pomocą możliwe jest kontrolowanie konkurencji ze strony innych organizmów żywych, które przy okazji produkcji chciałyby się pożywić roślinnością. Pestycydy często jednak zabijają nie tylko niepożądane szkodniki, ale też owady zapylające, co z kolei narusza cały system przyrodniczy. Za tym ciągną się kolejne konsekwencje: zatrucie gleb i wód pestycydami, stwarzające niebezpieczeństwo dla okolicznych mieszkańców. – Zmiany zachodzą także na poziomie genetycznym roślin uprawnych, ponieważ dążymy do ujednolicenia upraw, czyli wybieramy tylko te odmiany, które spełniają nasze wymagania i ułatwiają mechanizację procesu – zaznacza prof. Karaczun.

Brak płodozmianu często prowadzi także do wyjaławiania gleby.

Użyźnione rzeki i jeziora

Kolejne negatywne oddziaływanie wiąże się z odejściem od nawozów naturalnych na rzecz sztucznych. Bardzo często te nawozy są wprowadzane nie na podstawie kontroli zapotrzebowania roślin na substancje odżywcze czy zawartości tych substancji w glebie: dawki są ustalane zgodnie z planami nawożenia, co przyczynia się do procesu eutrofizacji wód.

Nawozy spływają z pól uprawnych spływem podziemnym lub powierzchniowym i w wyniku procesów biogennych prowa-

dzą do użyczenia wód powierzchniowych. W efekcie dochodzi do zakwitania sinic, co zaobserwować możemy na przykład nad Bałtykiem, gdy przy dodatkowo bezwietrznej pogodzie woda zaczyna przypominać zupę szczawiową, a kąpieliska zostają zamknięte.

Nawożenie azotowe jest również źródłem emisji podtlenku azotu, jednego z najważniejszych gazów cieplarnianych.

Rolnictwo w równowadze

W ostatnich dekadach dominowało przekonanie, że ratunkiem dla świata stanie się rolnictwo ekologiczne. Jednak w obliczu zmian klimatu oraz rosnącej konsumpcji to rozwiązanie, choć bardzo dobre, nie jest wystarczające i wciąż jest zbyt kosztochłonne. W Polsce jedynie 3,5 proc. areалу rolniczego spełnia dziś wymagania, jakie stawia się uprawom i hodowlom ekologicznym.

Próba pogodzenia rolnictwa konwencjonalnego (także tego wielkoskalowego) i ekologicznego stają się praktyki pozwalające wprowadzić systemy żywnościowe (zwłaszcza w UE) na ścieżkę rolnictwa zrównoważonego. – Rolnictwo zakłada równowagę pomiędzy podejściem konwencjonalnym, nastawionym na szybką i intensywną produkcję, od której będziemy odchodzić ze względu na zbyt wysokie koszty środowiskowe i klimatyczne, a tym ekologicznym – jeszcze zbyt drogim i mniej opłacalnym w pro-

Daleko od ekologii

3,5

PROC.

• **Tylko tyle arealu rolniczego w Polsce spełnia dziś wymagania, jakie stawia się uprawom i hodowlom ekologicznym**

◀ Karczowanie i wypalanie lasów w Brazylii

FOT. SHUTTERSTOCK

dukcji. Zrównoważona produkcja rolnicza stosuje metody biologiczne oraz dopuszcza w niewielkiej ilości precyzyjne zużycie chemicznych środków produkcji, np. środków ochrony roślin i nawozów, jednak nie rezygnuje z nich całkowicie – wyjaśnia Małgorzata Bojańczyk, dyrektor Polskiego Stowarzyszenia Rolnictwa Zrównoważonego „ASAP”.

Od stołu do pola

O tym, jak ważne są aspekty ochrony środowiska, wie jednak już nie tylko część rolników uprawiających rośliny, ale też ich przetwórcy. Także ci najwięksi, z tradycjami, jak Polskie Zakłady Zbożowe „PZZ” w Krakowie, które w swoim młynie w małopolskim Podgłęzu przetwarzają 600 ton zboża na dobę. To właśnie tam powstają znane ze sklepowych półek w całej Polsce maki, jak Królowa Kuchni czy Tortowa z zielonym smokiem na opakowaniu.

Jak mówi Robert Peter, dyrektor ds. zakupu surowca i transportu w PZZ w Krakowie, by zmniejszać ślad węglowy, ale także ze względów ekonomicznych i logistycznych, firma stara się pozyskiwać towar z jak najbliższej okolicy (do 150 km). – Małopolska jest regionem, gdzie dominuje rolnictwo drobnotowarowe, dlatego o wielkoskalowej, szkodliwej produkcji roślinnej nie może być mowy, również zużycie środków ochrony roślin jest stosunkowo nieduże – zaznacza Robert Peter.

Jednak firma stara się ściśle kontrolować, jak u poszczególnych producentów rolnych przebiega proces uprawy, począwszy od zasiania aż po okres wegetacji i koszenia pszenicy. Robert Peter nawiązuje do unijnej polityki „Od pola do stołu”, która zakłada przejście na bardziej zrównoważoną i zdrowszą produkcję żywności, zaznaczając, że PZZ podąża także w przeciwnym kierunku – od stołu do pola. – Nasi kontrahenci wywierają na nas presję, byśmy współpracowali z takimi producentami, którzy ściśle kontrolują proces produkcji rolnej i mają wpływ na jakość towaru, który nam sprzedają. Mamy własne laboratorium, w którym każda partia dostawy pszenicy jest badana pod względem przydatności, selekcja pod tym względem jest bardzo ścisła – przyznaje Robert Peter.

Z laboratoriów mogą też korzystać sami rolnicy. Firma stara się bowiem wspierać lokalnych producentów: czy to umożliwiając im bezpłatne badania próbek, czy to służąc poradami w zakresie uprawy zbóż, w planach są również szkolenia. ●

Partnerzy:

Partnerzy merytoryczni:

Czytaj więcej na:
Wyborcza.pl/JednaPlanetaJednoZycie

Białystok

250

• Tyle budek lęgowych dla ptaków otrzymają zainteresowani mieszkańcy Białegostoku, którzy będą chcieli powiesić je na swojej działce. Dwieście takich domków zostanie rozdanych już w niedzielę, 13 lutego, w godz. 12-15 w parku Planty, w alei Zakochanych (od strony ulicy Akademickiej).

Rzeszów. Spadochroniarze wylądowali pasażerskim samolotem



FOT. PATRYK OGORZALEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Na podkarpackim lotnisku lądują kolejne samoloty ze sprzętem wojskowym. Przyjeżdżali także, pasażerskim jumbo jetem, spadochroniarze z elitarniej 82. Dywizji Powietrznodesantowej. Docełowo, w ramach wsparcia wschodniej flanki NATO, ma tu dotrzeć 1,7 tys. amerykańskich żołnierzy. Na razie stacjonują w Rzeszowie. – Później, zgodnie z potrzebami, będą transportowani do południowo-wschodniej Polski – informuje kpt. Adriana Wołyńska, rzeczniczka prasowa Dowództwa Operacyjnego Rodzajów Sił Zbrojnych. ●
mam, pogo

Osiedla mieszkaniowe

(Pod)miejski chaos kosztuje nas krocie

Każdy z nas płaci co roku 2,2 tys. zł za to, że miasta są źle planowane, budowane i fatalnie zarządza się w nich przestrzenią.

Przemysław Jedlecki

KATOWICE

To główne wnioski z raportu Polskiego Instytutu Ekonomicznego na temat chaosu przestrzennego w Polsce.

Spełniamy marzenia

Kupujemy lub budujemy na potęgę. Żeby było taniej, często pod miastem, zdarza się, że i trzydzieści kilometrów od pracy. Daleko stamtąd do sklepów, szkoły, przedszkola, żłobka. Daleko do przychodni, znajomych, przyjaciół, a także rówieśników naszych dorastających dzieci. No, ale nie ma co na to narzekać, w końcu chodzi o spełnienie marzenia. To nic, że w pobliżu nie ma też placów zabaw, miejsc spotkań, parku, placu, skwerku. Każdy ma przecież swój mały ogródek, a szczęściarze z narożnych domów szeregówek – nawet ogrody, w których można się zmęczyć przy kopaniu grządek. I psa. Wreszcie mamy psa, bo w bloku to problem, a przy domu pies zawsze się przyda. Niech pilnuje chałupy, gdy o siódmej rano wsiądziemy w samochód.

Najpierw zawieziemy młodsze dziecko do przedszkola. Nie, nie w tej miejscowości, gdzie mieszkamy. Tu przecież nie ma przedszkola. Jedziemy tam, gdzie mieszkaliśmy poprzednio, jeśli udało się nam dostać tam miejsce w publicznym przedszkolu. Rozwozimy też starsze pociechy po szkołach, a po południu wszystkie zbieramy z powrotem. Jeszcze tylko szybkie zakupy, kilkanaście minut jazdy, jakiś korek i już jesteśmy z powrotem. To jest życie!



• Jedno z osiedli mieszkaniowych pod Warszawą

FOT. DARIUSZ BOROWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Cena? Dom i działka trochę kosztowały, ale nie mówmy o pieniądzach. Przecież spełniamy marzenia. Co prawda z badań wynika, że 45 proc. mieszkańców podmiejskich okolic skarży się na słaby dostęp do komunikacji miejskiej (w największych miastach tylko 14-17 proc.), 41 proc. narzeka na brak sklepów (w dużych miastach 19-22 proc.), 66 proc. mieszkańców rozlanych przedmieść, które były często wcześniej wioskami, dośkwiera zbyt mała liczba barów i restauracji (w dużych ośrodkach 42-44 proc.). Za to pod miastem nie ma prawie problemów z parkowaniem, korkami, jest ciszej i taniej.

Ile to nas kosztuje?

Problem w tym, że o pieniądzach trzeba mówić. Miasto kosztuje, życie w nim też, musimy przecież płacić za usługi miejskie – kanalizacja, droga i chodnik same się nie położą. Co prawda wójt naszej podmiejskiej gminy coś na selekcie zebrał, mówił, że niewielka podstawa wybudowana sto lat temu zaczyna się przepelniać i od września dzieci będą się uczyły na pewno na dwie zmiany, ale to jego problem. Niech zbuduje nową szkołę.

I przy okazji lepszą kanalizację, bo ta stara nie daje już rady. I tu pojawia się problem pieniędzy. Jest ich zawsze za mało. Ekspert Polskiego Instytutu Ekonomicznego policzył, że chaos przestrzenny w naszym kraju kosztuje rocznie 84,3 mld zł.

Prof. Przemysław Śleszyński wyjaśnia, że koszty ponoszą mieszkańcy, przedsiębiorcy i państwo, w tym samorządy. Najwięcej płacimy za przemieszczanie się. Tylko dodatkowe koszty dojazdów do pracy to prawie 26 mld zł, do tego trzeba doliczyć jeszcze kilka miliardów na miejskie (?) autobusy. Kolejne 20 mld zł to koszty związane z budową i utrzymaniem dróg, wodociągów i kanalizacji. Inne koszty związane z dewastacją środowiska, zmiany przeznaczenia gruntów i cen na rynku nieruchomości to następne 32 mld zł. – Trzeba jednak zaznaczyć, że wyliczone kwoty przedstawiają minimalny pułap kosztów chaosu przestrzennego – podsumowuje raport prof. Przemysław Śleszyński.

Gdyby miasta lepiej się nauczyły planować swój rozwój, to każdego roku mogłyby zaoszczędzić 5,8 mld zł. Chyba warto? ●

Kultura

Wypożyczyć książkę jak w paczkomacie

POZNAŃ

W stolicy Wielkopolski w ramach festiwalu Ludzie Książki została zaprezentowana wypożyczalnia, jakiej dotąd w Polsce nie było.

Festiwal Ludzie Książki to nowe wydarzenie na kulturalnej mapie Wielkopolski. Obejmuje siedem miast, oprócz Poznania także Olsztyn, Piłę, Leszno, Konin, Kalisz i Ostrów Wielkopolski.

To spotkania z autorami – polskimi, norweskimi czy ukraińskimi, ale także z tłumaczami, ilustratorami, grafikami, recenzentami, redaktorami czy ludźmi z blogosfery. Ich listę można śledzić na Facebooku. Finał festiwalu – w czerwcu w Poznaniu. Jego gwiazdą będzie Jorn Lier Horst, według historii wypożyczeń Biblioteki Raczyńskich najpopularniejszy obecnie norweski autor.

Biblioteki dostosowują się do nowych okoliczności

Festiwal jest częścią większego projektu „Sztuczna inteligencja w służbie książki”, prowadzonego przez Bibliotekę Raczyńskich. Dzięki projektowi w przestrzeni miasta już na przełomie marca i kwietnia zaczną działać 11 książkomatów.

– Biblioteki w ostatnich dwóch latach musiały dostosować się do

zmieniających się okoliczności, szukać dodatkowych możliwości kontaktu z czytelnikiem, wychodzić do niego – tłumaczy Anna Gruszecka, dyrektorka Biblioteki Raczyńskich. – Program „Sztuczna inteligencja...” jest naszą próbą odpowiedzi na to zagadnienie. A festiwalem przypominamy, że dla biblioteki najważniejsi są ludzie. Powstał po to, żebyśmy się spotkali wokół książki, żeby ona stała się dla nas pretekstem do wzajemnej rozmowy.

100 skrytek, po trzy książki w każdej

Książkomatów, które zostały zaprezentowane podczas inauguracji festiwalu, jak podkreślają jego twórcy, nie było dotąd w Polsce. 10 z jedenastu urządzeń już stoi w Poznaniu. Są w pełni samoobsługowe i umożliwiają wypożyczenie i zwrot tytułów z księgozbioru Biblioteki Raczyńskich. – Przewidujemy, że oddamy do dyspozycji mieszkańców, użytkowników książkomatów, ponad 100 tys. książek – zaznacza Anna Gruszecka. – Oferta będzie szeroka, żeby każdy znalazł coś dla siebie. Jeśli w miejscu istnienia książkomatu pojawi się filia biblioteki, będzie można książkomat przenieść. Jest konstrukcją mobilną.

Wysokość książkomatu nie przekracza metra dwadzieścia – po to, żeby bez problemu mogła z niego skorzystać np. osoba na wózku. Jedno urządzenie ma prawie 100 skrytek, w każdej zmieści się około trzech książek.

Gdzie staną książkomaty? Tam, gdzie są najbardziej potrzebne. Czyli w miejscach, gdzie dostęp do kultury jest ograniczony, a biblioteka nie ma filii. Jak np. przy marketach, na pętlach tramwajowych.

Cała trasa, którą trzeba będzie pokonać, żeby objechać wszystkie punkty wypożyczeń w Poznaniu, wynosi około 70 km. Żeby z nich skorzystać, trzeba będzie być zapisanym do biblioteki i mieć kartę. To za jej pomocą otworzymy urządzenie. ●
Marta Kaźmierska

Biblioteki w ostatnich dwóch latach musiały dostosować się do zmieniających się okoliczności, szukać dodatkowych możliwości kontaktu z czytelnikiem

ANNA GRUSZECKA
dyrektorka Biblioteki
Raczyńskich w Poznaniu

Dekonspiracja krzyżuje szyki Rosji

USA i sojusznicy ujawniają kolejne rewelacje o planowanych przez Kreml prowokacjach: sfabrykowanych filmach, przerzucie sabotaży-stów na wschodnią Ukrainę, spisku w celu obalenia rządu w Kijowie...

Maciej Czarnecki

Według informacji amerykańskich służb, o których donosi CNN, niektórzy rosyjscy generałowie i oficerowie wywiadu zgłaszają obawy, że ewentualny atak na Ukrainę na pełną skalę będzie bardziej kosztowny i trudniejszy, niż sądzi Władimir Putin i krąg jego doradców na Kremlu. Cytowani narzekają też, że ich plany są odkrywane i przedstawiane opinii publicznej na Zachodzie.

Doniesień na temat owych planów jest bowiem znacznie więcej. W zeszłym tygodniu Departament Stanu ostrzegł, że jednym z pretekstów, które mogą posłużyć Rosji do inwazji, mogą być filmy pokazujące zainscenizowany atak na osoby rosyjskojęzyczne na terytorium Rosji lub w Donbasie. Na nagraniu widoczne byłoby zwłoki rzekomych ofiar po wybuchach bomb, odgrywani przez aktorów żałobnicy oraz podrobiony ukraiński lub NATO-wski sprzęt wojskowy.

– Produkcja takiego propagandowego filmu jest jedną z wielu opcji, nad którymi pracują rosyjskie władze, by zapewnić sobie fałszywą wymówkę do rozpoczęcia i potencjalnego usprawiedliwienia agresji wojskowej przeciwko Ukrainie – powiedział rzecznik Departamentu Stanu Ned Price, choć zastrzegł, że nie wiadomo, czy Rosja ostatecznie z niej skorzysta.

Mnożą się fałszywe preteksty do inwazji na Ukrainę

Właśnie na podstawie doniesień wywiadowczych Pentagon i ukraińskie ministerstwo obrony już od października regularnie publikują doniesienia o gromadzeniu rosyjskich żołnierzy i ciężkiego sprzętu przy granicy z Ukrainą.

Tydzień temu zdjęcia satelitarne pokazujące rozmieszczenia w zachodniej części Rosji, na anektowanym Krymie i na Białorusi, opublikowała firma Maxar z Kolo-



Szef ukraińskiego MSW poinformował, że aresztowano grupę ludzi, którzy planowali sprowokowanie masowych rozruchów i starć z policją w centrum Kijowa. Znalaziono przy nich sztuczną krew, która miała wywołać panikę

rado. Informacje, które dawniej analizowano w zaciszu gabinetów, dziś rozpalają szeregowych internautów, rozprawiających w mediach społecznościowych o ruchach prawdziwych wojsk jak o strategicznej grze komputerowej.

W połowie stycznia wysoki rangą amerykański urzędnik ostrzegł – znów powołując się na ustalenia wywiadu – że Rosja umieściła na wschodniej Ukrainie grupę prowokatorów. Przeszkoleni w prowadzeniu walk w warunkach miejskich i za pomocą materiałów wybuchowych sabotażyści mieliby zaatakować prorosyjskich separatystów, o co Kreml obwiniałby oczywiście Ukraińców. To też byłoby pretekstem do inwazji.

Kilka dni później Departament Skarbu nałożył sankcje na czterech ukraińskich polityków, zarzucając im zмовę z Kremlem w ramach przygotowań do zastąpienia obecnego rządu w Kijowie innym, posłusznym Moskwie. Zaś brytyjski MSZ doniósł o rosyjskiej operacji mającej na celu zainstalowanie marionetkowej ekipy Jewgienija Murajewa. W tych przypadkach źródłem też były informacje zachodnich wywiadów.

W listopadzie to ukraiński wywiad wojskowy alarmował o rosyjskim planie przewrotu.

Z kolei w styczniu oskarżył on Moskwę o przerzucanie na wschodnią Ukrainę paliwa, czołgów, artylerii, amunicji i innego sprzętu dla prorosyjskich separatystów oraz utworzenie w Rosji centrów rekrutacyjnych dla najemników. Tydzień temu szef ukraińskiego MSW Denis Monastyrski poinformował, że aresztowano grupę ludzi, którzy planowali sprowokowanie masowych rozruchów i starć z policją w centrum Kijowa. Znalaziono przy nich sztuczną krew, która miała wywołać panikę. Chaos w Kijowie oczywiście byłby na rękę Moskwie.

Zachodni sojusznicy usiłują podkopać plany Putina

„Inaczej niż w przeszłości, w obliczu rosyjskich przygotowań do potencjalnej inwazji Ukrainy USA i ich sojusznicy coraz częściej ujawniają swoje ustalenia wywiadowcze, próbując podkopać plany Władimira Putina poprzez ich ujawnianie i przeciwdziałanie jego wysiłkom na rzecz kształtowania opinii publicznej na świecie” – ocenia Associated Press.

Odzwierciedla to nie tylko świat, w którym nad naszymi głowami krążą tysiące satelitów, a informacje rozchodzą się w mgnieniu oka, ale też przekonanie, że w czasach wojen hybrydowych, zielonych ludzików i nasilonej dezinformacji działania w przestrzeni medialnej są równie ważne jak te militarne. A działania Kremla nie mogą pozostać bez odpowiedzi.

– Mamy znacznie większą wiedzę na temat rosyjskiej maszyny dezinformacyjnej niż w 2014 roku. Musimy stawiać sprawę jasno przed światową i amerykańską opinią publiczną, co oni próbują uczynić i dlaczego – tłumaczyła niedawno rzeczniczka Białego Domu Jen Psaki.

Na stronie Departamentu Stanu stworzono specjalną zakładkę poświęconą rosyjskiej dezinformacji, w tym wokół Ukrainy. Regularnie mówi również o tym sekretarz stanu Antony Blinken.

– Obserwujemy znaczne wysiłki na rzecz szerzenia propagandy przeciwko Ukrainie, NATO i Stanom Zjednoczonym: oszczercze operacje w mediach społecznościowych, wykorzystywanie jawnie i niejawnie propagandowych mediów w internecie, sączenie dezinformacji w programach radiowych i telewizyjnych, organizowanie konferencji, na których fałszywie tłumaczy się, że to Ukraina, a nie Rosja odpowiada za wzrost napięcia w regionie, cyberataki na dziennikarzy – alarmował w styczniu Blinken.

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Piotra Dudka



Najszczerze kondolencje

Rodzinie i Bliskim

składa

Zarząd ERGO Technology & Services S.A.

www.niekrologwyborcza.pl/34157893

Co daje to bicie na alarm?

Szerokie upublicznianie doniesień wywiadowczych ma wiele plusów. Gdyby Kreml rzeczywiście podsunął światu sfabrykowane filmy albo wykorzystał prowokatorów w Donbasie, są szanse, że uwierzy mu mniej osób. Bicie na alarm pomaga też mobilizować sojuszników. Niby można przekazać im rewelacje po cichu, ale wtedy nie mobilizuje się opinii publicznej. Im większe obecnie wzmożenie medialne wokół Ukrainy, tym większa będzie presja, by ukarać Putina, jeśli zdecyduje się na atak.

Są jednak i minusy. Najbardziej oczywisty to ryzyko dekonspiracji źródeł. Poza tym informacje mogą być niepełne lub zniekształcone, a Zachód – tak czy inaczej – naraża się na przewidywalne zarzuty „histerii” ze strony Kremla, który w ramach międzynarodowej gry pozorów konsekwentnie zaprzecza kolejnym doniesieniom. Moskiewscy spin doktorzy z werwą przypominają wpadki USA w przeszłości, w tym fałszywe informacje o broni masowego rażenia w Iraku.

W końcu dekonspirowanie rosyjskich działań może mieć ograniczoną skuteczność. Skoro od początku są grubymi nićmi szyte, to czy ogłoszenie ich zawczasu coś zmienia?

Cytowana przez AP Molly McKew, ekspertka ds. walki z dezinformacją i była doradczyni byłego prezydenta Gruzji Micheila Saakaszwilego, uważa, że to skazana na porażkę „próbą zastosowania myślenia o dezinformacji do obszaru działań militarnych”.

Jednak niektórzy inni eksperci widzą w tym pewien sens. Znamienne, że Rosja na razie nie odpaliła żadnej z nowych prowokacji, przed którymi ostrzega Zachód (choć korzystała z podobnych w przeszłości). W jej retoryce to oczywiście dowód, że rewelacje są wyssane z palca, lecz prawdziwe powody mogą być inne: Putin nie podjął ostatecznej decyzji co do inwazji, a może... uznał, że zachodnie wywiady „spaliły” mu część przygotowań? ●

◀ W obliczu zagrożenia ze strony rosyjskiej na Ukrainie odbywają się szkolenia wojskowe ludności cywilnej

FOT. EFREM
LUKATSKY / AP

Rosjanie prognozują straty, jakie przyniosłaby im wojna z Ukrainą

„Wojna z Ukrainą to nie będzie blitzkrieg”

W telewizorze i wypowiedziach polityków ewentualna wojna, której Moskwa – jak twierdzą na Kremlu – „oczywiście nie chce”, ale narzucają ją jej „Anglosasi”, wygląda znakomicie. Gadające głowy na ekranie z pianą na ustach spierają się, czy rosyjskie siły zbrojne rozgromią wroga w cztery czy trzy dni. A może, bo są i takie prognozy – wystarczy im osiem minut.

Walentyna Matwijenko, przewodnicząca Rady Federacji, wyższej izby parlamentu, głosi, że nastroj narodu jest bojowy i jeśli wojna wybuchnie, „Rosjanie nie będą się dekować, tylko masowo pobiegną się zaciągać do armii”.

Tymczasem wyniki sondaży przeprowadzanych przez niezależny Ośrodek Lewady dowodzą, że obywatele zapалу wojennego nie okazują, a zdecydowana ich większość (niemal dwie trzecie) wojny się boi.

Plk Michaił Chodaronok, były szef pierwszego wydziału Głównego Operacyjnego Zarządu Sztabu Generalnego (zajmuje się planowaniem operacji

wojskowych), w prestiżowym tygodniku „Niezawisimoje Wojennoje Obozrenije” rozprawia się z tymi, którzy w telewizji i z parlamentarnych trybun głoszą, że Ukraińców da się w trymiga „zarzucić czapkami”.

Sztabowiec wyśmiewa „żądnych krwi” krzaczki głoszących, że Ukrainy nikt nie będzie bronił, a miejscowa ludność powita czołgi rosyjskie z kwiatami. „Nie doceniamy stopnia nienawiści Ukraińców do Moskwy. A to przecież ona jest najlepszym paliwem wojny. Łatwego spacerku nie będzie” – ostrzega pułkownik.

Ekspert radzi, by podżegacze wojenni zapoznili o stalinowskiej pieśni „Jeśli jutro wojna”, która w 1938 r. pochopnie zapowiadała: „Na obcej ziemi potężnym ciosem ceną malej krwi wroga rozgromimy”.

Opierając się na swym doświadczeniu w planowaniu operacji wojskowych, zapowiada, że siły zbrojne Rosji, by rozgromić dobrze dziś wyszkoloną, wyposażoną i ostrzelaną armię Ukrainy, musia-

łyby przeprowadzić po kolei kilka „zmasowanych ogniówych uderzeń” z jednocześnie użyciem lotnictwa, artylerii lufowej i raketowej.

Przy tym „zapasy nowoczesnej broni i amunicji nie są bezgraniczne”. Hipersonicznych cyrkonów (cudowna broń, którą szczyci się Władimir Putin) armia jeszcze nie ma. Samosterujących rakiet Kalibr, Kin-dżał, Iskander posiada powyżej setki. „Tego arsenału absolutnie nie wystarczy, by zetrzeć z powierzchni ziemi kraj wielkości Francji z 40 mln mieszkańców. A taka właśnie jest Ukraina” – ostrzega Chodaronok.

A jeśli już Rosjanie, wykorzystując przewagę liczebną i panowanie w przestrzeni powietrznej, zajmą Ukrainę, będą musieli toczyć ciężką i krwawą wojnę z miejską partyzantką.

„W sumie żadnego ukraińskiego blitzkriegu nie będzie” – pisze sztabowiec.

Do ciężkiej próby przygotowywują się też zagrożone sankcjami w przypadku wybuchu konfliktu zbroj-

nego rosyjskie instytucje finansowe.

Najważniejsze banki, które trafiły na amerykańską listę objętych ewentualnymi restrykcjami, przeprowadzają „wewnętrzne ćwiczenia”, badając, jak sobie poradzą, jeśli wpadną w kłopoty. Jak napisała agencja Meduza, oficjalne komunikaty na temat wyników tych prób są „pełne animuszu, ale w prywatnych rozmowach z bankowcami słyszymy, że będzie horror”.

Symulację sytuacji po wprowadzeniu sankcji przeprowadził największy w Rosji Sberbank. Okazało się, że bez zachodniego oprogramowania i wyposażenia długo sobie nie poradzi. Może dojść do sytuacji, w której operacje trzeba będzie przeprowadzać na papierze.

Sberbank planuje więc, jak twierdzą moskiewskie media, póki jeszcze może kupić na zapas dodatkowy sprzęt. A jego wystraszeni perspektywą wojny klienci tylko w styczniu wycofali ze swoich walutowych kont 1,3 mld dol. ●

Wacław Radziwiłowicz

W Sądzie Rejonowym w Kędzierzynie-Koźlu I Wydziale Cywilnym pod sygnaturą I Ns 571/21 toczy się postępowanie z wniosku Gabrieli Pietrzyk

O STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU PO ADELAJDZIE SZULC,

zmarłej dnia 11.08.2021 r. w Kędzierzynie-Koźlu, ostatnie miejsce zwykłego pobytu Kędzierzyn-Koźle.

Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34157553

W Sądzie Rejonowym w Żyrardowie Wydział I Cywilny pod sygnaturą akt I Ns 654/21 toczy się sprawa z wniosku Grzegorza Zdunka przy udziale Justyny Zdunek, Jarosława Zdunka, Eweliny Zdunek, Jana Zdunka, Mirosława Włodzimierza Zdunka, Haliny Walerii Ziąbskiej, Dariusza Jodłowskiego, Tomasza Jodłowskiego, Marzeny Bodych, Andrzeja Michalskiego, Elżbiety Jesiotr, Barbary Liszewskiej-Kakietek, Mariana Zagrajka, Elżbiety Szwede, Haliny Lange

O STWIERDZENIE ZASIEDZENIA WŁASNOŚCI NIERUCHOMOŚCI GRUNTOWEJ POŁOŻONEJ W Żyrardowie przy ul. Leszno 8, działka 2598, dla której Sąd Rejonowy w Żyrardowie prowadzi księgę wieczystą o numerze PL12/00000620/4.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Żyrardowie i wykazali swoje prawo własności, gdyż w przeciwnym razie sąd stwierdzi zasiedzenie nieruchomości.

OGŁOSZENIE 34157562

Sąd Rejonowy w Kluczborku I Wydział Cywilny prowadzi sprawę z wniosku kuratora spadku radcy prawnego Krzysztofa Noga z udziałem Gminy Pokój

o stwierdzenie nabycia spadku po Franciszce Noculak, córce Joanny i Michała, urodzonej 19.03.1901 r. w Domaradzu, zmarłej 14.10.1982 r., ostatnio przed śmiercią zamieszkałej w Jagiennej.

Sąd wzywa spadkobierców ustawowych i testamentowych, aby w terminie trzech miesięcy od dnia publikacji ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie, i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34158245



WOJEWODA ŚWIĘTOKRZYSKI

Znak: SPN.II.752.30.2021

Kielce, dnia 8.02.2022

dotyczy również spraw: SPN.II.752.32.2021, SPN.II.752.38.2021, SPN.II.752.43.2021, SPN.II.752.44.2021, SPN.II.752.45.2021

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 37b ustawy z dnia 8 września 2000 r. o komercjalizacji i restrukturyzacji przedsiębiorstwa państwowego „Polskie Koleje Państwowe” (t.j. Dz.U. z 2021 r., poz. 146), w związku z art. 37a ww. ustawy z dnia 8 września 2000 r. oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz.U. z 2021 r., poz. 735 ze zm.)

WOJEWODA ŚWIĘTOKRZYSKI

zawiadamia, że na podstawie wniosków PKP S.A. Oddziału Gospodarowania Nieruchomościami w Krakowie wszczęte zostały postępowania w sprawach dotyczących wydania decyzji stwierdzających, na podstawie art. 37a ustawy o komercjalizacji i restrukturyzacji przedsiębiorstwa państwowego „Polskie Koleje Państwowe”, nabycie przez Skarb Państwa i PKP S.A. z mocy prawa, z dniem 1 czerwca 2003 r., określonych w ustawie praw do nieruchomości pozostających w dniu 28 lutego 2003 r. we władaniu PKP S.A., niestanowiących własności Skarbu Państwa, jednostek samorządu terytorialnego lub PKP S.A.

Obwieszczenie dotyczy następujących nieruchomości:

Powiat Kielecki

Gmina Piekoszów

obręb 0016 Szczukowice, ark. 1

numer działki: 1250/3 o pow. 0,9767 ha.

obręb 0017 Szczukowskie Góry, ark. 2

numer działki: 493/2 o pow. 9,9907 ha, 522/2 o pow. 0,0800 ha.

Powiat Skarżyski

Gmina Skarżysko-Kamienna

obręb 0008 Bzinek, ark. 49

numer działki: 68 o pow. 5,0449 ha.

obręb 0008 Bzinek, ark. 57

numer działki: 2/3 o pow. 17,1910 ha.

obręb 0008 Bzinek, ark. 48

numer działki: 374/3 o pow. 3,6736 ha.

obręb 0008 Bzinek, ark. 50

numer działki: 193 o pow. 2,2732 ha.

Jednocześnie informuję, że zgodnie z art. 37b ust. 2 i 3 cyt. ustawy z dnia 8 września 2000 r. osoby roszczone prawa rzeczowe do przedmiotowych nieruchomości oraz legitymujące się dokumentami, które potwierdzają te prawa, mogą stosowne dowody na tę okoliczność przedłożyć – w terminie 2 miesięcy, licząc od dnia ogłoszenia niniejszego obwieszczenia w prasie o zasięgu ogólnopolskim – w Wydziale Skarbu Państwa i Nieruchomości Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach na zasadach uprzednio uzgodnionych telefonicznie (nr tel. 41-342-15-78, 41-342-13-75), bądź za pośrednictwem komunikacji elektronicznej (adres e-mail: sekretariat.wiin@kielce.uw.gov.pl), platformy ePUAP – adres skrytki: /SUWKielce/SkrytkaESP oraz operatora pocztowego lub skrzynki podawczej. Po upływie ww. terminu wnioski PKP S.A. zostaną rozpatrzone w oparciu o zgromadzony w sprawie materiał dowodowy.

Wyjaśniam również, że zgodnie z treścią ww. przepisu niniejsze obwieszczenie zostanie jednocześnie zamieszczone w prasie o zasięgu ogólnopolskim, na stronie internetowej Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach, jak i na stronach internetowych oraz na tablicach ogłoszeń urzędów gmin, na terenie których położone są przedmiotowe nieruchomości.

Stosownie do art. 49 k.p.a. po upływie czterech dni od dnia publicznego ogłoszenia niniejszego obwieszczenia uważa się, iż zostało dokonane zawiadomienie o zamiarze potwierdzenia nabycia przez Skarb Państwa i PKP S.A. z mocy prawa, z dniem 1 czerwca 2003 r. określonych praw do ww. nieruchomości.

OGŁOSZENIE 34158024

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Busku-Zdroju I Wydział Cywilny pod sygnaturą akt I Ns 56/20 toczy się postępowanie z wniosku Gminy Solec-Zdrój z udziałem Ernesta Chmury i in.

o stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości położonych w powiecie buskim, woj. świętokrzyskie:

- w **Wielnie** nr: 630/1 o pow. 0,0062 ha, 666/3 o pow. 0,0150 ha, 514/3 o pow. 0,0020 ha, 514/4 o pow. 0,0083 ha, 514/5 o pow. 0,0010 ha, 603/1 o pow. 0,0004 ha,
- w **Zielonkach** nr: 372/1 o pow. 0,0028 ha, 373/1 o pow. 0,0103 ha, 374/1 o pow. 0,0170 ha, 374/2 o pow. 0,0004 ha, 482/1 o pow. 0,0045 ha, 482/2 o pow. 0,0047 ha, 482/3 o pow. 0,0173 ha, 481/1 o pow. 0,0030 ha, 481/2 o pow. 0,0085 ha, 480/1 o pow. 0,0039 ha, 478/1 o pow. 0,0030 ha,
- w **Ludwinowie** nr: 68/4 o pow. 0,501 ha, 68/6 o pow. 0,0023 ha, 69/1 o pow. 0,0182 ha, 74/1 o pow. 0,0039 ha, 82/1 o pow. 0,0061 ha, 83/1 o pow. 0,0076 ha, 84/1 o pow. 0,0030 ha, 85/1 o pow. 0,0030 ha, 86/3 o pow. 0,0051 ha, 86/5 o pow. 0,0056 ha, 88/1 o pow. 0,0075 ha, 89/1 o pow. 0,0048 ha, 90/1 o pow. 0,0105 ha, 6/1 o pow. 0,0475 ha, 80/1 o pow. 0,0012 ha, 81/1 o pow. 0,0003 ha, 7/5 o pow. 0,0220 ha, 7/3 o pow. 0,0308 ha.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do tut. Sądu i wykazali swoje prawa do ww. nieruchomości, gdyż w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi nabycie przez zasiedzenie ww. nieruchomości przez Gminę Solec-Zdrój, jeśli stosowne przesłanki ku temu zostaną wykazane.

OGŁOSZENIE 34157576

Ogłoszenie o sprzedaży nieruchomości KB BUDMAX i AVANTA FIZNFS

Syndyk masy upadłości Korporacji Budowlanej BUDMAX Sp. z o.o. sygn. akt V GU 09/11 i AVANTA Fundusz Inwestycyjny Zamknięty Niestandaryzowany Fundusz Sekurytyzacyjny z siedzibą w Warszawie informują, że są współwłaścicielami nieruchomości położonej w Lubinie i zapraszają do składania ofert na jej łączne nabycie następujących zasadach:

I. Syndyk ogłasza przetarg nieograniczony w trybie art. 323 Prawa upadłościowego i naprawczego na dzień 1 marca 2022r. w którym przedmiotem sprzedaży jest:

1. nieruchomość położona w Lubinie przy ul. Kamiennej 1J, stanowiąca działki gruntu nr 766/1, 766/2 dla której prowadzone są księgi wieczyste nr LE1U/00026019/8, zabudowane częścią budynku usługowego; - cena wywołania, która stanowi równocześnie wartość oszacowania wynosi **986.460,00 zł netto** (dziewięćset osiemdziesiąt sześć tysięcy czterysta sześćdziesiąt złotych 00/100).
- wadium wynosi 10% ceny wywołania netto to jest **98.646,00 zł** (dziewięćdziesiąt osiem tysięcy sześćset czterdzieści złotych 00/100).

Sprzedaż Nieruchomości przeprowadzana będzie w formie konkursu ofert na podstawie przepisów art. 323 ustawy Prawo upadłościowe i naprawcze regulującego przedmiotową sprzedaż mienia z wolnej ręki, w oparciu o przepisy obowiązujące w dniu ogłoszenia upadłości tj. 10-05-2011 r. (Prawo upadłościowe z dnia 28 lutego 2003 r. (Dz.U. Nr 175, poz. 1361).

Warunkiem dopuszczenia oferty do sprzedaży jest:

- a) wpłacenie przez oferenta wadium na konto sprzedawcy w PKO BP SA nr konta: 98 1020 5226 0000 6102 0309 9355 w terminie do dnia 28 lutego 2022r. do godz. 15:00 (liczy się data i godzina wpływu na konto).
- b) złożenie pisemnej oferty w zamkniętej kopercie opatrzonej napisem: „OFERTA NA ZAKUP NIERUCHOMOŚCI KB BUDMAX”, w sekretariacie Biura Syndyka przy ul. Kamiennej 1J/21 59-300 Lubin do dnia 28 lutego 2022r. do godz. 15:00.
- c) złożenie wraz z ofertą wymaganych oświadczeń, wg wzoru określonego w załączniku do Regulaminu sprzedaży z wolnej ręki.

Otwarcie ofert nastąpi w biurze syndyka upadłego przy ul. Kamiennej 1J/21 w Lubinie w dniu 01 marca 2022r. o godz. 10:00. Syndyk ma prawo unieważnić procedurę ofertową (także po wyborze ofert) bez podania przyczyny. Wszystkie uprawnienia Syndyka w toku procedury przysługują także Sędziemu Komisarzowi jako organowi nadzorcemu.

Informacje o trybie, warunkach i regulaminie sprzedaży można uzyskać telefonicznie pod numerem 503 125 338 lub 669 980 264 w dni powszednie w godzinach od 9:00 do 15:00 oraz na stronie internetowej www.radcaprawny-ciesiul.pl lub www.budmax.info.

Nieruchomość można oglądać codziennie w dni robocze w godzinach 8:00 do 14:00 za wcześniejszym telefonicznym uzgodnieniem terminu.

II. AVANTA Fundusz Inwestycyjny Zamknięty Niestandaryzowany Fundusz Sekurytyzacyjny zaprasza do rókowań na zakup nieruchomości położonej w Lubinie przy ul. Kamiennej 1H, stanowiącej działkę gruntu nr 767 dla której prowadzona jest księga wieczysta LE1U/00016848/5, zabudowanej częścią budynku usługowego. Nieruchomość została wyceniona na kwotę 1.419.540 zł.

Sprzedaż nieruchomości przeprowadzana będzie w formie negocjacji z podmiotem zamierzającym nabyć nieruchomości zbywaną przez Syndyka masy upadłości Korporacji Budowlanej BUDMAX Sp. z o.o. opisaną w punkcie I ogłoszenia.

Wszelkie informacje nt. ceny nieruchomości, warunków jej sprzedaży oraz stanu i właściwości będą udzielane pod numerem telefonu: 518 918 258.

Sprzedaż nieruchomości oferowanej przez Syndyka i Fundusz nastąpi łącznie - jednym aktem notarialnym.

www.dawro.pl

OGŁOSZENIE 34157992

Petrodolarzy Putina

**Gwałtowny wzrost cen gazu i ropy naftowej po rozmro-
żeniu gospodarek świata
z pandemii napęłnił petro-
dolarami po brzegi kasy
Rosji. Kreml stać na stawianie
żądań Zachodowi i utrzymy-
wanie masy wojsk przy grani-
cy z Ukrainą.**

Andrzej Kublik

Od tygodni analitycy próbują zajrzeć do mózgu Putina, aby odgadnąć, czy szykuje zbrojną inwazję na Ukrainę i dlaczego zdecydował się wywołać z Zachodem najostrzejszy konflikt od czasów zakończenia zimnej wojny i rozpadu Związku Sowieckiego.

W ciągu ponad 20 lat rządów Putin rozjuszal się, gdy zwyżkowały ceny ropy naftowej i gazu. Tak było na przykład w 2008 r., kiedy Rosja rozpoczęła wojnę z Gruzją parę tygodni po tym, jak cena ropy naftowej sięgnęła rekordowych szczytów ponad 140 dol. za baryłkę. I coraz śmielej Putin poczynal sobie także na początku zeszłej dekady, gdy ceny ropy naftowej podbiły zamieszki arabskiej wiosny.

Także teraz planom Putina sprzyja galopada cen ropy naftowej i gazu po zniesieniu na świecie ograniczeń aktywności gospodarczej i społecznej, wprowadzonych w 2020 r. dla powstrzymania pandemii koronawirusa.

Dla rozwiniętych państw Zachodu gwałtowny wzrost cen nośników energii oznacza inflację, jakiej nie pamiętano od dziesięcioleci. Ale dla Rosji, która utrzymuje się głównie z eksportu ropy naftowej i gazu, ta energetyczna drożyzna na świecie to manna z nieba. W zeszłym roku zapewniła Rosji rekordowy napływ petrodolarów, które Putin może wykorzystać na swoje geopolityczne knowania.

Podwojone dochody Gazpromu

Szef Gazpromu Aleksiej Miller już wcześniej ogłosił, że jego koncern wypłaci rekordową dywidendę w historii spółek na giełdzie w Moskwie dzięki rekordowym dochodom za 2021 r.

Ocenę szefa Gazpromu potwierdziła teraz rosyjska Federalna Służba Celna. Według jej danych w 2021 r. Gazprom, który ma w Rosji ustawowy monopol na eksport gazu rurociągami, sprzedał zagranicznym klientom gaz o wartości 55,51 mld dol., ponad dwa razy większej niż rok wcześniej.

Przy tym rurociągami Gazprom wysłał za granicę 203,5 mld m sześć. gazu, zaledwie o 0,5 proc. więcej niż w 2020 r. Czyli ten gwałtowny wzrost dochodów eksportowych Gazpromu wynikał praktycznie tylko ze skoku ceny surowca, a nie ze zwiększenia ilości gazu sprzedanego zagranicznym klientom.

W zeszłym roku Gazprom zwiększył też dostawy do Chin (ok. 10 mld m sześć., dwa i pół razy więcej niż w 2020 r.) i Turcji (importowała z Rosji 27 mld m sześć. gazu, dwie trzecie więcej niż w 2020 r.). A to znaczy, że Gazprom ograniczył dostawy gazu do Unii Europejskiej, która w drugiej połowie zeszłego roku zaczęła borykać się z kryzysem energetycznym wywołanym przez galopadę rynkowych cen gazu.

Z danych rosyjskich służb celnych wiadać wyraźnie, jak w drugiej połowie zeszłego roku średnie ceny gazu eksportowanego przez Gazprom rosły z miesiąca na miesiąc. Zaczęło się to latem, kiedy rosyjski koncern opróżnił z gazu swoje gi-



• **Z rekordowymi dochodami Rosji z eksportu gazu rurociągami kontrastują wyniki eksportu rosyjskiego skroplonego gazu LNG (na zdjęciu: rosyjski port i fabryka LNG Sabetta na Półwyspie Jamalskim)** FOT. SHUTTERSTOCK

gantyczne magazyny w Niemczech, Austrii i Holandii.

A od sierpnia Gazprom zaczął też drastycznie redukować dostawy gazu do Niemiec za pośrednictwem tranzytowego gazoociągu jamalskiego przez terytorium Polski, później zmniejszając tranzyt także poprzez Ukrainę i zawieszając handel gazem na giełdzie w Sankt Petersburgu, gdzie można było kupić gaz na eksport.

I to windowało ceny gazu w Europie, na głównym eksportowym rynku Gazpromu. W konsekwencji ceny gazu eksportowanego

przez Gazprom na koniec 2021 r. były średnio 2,5 razy wyższe niż w połowie tego roku.

Rekordowe dochody w 2021 r. Gazprom zapewnił więc sobie, drenując kieszenie konsumentów Europy.

Konkurencyjne LNG

Z rekordowymi dochodami Rosji z eksportu gazu rurociągami kontrastują wyniki eksportu rosyjskiego skroplonego gazu LNG. Działająca na dalekim wschodzie Rosji spółka Sakhalin Energy, która należy do Gazpromu, brytyjskiego Shella i firm z Japonii, a także spółka Jamał LNG, kontrolowana przez koncern Novatek, według wstępnych danych rosyjskich służb celnych w 2021 r. eksportowały łącznie o 3,3 proc. surowca mniej niż rok wcześniej. A uzyskały z tego 7,32 mld dol. dochodu, o 8,5 proc. więcej niż w 2020 r.

To znaczy, że ceny rosyjskiego skroplonego gazu wzrosły dużo mniej niż gazu eksportowanego rurociągami. I to może sugerować, że w zeszłym roku ceny LNG były dużo bardziej stabilne, gdyż są zależne od warunków na globalnych rynkach (głównie basenów Pacyfiku i Atlantyku), a nie od warunków na regionalnych rynkach, zależnych od gazu z rurociągów (jak UE).

Naftowy fundament Rosji

Rosja jest drugim po USA producentem ropy naftowej na świecie i eksport tego surowca jest filarem rosyjskiego handlu zagranicznego.

Na tym rynku Rosja korzystała w zeszłym roku zarówno na wychodzeniu świata z re-

cesji po pandemii koronawirusa, jak i na cięciach wydobycia ropy naftowej, uzgodnionych z organizacją OPEC, której nieformalnym liderem jest Arabia Saudyjska.

Te cięcia wydobycia Rosja i OPEC uzgodniły wiosną 2020 r., aby zatrzymać dramatyczny spadek cen ropy naftowej po wybuchu pandemii. Ale już w zeszłym roku cięcia sojuszu Rosji z OPEC doprowadziły do deficytu dostaw surowca na światowe rynki, windując jego cenę.

Sojusz Rosji z OPEC, czyli przede wszystkim z Arabią Saudyjską, zapewnił Moskwie obfity strumień petrodolarów.

Według rosyjskich służb celnych w 2021 r. rosyjskie kompanie naftowe sprzedały zagranicznym klientom 230 mln ton ropy naftowej, niecałe 4 proc. mniej niż rok wcześniej. Ale dochody z eksportu rosyjskiej ropy naftowej wyniosły aż 110,12 mld dol., tj. o 52 proc. więcej niż w 2020 r.

Jeszcze bardziej rentowny był eksport paliw z Rosji, zwłaszcza oleju napędowego, na który popyt w Rosji jest mniejszy niż na świecie ze względu na małą popularność aut z silnikami Diesla wśród rosyjskich kierowców.

W 2021 r. rosyjskie kompanie naftowe eksportowały 49,2 mln ton oleju napędowego (to mniej więcej dwukrotnie przewyższa zużycie tego paliwa w Polsce) i pod względem ilości był to wynik o 7,6 proc. gorszy niż rok wcześniej. Ale mimo zmniejszenia ilości wysłanego za granicę oleju napędowego dochody z eksportu tego paliwa wzrosły o 34,5 proc. w ujęciu rocznym, do 26,2 mld dol.

Podobnie było w przypadku benzyny. W 2021 r. jej eksport z Rosji wyniósł 4,4 mln ton i był aż o jedną czwartą mniejszy niż rok wcześniej. Mimo to dochody ze sprzedaży tego paliwa zagranicznym klientom zwiększyły się o 16 proc., licząc rok do roku, i wyniosły ponad 2,5 mld dol.

Łączne dochody Rosji z eksportu gazu, LNG, ropy naftowej i paliw silnikowych wyniosły w 2021 r. około 200 mld dol. To oznaczało także skokowy wzrost dochodów budżetu Rosji z akcyzy od eksportu tych nośników energii i wielki zastrzyk twardej waluty. A to jak napój energetyzujący podziałało na Kreml. ●

*Dla rozwiniętych państw
Zachodu gwałtowny wzrost
cen nośników energii oznacza
inflację, jakiej nie pamiętano
od dziesięcioleci. Ale dla Rosji,
która utrzymuje się głównie
z eksportu ropy naftowej
i gazu, ta energetyczna
drożyzna na świecie to
manna z nieba*

Rekordowe dochody Gazpromu

• Według danych rosyjskiej Federalnej Służby Celnej w 2021 r. Gazprom, który ma w Rosji ustawowy monopol na eksport gazu rurociągami, sprzedał zagranicznym klientom gaz o wartości

55,51
MLD DOL.

• To ponad dwa razy więcej niż rok wcześniej. Przy tym rurociągami Gazprom wysłał za granicę

203,5
MLD M SZEŚC. GAZU

• To zaledwie o 0,5 proc. więcej niż w 2020 r. W zeszłym roku Gazprom

zwiększył też dostawy do Chin:

10
MLD M SZEŚC.

• A także do Turcji, która importowała z Rosji

27
MLD M SZEŚC. GAZU.

Będą dopłaty do kredytów?

Lewica przygotowała projekt ustawy, który ma wesprzeć finansowo kredytobiorców hipotecznych, którym po „niespodziewanych” podwyżkach stóp procentowych raty poszły w górę. Pomoc dostaną także ci, którzy zarabiają za dużo, żeby skorzystać z pomocy z Funduszu Wsparcia Kredytobiorców.

Anna Popiołek

Podwyżki stóp procentowych zaskoczyły kredytobiorców. O ile jeszcze we wrześniu główna stopa referencyjna była na poziomie 0,1 proc., to teraz jest już to 2,75 proc. (we wtorek po południu RPP poinformowała o kolejnej podwyżce – o 0,5 pkt proc.).

Tak szybkie i drastyczne podwyżki stóp procentowych to zaskoczenie dla większości dłużników. Przez ostatnie lata Rada Polityki Pieniężnej podejmowała decyzje co najwyżej o obniżkach stóp procentowych. Ostatnia podwyżka stóp procentowych była w 2012 roku. A to oznacza, że większość kredytobiorców nie pamięta już tych czasów sprzed dekady, kiedy nagle raty, zamiast spadać, rosły.

Raty ostro w górę

Obecnie rata kredytu na pół miliona złotych (zaciągniętego na 25 lat, z marżą na poziomie 2,6 proc.) to 3133 zł. Jeszcze we wrześniu ubiegłego roku było to 2322 zł. Jeśli trzymiesięczny WIBOR wzrośnie o ko-

lejne 1,5 pkt proc. – czyli do poziomu, jakiego spodziewa się rynek już za pół roku – rata wyniesie aż 3601 zł.

Wcześniej pojawiły się pomysły ekonomistów, aby zamrozić wskaźnik WIBOR, który wraz z marżą banku decyduje o wysokości oprocentowania kredytu. Przekonują, że kredytobiorcy złotowi znaleźli się w takiej samej sytuacji jak frankowicze, którzy nie spodziewali się, że kurs waluty może się zmieniać w czasie.

Krok dalej poszła Lewica, która przygotowała projekt dopłat do kredytów. Zakłada dofinansowanie z BGK dla tych kredytobiorców, którzy zaciągnęli kredyt hipoteczny przed 7 października, czyli przed pierwszą niespodziewaną podwyżką stóp procentowych.

Dopłaty dla zamożnych

Na taką pomoc finansową mogłyby liczyć osoby, których rata pochłania 30 proc. przeciętnego miesięcznego dochodu przypadającego na jednego członka gospodarstwa domowego. Dopłata stanowiłaby część od-



• Dopłata do kredytu miałyby być udzielana nie dłużej niż 12 miesięcy

FOT. SHUTTERSTOCK

setek należnych bankowi równym 2 pkt proc.

Dopłata do kredytu miałyby być udzielana nie dłużej niż 12 miesięcy. Wypłacane by były przez BGK ze środków Funduszu Dopłat do Oprocentowania bankom, które zawarły z BGK umowę o współpracy.

Pomysłodawcy wprowadzenia dopłat argumentują to tak: – 7 października 2021 r. Rada Polityki Pieniężnej podjęła pierwszą z serii decyzji o podwyżce stóp procentowych. Przewodniczący RPP jeszcze 9 września 2021 r. zapewniał jednak, że nie ma warunków do ich podwyżki. Komunikat ten był jednym z kilkunastu zapewnień o braku konieczności podwyższania stóp procentowych, a nawet o warunkach do ich obniżki. Przewodniczący RPP mówił również, że

podwyżka stóp procentowych byłaby „szkolnym błędem”. W styczniu 2021 r. mówił: „Dopuszczam dalsze obniżenie stóp procentowych, dopuszczam także stopy ujemne”.

I dlatego, ich zdaniem, konsumenci zawierający umowę o kredyt hipoteczny nie mogli w takim przypadku przygotować się do podwyżek i potencjalnie zmienić swojej decyzji.

Sęk w tym, że kredyty hipoteczne zaciąga się zwykle na 25-30 lat, a żaden ekonomista – a tym bardziej NBP – nie przewidywał, że inflacja – a wraz z nią stopy procentowe – nie przyspieszy przez kolejny ćwierć wieku.

Dodatkowo, czy zamrożenie WIBOR-u, czy dopłaty do rat osłabiłyby efekt, jaki mają wywołać podwyżki stóp procentowych. Chodzi

o walkę z szalejącą drożyzną i wzrostem cen.

Kto skorzysta

Ta propozycja to ukłon w stronę zamożnych, bo osoby w trudnej sytuacji finansowej już teraz mogą liczyć na taką pomoc. Funkcjonuje bowiem Fundusz Wsparcia Kredytobiorców wspierający osoby, które straciły pracę lub rata przekracza 50 proc. ich miesięcznych dochodów albo miesięczny dochód po odjęciu raty kredytu nie przekracza 1402 zł dla gospodarstwa jednoosobowego lub 1056 zł na każdą osobę dla gospodarstwa wieloosobowego.

Na czym polega ta pomoc? Przez maksymalnie trzy lata (36 miesięcy) dostajemy do 2000 zł miesięcznego wsparcia na pokrycie raty kredytu hipotecznego. Czyli razem 72 tys. zł. Zła wiadomość: pomoc trzeba potem jednak zwrócić. Czyli nie jest to pomoc w sensie stricte, tylko pożyczka.

Taka pożyczka ratunkowa jest nieoprocenowana, oddajemy tyle, ile pożyczylśmy, i mamy na to aż 12 lat (czyli 144 raty). Czyli przy maksymalnej wysokości (2000 zł pożyczki miesięcznie przez trzy lata) wychodzi do zwrotu 500 zł miesięcznie. Druga dobra wiadomość: jeśli nasza sytuacja finansowa jest na tyle dobra, że pierwsze 100 rat (ponad osiem lat) będziemy regulować bez opóźnień, to reszta kwota zostanie nam „odpuszczona”. Czyli do spłaty z 72 tys. zł pożyczki będzie tylko 50 tys. zł. ●

Przed Sądem Rejonowym w Mikołowie, pod sygn. akt I Ns 410/21, toczy się postępowanie z wniosku Zakładu Ubezpieczeń Społecznych Oddział w Radomiu

o stwierdzenie nabycia spadku po Janie Robercie Bugaju (Bugaj), synu Jana i Heleny nazwisko rodowe Sęk, urodzonym 7 stycznia 1976 r. w Mikołowie,

a zmarłym w dniu 30 marca 2018 r. w Radomiu, którego ostatnim miejscem zwykłego pobytu była miejscowość Jedlinsk.

Wzywa się spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34157898

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Busku-Zdroju I Wydział Cywilny toczy się postępowanie w sprawie sygn. akt I Ns 431/21 z wniosku Przemysław Bielachy z udziałem Marzeny Bielachy i innych

o zmianę stwierdzenia nabycia spadku po Bronisławie Sobieszkoda, synu Czesława i Juliany, zmarłym 13.02.1994 r. w Busku-Zdroju,

a ostatnio stale zamieszkałym w Ludwinowie, po Emilii Sobieszkoda, córce Józefa i Magdaleny, zmarłej 11.07.1997 r. w Busku-Zdroju, ostatnio zamieszkałej w Ludwinowie, i po Pauligii Sobieszkoda, córce Czesława i Juliany, zmarłej 07.08.2002 r. w Busku-Zdroju, ostatnio stale zamieszkałej w Ludwinowie. Sąd wzywa wszystkie osoby zainteresowane, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosiły się do tut. Sądu i wykazały swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym wypadku mogą zostać pominięte w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku po ww. spadkodawcach.

OGŁOSZENIE 34157573

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Zabrzu pod sygn. akt I Ns 239/21 toczy się sprawa z wniosku Jarosława Zabielskiego o stwierdzenie nabycia spadku po Marii Skorni (Skornia), córce Joanny i Stanisława, zmarłej 27 września 1983 roku w Zabrzu, ostatnio stale zamieszkałej w Zabrzu.

W skład majątku spadkowego wchodzi nieruchomość położona w Zabrzu przy ul. Sejmowej 26.

Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34157870

PREZYDENT MIASTA BOLESŁAWIEC

O G Ł A S Z A

Zgodnie z § 6 ust. 5a rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzenia przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2014r. poz. 1490 ze zm.),

I przetarg ustny nieograniczony

na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej oznaczonej jako działka nr 35, stanowiącej własność Gminy Miejskiej Bolesławiec, położona w Bolesławcu w obrębie 0001 miasta Bolesławiec, przy ul. Kościuszki – z przeznaczeniem pod zabudowę obiektów produkcyjnych, składów i magazynów oraz zabudowy usługowej.

POZYCJA NR 1	
Nr działki	35
Powierzchnia (ha)	4.7995
Położenie	ul. Kościuszki, obręb : 0001 miasta Bolesławiec
Nr KW	JG1B/00014848/7 – zbiorcza księga wieczysta założona dla obrębu 0001.
Opis nieruchomości	Działka niezabudowana położona jest w peryferyjnej, północnej części miasta Bolesławiec, przy drodze utwardzonej o nawierzchni asfaltowej w strefie uzbrojenia w sieć elektryczną, wodną, kanalizacyjną i telekomunikacyjną. Działka posiada dostęp do drogi publicznej. Od strony południowej znajdują się zakrzaczone i zalesione tereny niezagospodarowane. Nad gruntem, przy północnej granicy działki przebiega linia energetyczna wysokiego napięcia oraz znajduje się na niej słup elektroenergetyczny. Przez działkę przebiega sieć wodociągowa, kanalizacyjna i telekomunikacyjna. Ustala się 5 letni termin zabudowy wymienionej działki.
Przeznaczenie w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego	Uchwałą Nr XX/225/2020 z dnia 29 lipca 2020 r., nieruchomość przeznaczona jest pod tereny zabudowy obiektów produkcyjnych, składów i magazynów oraz zabudowy usługowej – symbol z planu – I-AG1 (100%, 48009 m²).
Cena wywoławcza działki BRUTTO (zł)	4.900.000,00
Wadium wniesione w pieniądzu stanowiące do 20% ceny wywoławczej (zł)	900.000,00

Termin i miejsce przetargu: **14 kwietnia 2022r. godz. 10.00 siedziba Urzędu Miasta Bolesławiec, Pl. Piłsudskiego nr 1 (biurowiec, IV piętro, sala 412).**

Wadium na poszczególne działki należy wnieść najpóźniej do dnia 11 kwietnia 2022 r. – na rachunek bankowy Urzędu Miasta Bolesławiec: PKO Bank Polski S.A./Bolesławiec numer: 04 1020 2137 0000 9402 0046 4271. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.

Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z ogłoszeniem o przetargu, warunkami przetargu oraz przedmiotem przetargu.

Zastrzega się prawo odwołania przetargu z ważnych przyczyn.

Pełna treść ogłoszenia o przetargu dostępna jest w Wydziale Mienia i Gospodarki Przestrzennej Urzędu Miasta Bolesławiec – „biurowiec” I piętro, pokój 108, (tel. 645 65 15) oraz na stronie internetowej UM Bolesławiec www.boleslawiec.eu przetargi.

JP/JP

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu z dnia 03 lutego 2022r.

Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej-Państwowy Instytut Badawczy z siedzibą w Warszawie przy ul. Podleśnej 61

ogłasza przetarg na sprzedaż zbędnych środków trwałych:

- samochód osobowy Dacia Duster, 2013 r. – szt. 2
- samochód osobowy Ford Mondeo, 2011 r. – szt. 1
- samochód ciężarowy Ford Ranger, 2012 r. – szt. 1
- samochód ciężarowy Mercedes Benz 308, 1996 r. – szt. 1
- samochód ciężarowy Mitsubishi L200, 2009 r. – szt. 10
- samochód ciężarowy Mitsubishi L200, 2010 r. – szt. 7
- samochód osobowy Mitsubishi Pajero, 2011 r. – szt. 9
- samochód ciężarowy Nissan Navara, 2012 r. – szt. 2
- samochód osobowy Renault Laguna, 2010 r. – szt. 3
- samochód osobowy Renault Laguna, 2011 r. – szt. 1
- samochód osobowy Renault Laguna, 2004 r. – szt. 1
- samochód osobowy Renault Grand Scenic, 2004 r. – szt. 1
- samochód osobowy Skoda Octavia, 2009 r. – szt. 8
- samochód osobowy Toyota Avensis, 2009 r. – szt. 1
- samochód osobowy Toyota Avensis, 2001 r. – szt. 3
- samochód osobowy Toyota Avensis, 2002 r. – szt. 4
- samochód osobowy Toyota Corolla, 2002 r. – szt. 10
- samochód ciężarowy Toyota Hiace, 2009 r. – szt. 5
- samochód ciężarowy Toyota Hiace, 2002 r. – szt. 6
- samochód osobowy Toyota Hiace, 2002 r. – szt. 1
- samochód ciężarowy Toyota Hilux, 2007 r. – szt. 1
- samochód osobowy Toyota Land Cruiser, 2002 r. – szt. 2
- samochód osobowy Volkswagen Passat, 2013 r. – szt. 1
- samochód ciężarowy Volkswagen T4, 2001 r. – szt. 1
- przyczepa specjalna Niewiadów B2005F2040HT, 2002 r. z żurawiem Palfinger PC 1300, r. prod. 2002 – szt. 1

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest:

- wpłacenie wadium** w wysokości 10% ceny wywoławczej brutto do dnia 8 marca 2022 r. przelewem na konto: 16 1240 6973 1111 0010 9579 4346, dopisując na poleceniu przelewu „Przetarg na sprzedaż zbędnych środków trwałych IMGW-PIB”,
 - wadium dla ofert uznanych za najkorzystniejsze zostanie zaliczone na poczet ceny nabycia pojazdu.
 - Zwrot wadium pozostałym uczestnikom postępowania przetargowego zostanie zrealizowany po rozstrzygnięciu przetargu, przelewem na wskazany numer rachunku bankowego,
 - wadium przepada na rzecz sprzedającego, jeżeli oferent, którego oferta zostanie uznana za najkorzystniejszą, uchyli się od zawarcia umowy,
 - wadium przepada na rzecz sprzedającego, jeżeli uczestnik przetargu nie zaoferuje ceny kupna równej co najmniej cenie wywoławczej,
 - w przypadku, gdy złożone zostaną równorzędne oferty z najwyższą ceną, Komisja przetargowa przeprowadza dodatkowo licytację lub dokonuje swobodnego wyboru oferty.
- złożenie pisemnej oferty, która powinna zawierać:**
 - imię, nazwisko, adres, nazwę i status prawnego składającego ofertę,
 - oferowaną cenę kupna, która nie może być niższa niż cena wywoławcza,
 - oznaczenie środka trwałego,
 - oświadczenie o przyjęciu i akceptacji warunków Regulaminu przetargu,
 - oświadczenie, że oferent zapoznał się ze stanem technicznym danego środka trwałego,
 - podpis oferenta będącego osobą fizyczną, podpisy osób upoważnionych do reprezentacji oferenta niebędącego osobą fizyczną, na ofercie i wszystkich ww. oświadczeniach,
 - dowód wpłaty wadium,
 - wskazanie numeru rachunku bankowego, na który ma być zwrócone wadium w razie nie dokonania wyboru oferty.

Oferty należy składać w zamkniętej opisanej kopercie w Kancelarii Głównej IMGW-PIB w Warszawie przy ul. Podleśnej 61 lub przelać na adres IMGW-PIB, w terminie do dnia 9 marca 2022 r. do godz. 12.00.

Otwarcie ofert (w formie transmisji online) nastąpi w tym samym dniu o godz. 13.00 w IMGW-PIB w Warszawie przy ul. Podleśnej 61.

Przedmioty przetargu można oglądać w następujących lokalizacjach:

- Warszawa, ul. Podleśna 61, w dniu 22 lutego 2022 r. w godz. 8.00–15.00
- Kraków, ul. Piotra Borowego 14, w dniu 17 lutego 2022 r. w godz. 8.00–15.00
- Łeba, ul. Rąbka 1a, w dniu 15 lutego 2022 r. w godz. 8.00–15.00
- Kalisz, ul. Róży Wiatrów 16, w dniu 23 lutego 2022 r. w godz. 8.00–15.00
- Wrocław, ul. Graniczna 201, w dniu 25 lutego 2022 r. w godz. 8.00–15.00

Szczegółowe informacje na temat ww. środków trwałych, oświadczenia i regulamin przetargu dostępny jest na stronie internetowej **BIP IMGW-PIB tj. <https://bip.imgw.pl/majatek/sprzedaz-zbednych-skladnikow-majtku-ruchomego/>**. Wszelkie zapytania dotyczące środków trwałych należy kierować drogą elektroniczną na adres: transport@imgw.pl

OGŁOSZENIE 34157640

Gościnne występy

Żelazna reka

- Zakowski



„Chcemy zaostrzyć kary dla najgroźniejszych i najbardziej zdemoralizowanych przestępców – zapowiedział minister Zbigniew Ziobro – (...) państwo powinno pokazać twardą, żelazną rękę”. Bravo! Aż sam się sobie dziwię, ale czterema łapami podpisuję się pod tymi słowami Ziobry. Tak! Tak! Tak! Zasadniczo nie wierzę, że brutalne kary mogą zbudować dobre społeczeństwo i państwo. W statystykach widać coś wręcz przeciwnego. Zwłaszcza jeśli chodzi o przestępstwa, które dość powszechnie uważa się za najgroźniejsze.

Na przykład po pięciu latach rządów Ziobry, naciskającego na surowe karanie, w roku 2020 liczba zabójstw w Polsce skoczyła o jedną piątą w porównaniu z rokiem 2019. Nie twierdę, że to wprost wina Ziobry, ale warto rozumieć, że ważniejsze są inne czynniki niż polityka karna. Na przykład kryzysy społeczne i ekonomiczne, ku którym Ziobro nas coraz mocniej popycha razem z kolegami, m.in. pozbawiając Polskę unijnych pieniędzy, dewastując oświatę, rujnując złotówkę, olewając pandemię i trwoniąc przeznaczone na profilaktykę społeczną pieniądze z Funduszu Sprawiedliwości.

Są jednak takie przestępstwa, w przypadku których pokazanie „żelaznej ręki państwa” może mieć ważny, profilaktyczny i moralny sens. Są to zwykle bezkarne przestępstwa przeciw państwu. Takie, jakich obficie dopuszcza się obecna władza. W kodeksie karnym zagrożone stosunkowo niewielkimi sankcjami jako „przekroczenie uprawnień” lub „nie dopełnienie obowiązków”, a faktycznie groź-



FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Tak, panie Zbigniewie. Czas zająć się najbardziej zdemoralizowanymi sprawcami najgroźniejszych przestępstw. Nie tylko detalistami raniącymi, czasem bardzo okrutnie, pojedyncze osoby, ale też tymi, którzy beztrako i dotychczas bezkarnie niszczą Polskę, raniąc, maltretując, doprowadzając do śmierci i ruiny tysiące obywateli

niejsze niż morderstwo – nawet wielokrotne. Bo ich skutkiem nie jest śmierć jednej czy paru osób, ale masowe zgony teraz i w przyszłości.

Gdyby na przykład minister czy jego podwładny decydujący o dokonaniu zakupu Pegasusa z pieniędzy przeznaczonych na profilaktykę i pomoc dla ofiar przestępstw wiedział, że realnie grozi mu za to 25 lat więzienia, wolałby pewnie bezrobocie niż podpis pod taką decyzją. Nieprawda, panie Zbigniewie?

Gdyby minister odpowiedział: „Nie, bo to jest moja praca”, to byłoby ok. Gdyby minister powiedział: „Nie, bo to jest moja praca”, to byłoby ok. Gdyby minister powiedział: „Nie, bo to jest moja praca”, to byłoby ok. Gdyby minister powiedział: „Nie, bo to jest moja praca”, to byłoby ok.

Gdyby premier, wysyłając do Sejmu pisaną na kolanie fundamentalną

ustawę z pominięciem procesu konsultacji i porządnych analiz, a przy tym wbrew liczным ostrzeżeniom, wiedział, że za powodowane przez nią niepotrzebne cierpienia będzie odpowiadał osobistą wolnością i prywatnym majątkiem, „Polski ład” nieprędko wszedłby w życie, a tysiące ludzi by nie popadło w dług. Nieprawda, panie Zbigniewie?

Tak, panie Zbigniewie. Czas zająć się najbardziej zdemoralizowanymi sprawcami najgroźniejszych przestępstw. Nie tylko detalistami raniącymi, czasem bardzo okrutnie, pojedyncze osoby, ale też tymi, którzy beztrako i dotychczas bezkarnie niszczą Polskę, raniąc, maltretując, doprowadzając do śmierci i ruiny tysiące obywateli. To oni są najbardziej zdemoralizowani i groźni. To oni najbardziej niszczą życie innych. To im nasze wyrozumiałość, dobroliwne państwo musi wreszcie „pokazać twardą, żelazną rękę”.

Wiele osób w Polsce tego oczekuje. A Pan? ●

Jacek Żakowski

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Zabrzu

pod sygn. akt I Ns 488/21 toczy się sprawa z wniosku Gminie Miejskiej Zabrze o

STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po Irenie Joannie Andryka, córce Jerzego i Joanny, zmarłej 15 kwietnia 2020 roku w Zabrzu, ostatnio stale zamieszkałej w Zabrzu.

Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34157885

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Zabrzu pod sygn. akt I Ns 355/21 toczy się sprawa z wniosku Zabrzeńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej przy udziale Gminy Miejskiej Zabrze o **stwierdzenie nabycia spadku po Andrzeju Kania, synu Aleksandra i Stefani, urodzonego dnia 5 listopada 1958 roku w Krakowie, zmarłym 26 września 2019 roku w Zabrzu.**

Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34157894

OGŁOSZENIE O SPRZEDAŻY W POSTĘPOWANIU UPADŁOŚCIOWYM

Syndyk masy upadłości Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Ozorkowie w upadłości

ZAWIADAMIA O SPRZEDAŻY Z WOLNEJ RĘKI W TRYBIE KONKURSU OFERT, ZA NAJWYŻSZĄ ZAOFEROWANĄ CENĘ, NIE NIŻSZĄ, NIŻ: 6.000.000,00 ZŁ (SŁOWNIE ZŁOTYCH: SZEŚĆ MILIONÓW)

PRZEDSIĘBIORSTWA UPADŁĘGO, NA KTÓRE SKŁADA SIĘ:

- Nieruchomość gruntowa zabudowana położona w Ozorkowie przy ulicy Cegielnianej 27**, określona w regulaminie konkursu ofert, na którą składa się sześć nieruchomości wieczystoksięgowych o łącznej wartości oszacowania ww. nieruchomości: 12.000.000,00 złotych,
- Ruchomości**, określone w regulaminie konkursu ofert, o łącznej wartości oszacowania: **7.085.860,00 złotych**,
- Prawa majątkowe**, określone w regulaminie konkursu ofert, o łącznej wartości oszacowania: **583.904,00 złotych**, **to jest składników o łącznej wartości: 19 669 764,00 złotych, za cenę nie niższą niż 6.000.000,00 zł (słownie złotych: sześć milionów).**

Oferta wraz z wymaganymi dokumentami winna być umieszczona w zamkniętej kopercie z czytelnym dopiskiem na kopercie „Oferta zakupu - OSM w Ozorkowie w upadłości” oraz nadesłana listem poleconym lub przesyłką kurierską (tj. bezwzględnie przesyłką rejestrowaną) na adres: Piotr Zaborniak Kancelaria Adwokacka Oddział w Piotrkowie Tryb. ul. Sienkiewicza 13 lok. 2, 97-300 Piotrków Trybunalski w terminie **do dnia 8 marca 2022 roku do godziny 15.00** (decyduje data doręczenia oferty na podany adres).

Za datę złożenia oferty uznaje się datę wpływu na wskazany adres. Warunkiem przystąpienia do konkursu jest wpłata **wadium** na rachunek bankowy o numerze **72 1020 3408 0000 4502 0465 0281** prowadzony dla Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Ozorkowie w upadłości, w wysokości stanowiącej 10% ceny wywoławczej, a więc w kwocie 600.000,00 złotych (słownie złotych: sześćset tysięcy 00/100).

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w dniu **9 marca 2022 roku o godz. 10.00** w siedzibie Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Ozorkowie w upadłości (Cegielniana 27, Ozorków). W przypadku złożenia dwóch lub więcej ofert Syndyk, na wniosek jednego z oferentów obecnych w terminie i miejscu wyznaczonym do otwarcia i rozpoznania ofert (w dniu 9 marca 2022 roku o godzinie 10.00 w siedzibie Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Ozorkowie w upadłości, Cegielniana 27, Ozorków), przeprowadzi dodatkową licytację ustną celem wyboru najkorzystniejszej oferty na następujących warunkach:

- a) w licytacji mogą wziąć udział wyłącznie oferenci, którzy złożyli pisemne oferty spełniające wszystkie warunki wskazane w regulaminie i stawili się w miejscu i czasie wyznaczonym w celu otwarcia i rozpoznania ofert,
- b) w toku ustnej licytacji oferenci mogą jedynie podwyższać oferowaną cenę nabycia, natomiast pozostałe oświadczenia zawarte w pisemnych ofertach nie mogą być zmienione,
- c) do przeprowadzenia dodatkowej licytacji ustnej wystarczy obecność jednego oferenta.

Dodatkowe warunki sprzedaży określa Regulamin konkursu ofert, który został wyłożony w siedzibie Upadłego - Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Ozorkowie w upadłości przy ulicy Cegielnianej 27 w Ozorkowie w godzinach 8.00 - 14.00. Oględzin przedmiotu sprzedaży można dokonać w dni robocze, po uprzednim uzgodnieniu z syndykiem (tel. 725 309 313), który również udziela szczegółowych informacji na temat przedmiotu sprzedaży pocztą e-mail: kontakt@syndykladz.pl lub telefonicznie pod nr tel. 725 309 313.

OGŁOSZENIE 34158192

Sąd Rejonowy Szczecin-Centrum w Szczecinie w sprawie III Ns 299/21 z wniosku Syndyka Masy Upadłości Twoja Spółdzielca Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa w upadłości z siedzibą w Kędzierzynie-Koźlu o stwierdzenie nabycia spadku po Przemysławie Marcellim Grzybowski, s. Witolda i Ireny, ur. 17.08.1970 r. w Drawsku Pomorskim, zmarłym 9.12.2020 r. w Szczecinie, ostatnio zamieszkałym w Szczecinie, wzywa wszystkich spadkobierców Przemysława Marcelego Grzybowskiego, aby w ciągu 3 miesięcy od opublikowania niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34158121

I Ns 656/19

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Pabianicach I Wydziale Cywilnym w sprawie o sygn. akt I Ns 656/19 toczy się postępowanie z wniosku Prokura Niestandaryzowanego Sekurytyzacyjnego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego we Wrocławiu z udziałem Gminy Ksawerów, Alexandra Marevič, Stefana Przybylskiego, Eos 1 Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego Niestandaryzowanego Funduszu Sekurytyzacyjnego w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Krzysztofie Malinowskim, synu Czesława i Janiny, zmarłym w dniu 22 maja 2019 r. w Łodzi, ostatnio stale zamieszkałym w Ksawerowie. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do sądu, w którym toczy się postępowanie (Pabianice ul. Partyzancka 105/127) i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34158132

W Sądzie Rejonowym Poznań - Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu Wydział I Cywilny pod sygnaturą I Ns 556/19 toczy się postępowanie z wniosku Stanisława Szaflika

o stwierdzenie nabycia spadku po Grzegorz Szaflik, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia 2017 r. w Poznaniu, ostatnio stale zamieszkałym w Poznaniu.

Sąd wzywa zainteresowanych, tj. spadkobierców Grzegorza Szaflika, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym Poznań - Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34158133



SM „Na Skraju”

02-777 Warszawa,
ul. Kulczyńskiego 14,

ogłasza przetarg na remont 13 szt. śmietników

Materiały przetargowe do uzyskania nieodpłatnie na stronie internetowej <https://naskraju.pl/przetargi/>

lub e-mailowo

w sekretariacie Spółdzielni,
tel. 730003825 lub (22)6434165.

Termin złożenia ofert
17.03.2022 r. do godz. 12.00.

OGŁOSZENIE 34158111

Prognoza pogody

A jeśli Vucicia jednak nikt nie chce zabić?

Warszawski



Prezydent Czarnogóry Milo Djukanović oświadczył tydzień temu, że „z najgłębszą wzgardą i pogardą” odrzuca oskarżenia o udział w „rzeczywistych czy zmyślonych planach” zabicia prezydenta sąsiedniej Serbii Aleksandra Vucicia.

Tydzień wcześniej serbska premier Ana Brnabić poinformowała, że zamach taki szykuje pewien czarnogórski mafioso, na zlecenie swego „politycznego bossa”. „Nie wiadomo, dla czego Djukanović rozpoznał samego siebie [w tym bossie]” – skomentował jego dementi szef serbskiego MSW. Nie jest jasne, czy czarnogórski prezydent potrzebował całego tygodnia, żeby w końcu się domyślić, że to do niego piją, czy żeby sobie przypomnieć, że piją jednak bez powodu.

Pani premier oznajmiła, że dowody na szykowany na luty zamach otrzymała „na piśmie od Europolu, więc jeśli kto śmiały się z tego śmiać...”. Zasadniczo z takich doniesień, podanych za takim źródłem, śmiać się nie należy. Tyle tylko, że na przestrzeni ostatnich sześciu lat rząd już trzykrotnie informował o planach zamachu na Vucicia, i troszkę się opatrzyły. W 2016 r., gdy jeszcze był premierem, doniesiono o znalezieniu samochodu pełnego broni w lesie w pobliżu jego domu. Minister policji zastrzegł się wówczas jednak na konferencji prasowej: „Gdybym wam powiedział kto, co, gdzie i jak, to bym ich ostrzegł o tym, co wiemy”.

Złośliwi komentowali, że samo poinformowanie o znalezieniu samochodu z bronią jest wystarczającym ostrzeżeniem – ale pięć lat później pewien mafioso zeznał, że to on odstawił tam ten samochód, na polecenie mi-



• Aleksandar Vucčić (z lewej) i Milo Djukanović podczas spotkania premierów w Brukseli FOT. DURSUN AYDEMIR/AFP/EAST NEWS

nistra obrony. Nie było więc powodu martwić się dekonspiracją, skoro rząd od początku i tak wszystko wiedział. Sprawa pozostała niewyjaśniona, zaś w międzyczasie temperaturę podgrzewały tabloidy. Zamachem miała być stłuczka w kolumnie samochodów premiera, a nawet demonstracja przeciwko Vuciciowi przed gmachem telewizji, który zamierzał odwiedzić – bo przecież oskarżono także niezależne media. Prezydent zaś nie ułatwiał swym ochroniarzom zadania. Z dumą oświadczył, że kamizelki kuloodpornej nie nosi i nosić nie będzie. No kozak taki. „Jak trzeba będzie otworzyć szosę do Pakovraći, to on tam będzie” – powie-

działa z podziwem premier Brnabić na konferencji prasowej o rzekomym czarnogórskim zamachu, ujawniając przy okazji, gdzie mogłoby do niego dojść. Wystawiła Vucicia?

Nie. W kwietniu będą wybory, prezydenckie i parlamentarne, a serbski wyborca nadal ceni stracić chrobrość przywódców. Zaś mnożenie zamachów ma pokazać jedynie, że mafia chce zgładzić Vucicia, co znaczy, że on dobrze rządzi, a ci, co przeciwko niemu, to mafia i tyle. Zwłaszcza jeśli autentyczność doniesienia poświadcza, i to na piśmie, zagranica: choć Europol nie potwierdził słów Brnabić, to im wszak też nie zaprzeczył. Samemu ministrowi policji mało kto by już na gębę, a choćby i na pismo, uwierzył.

Ale po co to wszystko? Sondaże dają Vuciciowi 56 proc. poparcia, a 49 proc. Serbów uważa, że krajowi potrzebny jest „oświecony despota”, które to oczekiwanie prezydent spełnia przynajmniej w połowie. Resztę zrobi państwo-wa telewizja, która w minionym półroczu poświęciła mu 203 pochwalne gozdziny, a opozycji 10 razy mniej, i jakby mniej pochwalnie. Więc?

W styczniu w Serbii odbyło się referendum o zmianach w konstytucji, by wzmocnić niezależność sądów, wymagana przez UE w procesie akcesyjnym. Vucić był za, by nie zrażać Brukseli, ale jego partia przeciw, bo nie lubi nieposłusznych sądów. Miasta nastawione opozycyjnie też były przeciw – bo z kolei nie lubią Vucicia. W efekcie zmiany przeszły, ale przy jedynie 30-proc. frekwencji. Cztery lata temu Vucić wykił referendum w Macedonii, gdzie frekwencja była taka sama: „To byłaby dla mnie sytuacja nie do przyjęcia” – powiedział.

Pan prezydent takich sytuacji zaś nie toleruje. W grudniu, kiedy w ciężkiej śnieżycy padła energetyka, oznajmił, że gotów jest w związku z tym „powiesić się na największym żyrandolu w sali”. Na szczęście powiedział to w sali bez żyrandoli. Czyżby więc wrogowie chcieli frekwencją zmusić Vucicia do samobójstwa? Jeśli tak, to i z tej próby pan prezydent wyszedł obronny... szują?

A jeśli to wszystko nie wystarczy, pozostaje 100+. Taką kwotę w euro Vucić kazał właśnie wypłacić każdemu Serbowi w wieku od 16 do 30 lat, na lepszy start w życiu. I obiecał drugie tyle po wygranych wyborach. No kto by się chciał zamachnąć na takiego dobrego człowieka?

Tymczasem turecki prezydent Recep Tayyip Erdogan nie tylko nie rozdał obywatelom pieniędzy, ale wręcz się ich od nich domaga. Właśnie złożył pozew o znieważenie przeciwko dziennikarce Sedef Kabas. Za swe słowa o wołu, który pałac zamienia w stodołę, Kabas została już aresztowana – Erdogan się w nich rozpoznał jak Djukanović w słowach o „politycznym bossie”. Teraz prezydent chce jeszcze od niej prawie 20 tys. dolarów nawiązki. A u nas za „debiła”, i to z imieniem i nazwiskiem, sąd puszcza wolno. Nie ma sprawiedliwości. Wszystkim debilnym wołom, i ich bossom, wyrazy współczucia. ●

Dawid Warszawski



Gmina
Czersk

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

Burmistrz Czerska ogłasza III publiczny nieograniczony przetarg ustny na sprzedaż praw własności niżej wymienionej nieruchomości stanowiącej własność Gminy Czersk

Numer działki	Pow. w ha	Numer księgi wieczystej	Położenie działek	Przeznaczenie terenu	Cena wywoławcza nieruchomości w złotych
1024/2	0,3463	SL1C/00020751/9	Czersk, ul. Starego Urzędu	Symbol planu: 2.MW/U	540.000,00
1025/11	0,0142	SL1C/00038207/0			
1277/12	0,00160	SL1C/00020751/9			

Ogółem powierzchnia: 0,3621 ha. W II przetargu cena została obniżona z kwoty 720.000,00zł na kwotę 540.000,00zł., w III przetargu cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 540.000,00zł. Do wylicytowanej ceny doliczony zostanie podatek VAT w wysokości 23%. Nieruchomość nie jest przedmiotem obciążeń ani zobowiązań.

Wymieniona nieruchomość jest objęta miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego części miasta Czersk w rejonie ulic Tucholskiej, Starego Urzędu, Łosińskiej – symbol planu 2.MW/U – teren zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej i/lub zabudowy usługowej; nie określa się wzajemnych proporcji pomiędzy funkcjami – funkcje mogą występować łącznie lub samodzielnie.

PRZETARG ODBĘDZIE SIĘ W BUDYNKU CENTRUM INFORMACJI TURYSTYCZNEJ PRZY UL. KOŚCIUSZKI 27A DNIA 14 KWIEŹNIA 2022 ROKU O GODZ. 10⁰⁰

Warunki przetargu:

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wniesienie wadium w wysokości 10 % ceny wywoławczej najpóźniej do dnia 8 kwietnia 2022 r. – data wniesienia wadium oznacza wpływ środków na konto tut. Urzędu. Wadium może być wniesione w pieniądzu na konto Urzędu Miejskiego w Czersku nr 05 8342 0009 5000 2600 2000 0004 Bank Spółdzielczy w Skórczu lub w obligacjach Skarbu Państwa.

Ogłoszenie o przetargu wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Czersku, na stronie internetowej Urzędu www.czersk.pl. w Biuletynie Informacji Publicznej. Wyciąg z ogłoszenia o przetargu zamieszcza się co najmniej na 2 miesiące przed wyznaczonym terminem przetargu, w prasie codziennej ogólnokrajowej. Szczegółowych informacji o warunkach dotyczących przetargu można uzyskać w biurze numer 21 Urzędu Miejskiego w Czersku lub telefonicznie 52 3954844 lub 52 3954847.



ZARZĄD
WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO

Województwo Pomorskie ogłasza
PRZETARG PUBLICZNY (PISEMNY)

w zakresie sprzedaży sześciu sztuk używanych elektrycznych zespołów trakcyjnych serii EN57 i EN71 będących własnością Województwa Pomorskiego

Szczegóły ogłoszenia i dokumentacja dla uczestników przetargu dostępne są na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego pod linkiem: <https://bip.pomorskie.eu/a.66552.ogloszenie-822.html> oraz na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu pod adresem: ul. Okopowa 21/27, 80-810 Gdańsk.

Termin składania ofert pisemnych upływa **22 lutego 2022 r.** o godz. **11:30**.

Otwarcie ofert nastąpi w siedzibie Organizatora przetargu w dniu **22 lutego 2022 r.** o godz. **12:00**.

OGŁOSZENIE 34157933

Sign. akt: I Ns 748/17

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym dla Warszawy - Śródmieścia w Warszawie w I Wydziale Cywilnym z wniosku m.st. Warszawy toczy się sprawa o

STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po Macieju Snarskim, synu Leona Snarskiego i Janiny, urodzonym w dniu 25 marca 1945 roku w Wilnie, ostatnio stale zamieszkałym w Warszawie przy ul. Wilczej 62 lok. 6, zmarłym w dniu 2 lipca 2013 roku w Warszawie.

Sąd wzywa, aby spadkobiercy wyżej określonej osoby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie i udowodnili swe prawa do spadku, pod rygorem pominięcia w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34157807

W Sądzie Rejonowym w Mikołowie w I Wydziale Cywilnym w sprawie o sygnaturze akt I Ns 438/21 toczy się postępowanie z wniosku Anny Promny o stwierdzenie nabycia spadku po Wiktorii Brytce, córce Antoniego i Marii, zmarłej w dniu 7 kwietnia 1960 roku w Orzeszu, której ostatnim miejscem zamieszkania był Mikołów. W skład majątku pozostałego po spadkodawcy (skład spadku) wchodzi nieruchomość gruntu-wa, dla której prowadzona jest księga wieczysta o numerze OP1L/00000433/6, stanowiąca gospodarstwo rolne o powierzchni 1,5 ha położone w miejscowości Leśna, gmina Olesno.

Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku po Wiktorii Brytce.

OGŁOSZENIE 34157896

HALA TARGOWA POLROS – CENTRUM MODY

Likwidator POLROS S.A. w likwidacji w Rzgowie zawiadamia o drugim przetargu na sprzedaż **HALI POLROS – CENTRUM MODY w Rzgowie**

Ogólne informacje o przetargu:

- 1/ Termin składania dokumentów i wpłaty wadium: 8 marca 2022 roku, do godz. 14.00
- 2/ Przetarg ustny/ licytacja: 9 marca 2022 roku, o godz. 11.00.
- 3/ Minimalna cena sprzedaży: 25 000 000 zł (dwadzieścia pięć milionów złotych).
- 4/ Osoby i podmioty chcące wziąć udział w przetargu ustnym zobowiązane są do wpłaty wadium w kwocie 4 000 000 zł (cztery miliony złotych) oraz do złożenia dokumentów – na warunkach określonych w Regulaminie dostępnym na www.polros.net – w zakładce Aktualności.

Podstawowe informacje o nieruchomości:

Hala jest w bardzo dobrym stanie technicznym i atrakcyjnie usytuowana: **przy skrzyżowaniu dróg krajowych (DK91/ DK12) oraz trasy S8 i autostrady A1** – przy południowej granicy z Łodzią. Hala posadowiona jest na działkach o nr ew.: 1269/1, 1271/1 i 1272/9 o łącznej powierzchni 5,5013 ha – KW Nr LD1P/00006158/1.

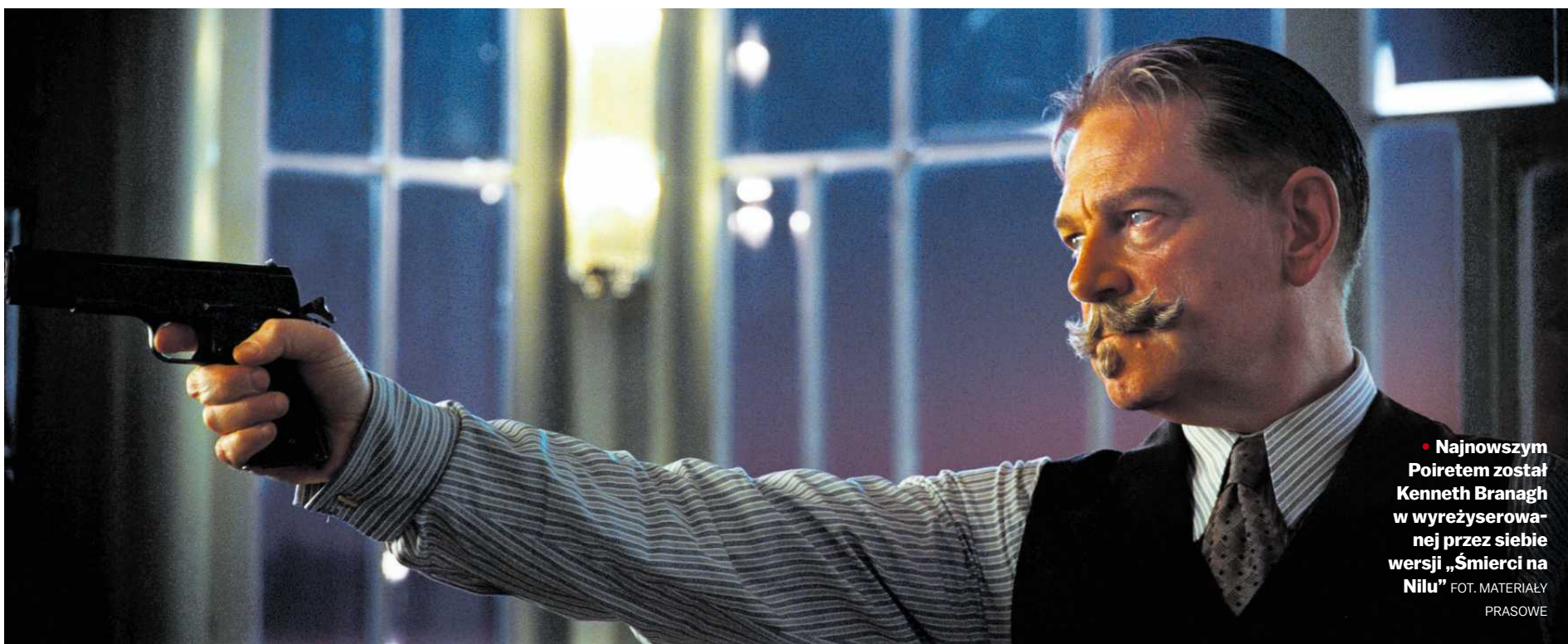
Część hali o powierzchni 14 050,50 m² stanowi obecnie powierzchnię do najmu oraz 5 759,50 m² stanowią węzły komunikacyjne i pomieszczenia higieniczno – sanitarne. Hala ma konstrukcję stalową. Budynek wyposażony jest w instalację energetyczną, wodno-kanalizacyjną, gazową i telekomunikacyjną.

W hali oferowana jest sprzedaż hurtowa i detaliczna nietuzinkowej odzieży z ekskluzywnych rynków zagranicznych (Włochy, Francja). Pracujemy 7 dni w tygodniu. Obecnie funkcjonuje w hali prawie 200 podmiotów – najemców.

Zainteresowanych ofertą sprzedaży hali w celu uzyskania dalszych szczegółowych informacji zapraszamy do kontaktu mailowego na: sekretariat@polros.net oraz biuro@kancelaria-kusmieriek.pl

www.polros.net
www.infopublikator.pl

OGŁOSZENIE 34150327



• Najnowszym Poirotem został Kenneth Branagh w wyreżyserowanej przez siebie wersji „Śmierci na Nilu” FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Jacek Szczerba

Współczesna masowa kultura najchętniej albo podsuwa nam nowe wersje filmów, które już znamy (jak wchodząca w piątek do kin „Śmierć na Nilu”), albo nowe wcielenia bohatera, którego przez lata zdążyliśmy już doskonale poznać (jak komisarz Maigret).

„Śmierć na Nilu” Kennetha Branagha to trzecia ekranizacja powieści Agathy Christie z 1937 r. Najpierw powstał film (1978) Johna Guillermina, w którym słynnego detektywa Herkulesa Poirot zagrał sir Peter Ustinov. Z kolei w 2004 r. powieść została zekranizowana jako jeden z 70 odcinków serialu, w którym dystygnowanym Belgiem był David Suchet (choć to właściwie samodzielny, półtoragodzinny film).

PODEJRZANY JEST KAŻDY

Skąd zatem ta powtórka, wyprodukowana przez firmę Ridleya Scotta? Stąd, że najchętniej kręci się dziś pewniaki. Producenci bez oporu dają pieniądze na nową wersję czegoś, co już sporo pieniędzy zarobiło. U Tima Burtona zamówiono „Charliego i fabrykę czekolady” (2005) 34 lata po pierwszej ekranizacji powieści Roalda Dahla, powstała nawet kontynuacja „Przebiegło z wiatrem” (1939), a dziś w masowej modzie są sequele, prequely i spin-offy wszystkiego, poczynawszy od „Gwiezdných wojen” (1977). A widzom „podobają się melodie, które już raz słyszeli”, jak mawiał inżynier Mamoń z „Rejsu”.

Inna sprawa, że „Śmierć na Nilu” ma naprawdę przednią intrygę. W filmie Branagha Herkules Poirot (w tej roli sam reżyser) uczestniczy w rejsie po Nilu na pokładzie ekskluzywnego statku „Karnak”. W nocy na pokładzie zostaje zastrzelona piękna milionerka Linnet Ridgeway (Gal Gadot). Pierwszą podejrzaną wydaje się być jej dawna przyjaciółka Jacqueline de Bellefort (Emma Mackey), której Linnet skradła narzeczonego Simona Doyle’a (Armie Hammer). Linnet i Simon byli na Nilu w podróży poślubnej. Wszelkie okoliczności wskazują jednak na to, że Jacqueline nie mogła dokonać zbrodni. Za to prawie każdy z pozostałych uczestników rejsu – jak to u Agathy Christie – miał powód, by zgładzić milionerkę...

Czym film Branagha różni się od poprzednich ekranizacji? Otóż niektóre postaci zostały wyeliminowane, jak wspierający Poirota w śledztwie pułkownik Race

Nowe filmy o słynnych detektywach

GENIALNY BELG ZNÓW PODKREŚCA WĄSĄ

Patronem honorowym współczesnej popkultury powinien być inżynier Mamoń. O czym świadczą premiery kolejnych filmów o Poirocie i Maigrecie.



▲ „Śmierć na Nilu” 2004 – w roli głównej wystąpił David Suchet FOT. MATERIAŁY PRASOWE

◀ W wersji z 1978 r. – według wielu najlepszej – detektywa zagrał Peter Ustinov FOT. EAST NEWS

(w 1978 grał go David Niven), innym zmieniono profesję, a jeszcze innym, w duchu poprawności politycznej, kolor skóry. „Karnak” zrobił się dużo większy i elegancki, ale jakoś mniej przytulny. Pozwolono sobie nawet na ujęcia „z głębi Nilu” – gdy coś do niego wpada i rzucają się na to ryby.

Premierę filmu – nakręconego w drugiej połowie 2019 r. nie nad Nilem, lecz w Anglii i Maroku – parę razy przesuwano: a to z powodu pandemii, a to z powodu oskarżeń o przemoc seksualną, jakie kilkanaście kobiet skierowało przeciwko Hammerowi. Producenci zastanawiali się, czy w dokrętkach nie zastąpić go innym aktorem – tak się jednak nie stało, bo ten ruch wiązałby się z ogromnymi kosztami.

POIROT SIĘ ZAKOCHUJE

Ale istota kolejnych filmów o Poirocie – genialnym samochwale powtarzającym „Kiedy jest się kimś wyjątkowym, trudno być tego nieświadomym” – dotyczy zawsze tego samego. Branagh zagrał go w pierwszej własnej ekranizacji powieści Christie o tym detektywie, „Morderstwo w Orient Expressie” z 2017 r., która wcześniej miała już jedną wersję kinową i cztery telewizyjne (w tym niemiecką i japońską).

Branagh miał tam za duże wąsy, pasujące raczej do jakiegoś wielmoży z carskiej Rosji. Tu nie tylko wąsy ma mniejsze, ale dostajemy także wyjaśnienie, dlaczego je nosi. Wyjaśnienie sięgające okopów I wojny światowej. Bo scenarzysta Michael Green, chcąc się wykazać, dopisał wątek romansowy: nie dość, że Poirot wspomina żonę, którą utracił, to jeszcze się zakochuje.

Na szczęście Green nie zmienił innej cechy Poirota – pozostaje on tu obsesyjnym „symetrystą”, który np. zamawia sześć ciastek (dwa razy po trzy), nigdy siedem.

Mimo „uduchowienia” Poirota, uważam, że Branagh jest gorszy od Ustinowa, który grał detektywa aroganckiego i samolubnego, lecz jednocześnie pociesznego. Zresztą cały nowy film, choć niezły, jest gorszy od gwiazdorskiej wersji z roku 1978.

Branagh, którego „Belfast” dostał właśnie siedem nominacji do Oscara (on sam za reżyserię, scenariusz i jako współproducent), nie wyklucza jednak dalszych ekranizacji. Wszak Poirot występuje u Agathy Christie w aż 33 powieściach, dwóch sztukach i ponad 50 opowiadaniach.

MAIGRET WCZUWA SIĘ W KOBIETĘ

Ta obfitość przypominała mi inną ikonę kultury masowej – paryskiego komisarza Julesa Maigreta, ulubionego bohatera Geo-

rges’a Simenona (1903-89), Belga rodem z Liege, który od lat 30. do początku lat 70. umieścił go w 75 powieściach i 28 opowiadaniach. A dlaczego przypomniana? Albowiem 23 lutego we Francji będzie miał premierę film Patrice’a Leconte’a „Maigret” wg powieści „Maigret i trup młodej kobiety” (1954), wydanej także po polsku.

W tym przypadku były już cztery wcześniejsze ekranizacje, wyłącznie telewizyjne: dwie brytyjskie (1959 i 63), jedna holenderska (1966) i jedna francuska (1973); ta ostatnia z Jeanem Richardem, będąca fragmentem 88-odcinkowego serialu o Maigrecie.

Dotychczas najwspanialszym komisarzem okazał się Jean Gabin (ostatni raz w roku 1963), ale bywało, że ta poważna postać przybrała nawet rysy Rowana Atkinsona. U Leconte’a – reżysera znakomitego, co poświadcza jego „Śmieszność” (1996) – początkowo miał się pojawić Daniel Auteuil. Ostatecznie zastąpił go Gérard Depardieu, który ponoć uwielbia prozę Simenona. Znając siłę aktorskiej osobowości Depardieu, i zobaczywszy zwiastun „Maigreta”, uznałem, że to wybór znakomity.

W „Maigret i trup młodej kobiety” tytułowe ciało zostaje znalezione na placu Vin-timille na Montmartrze. Maigret szybko odkrywa, że niewiasta nosiła pożyczoną suknię, tylko udając elegantkę. Jej nazwisko – Louise Laboine – poznaje później, razem z wiadomością, że przyjechała do Paryża z Nicei, ze spotkaną w pociągu koleżanką, która lepiej od niej umiała się życiowo ustawić, poślubiwszy zamożnego Włocha.

Maigret, uważny analityk ludzkich charakterów, z nieodłączną fajką (Poirot popala czarne rosyjskie papierosy Sobranie), próbuje odtworzyć bieg ostatnich dni życia Louise, stara się rozgryźć jej sposób myślenia, wyobrazić sobie wybory, jakich dokonywała. W takich momentach, jak pisze Simenon, „Maigret był zupełnie gdzie indziej. To mu się zdarzało. Wpatrywał się wtedy w rozmówcę wielkimi, nieruchomymi oczyma; ktoś, kto go nie znał, nie domyślał się nawet, że Maigret patrzy na niego jak na ścianę albo ginącą w głębi sceny dekorację” (przekład Leszek Kossobudzki).

Prawa do fabuły Leconte’a ma w Polsce firma Monolith Films, ale nie wiadomo, czy w tym roku wprowadzi ją do kin. Chciałbym, żeby tak się stało. Wtedy nowy Poirot i nowy Maigret mieliby u nas równe szanse. ●



• Najnowszym komisarzem Maigretem został Gérard Depardieu FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Black Country, New Road



Ants From Up There Ninja Tune

Dru ga płyta najlepszych debutantów 2021 roku

Ich nie da się upchnąć w żadnej szufladce

Dobra wiadomość jest taka, że „Ants From Up There” to płyta jeszcze lepsza od debiutu Black Country, New Road. Zła – że być może jest ostatnią nagrałą z udziałem śpiewającego gitarzysty Isaaca Wooda.

Jarek Szubrycht

Debiut Black Country, New Road – adekwatnie zatytułowany „For the First Time” – zaskoczył nie tylko jakością rzadko dostępną żółtodziobom, ale i kontekstem. Ukazał się z nalepką Ninja Tune, firmy, która słynie z elektroniki, tymczasem zespół gra z lapy, brzmi organicznie, wręcz staromodnie.

Album ukazał się w czasie wielkiego postpunkowego odrodzenia, zatem brytyjska prasa wrzuciła grupę do tego samego worka co Black Midi, Squid czy Fontaines D.C. Może przez te jazgotliwe gitary albo nerwowy puls, ale słysząc wyraźnie, że Black Country, New Road się w tej szufladce nie mieszczą. W żadną zresztą nie daliby się upchać.

Pal licha łatki i towarzystwo – to było po prostu dobre. Nic dziwnego, że „For the First Time” znalazła się na wielu listach najlepszych płyt minionego roku. Również na naszej, na wysokim siódmym miejscu, wyprzedzając m.in. Nicka Cave’a i Jamesa Blake’a.

PEŁNA AMPLITUDA EMOCJI

Taki debiut to powód do dumy, ale i nie lada brzemię. Jak to przebić? Jak zaspokoić wyśrubowane oczekiwania? Brytyjski septet nie chciał zbyt długo żyć w stresie, a nam dozwabił napięcia i już w rok po premierze pierwszej płyty zaproponował drugą. Jeszcze lepszą. Jeszcze mniej postpunkową – miejmy to od razu za sobą. O „Chaos Space Marine”, jednej ze swoich nowych (i zarazem jednej z najlepszych) piosenek sami muzycy mówią, że to szanta i zarazem podróż w kosmos. Rzeczywiście, to do kładnie coś pomiędzy.

„Ants From Up There” jest zestawem piosenek świetnie napisanych i jeszcze lepiej zaaranżowanych. To podręcznikowy przykład, jak wykorzystać tak duży skład, naturalny żar analogowych brzmień



• Brytyjski septet Black Country, New Road powstał w 2018 r. FOT. ROSIE FOSTER

oraz ich wzajemne relacje w różnych harmonicznych i dynamicznych układach.

Każdy z muzyków ma tu miejsce dla siebie, do tego poszczególne instrumenty łączą się w niemal wszystkich konfiguracjach i wreszcie słyszymy, jaką moc ma w sobie pełen skład. W wersji studyjnej to robi wrażenie, na koncertach musi zachwycać pełną amplitudą emocji. Już to czuję, już wiem – o tu będę pochlipywał cicho rozczulony słodczą melodią, a w tym miejscu będę skakał pod sufit niesiony pulsem sekcji i rykiem saksofonu.

Black Country, New Road mają propozycję dla tych, którzy uwielbiają Dave Matthews Band, ale zdaje im się, że amerykański zespół zagrał już wszystko, co miał do zagrania. Dla nieutulonych w żalu sierot po The Decemberists, którzy nie mogą podnieść się po ciosie, jakim było przejście zespołu na pozycje elektroniczne.

Dla fanów bombastycznych refrenów Arcade Fire, ale też teatralnie przesadzonych ballad Amandy Palmer, a nawet Toma Waitsa. W Polsce podobne pomysły mógłby zrodzić wspólny projekt Czesława Mozila i Voo Voo, z jego wodewilowym zadęciem i otwarciem na nierockowe instrumentarium, z ich swobodą i transowością.

W gruncie rzeczy żadni z Black Country, New Road rewolucjoniści, to raczej entuzjastyczne podejmowanie tematów tak zakurzonych, że już znowu modnych, tak zwyczajnych, że aż awangardowych.

NIE CZUJĘ SIĘ ZBYT DOBRZE

Bogatą warstwę instrumentalną świetnie uzupełnia śpiew Isaaca Wooda, tak przejętego, że czasem balansującego na granicy pomiędzy porywającą żarliwością a kłopotliwą groteską. Z tekstów lawirujących pomiędzy istniejącymi już wcześniej światami – tu mamy nawiązanie do gry planszowej „Warhammer”, tam do Billie Eilish, ówdzie do filmu „Good Will Hunting” („Buntownik z wyboru”) – wyczytać można osobiste niepokoje i lęki autora. „Ciagle nie czuję się zbyt dobrze” – skarży się w „Concorde” i chyba, niestety, nie jest to wyłącznie kreacja artystyczna.

Oto łyżka dziegciu w tej beczce miodu. Kilka dni przed premierą płyty, która powinna być radosnym świętem dla zespołu, Isaac Wood, frontman grupy, obwieścił, że odchodzi. Z oświadczenia, które przekazał światu jego koleś, dowiadujemy się, że problemy psychiczne zmusiły go do tego kroku. Smutek i lęk były tak obezwładniające, że nie mógł już udawać, grać na gitarze i śpiewać, musiał zejść ze sceny.

Black Country, New Road grają dalej, od tej pory jako sekstet. Na pewno sobie poradzą, ale to, że nie szukają następcy Wooda, pozwała żywić nadzieję, że na niego czekają. Może odpocznie, znajdzie pomoc, pomyślnie przejdzie terapię. Muzyka jego zespołu nawet kiedy brzmi smutno, nigdy nie czernieje w 100 proc., nie zatracą się w beznadziei. Tego się trzymajmy. ●

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy dla Krakowa-Śródmieścia w Krakowie, Wydział VI Cywilny, informuje, iż pod sygnaturą VI Ns 21/20/5 toczy się postępowanie z wniosku Gminy Miejskiej Kraków - Zarządu Budynków Komunalnych w Krakowie z udziałem Bogusława Kłodowskiego, Marii Kłodowskiej, Konrada Henryka Kłodowskiego, Julii Anastazji Kłodowskiej, Marka Kłodowskiego

o stwierdzenie nabycia spadku po Pawle Józefie Kłodowskim synu Józefa i Antoniny z d. Istchman, ur. 25 stycznia 1932 roku w Montrealu ostatnio zamieszkałym w Krakowie przy ul. Kantora 2/18,

zmarłego dnia 12 października 2019 roku. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców ustawowych lub testamentowych do zgłoszenia się w tymże Sądzie i udowodnienia swoich praw do spadku w terminie 6 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia, gdyż w przeciwnym wypadku mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

W Sądzie Rejonowym w Piasecznie I Wydziale Cywilnym pod sygnaturą I Ns 812/19 toczy się postępowanie z wniosku Łukasza Szklara z udziałem Haliny Ositek, Mateusza Ositek, Michała Ositek, Zofii Ositek, Zbigniewa Ositek, Władysławy Kupisiewicz, Jolanty Gundlach, Małgorzaty Kupisiewicz, Danuty Kupisiewicz i Bożeny Tater, Klary Zasadzińskiej i Gminy Konstancin-Jeziorna o stwierdzenie nabycia spadku po Leszku Władysławie Ositku, zmarłym dnia 24 marca 2018 r. w Konstancinie-Jeziornie, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Konstancinie-Jeziornie.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Piasecznie I Wydziału Cywilnym i udowodnili nabycie praw do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Sygn. akt I Ns 1283/21/K

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym dla Krakowa – Krowdzy w Krakowie I Wydział Cywilny, do sygn. akt I Ns 1283/21/K toczy się postępowanie z wniosku Gminy Miejskiej Kraków przy uczestnictwie Joanny Zielińskiej o stwierdzenie nabycia spadku po Zofii Mariannie Sulek, nazwisko rodowe Sulek, córce Jana i Marianny z domu Zwirek, urodzonej w dniu 26.09.1916 r. w Krakowie, zmarłej w dniu 19.12.2016 r. w Krakowie, której ostatnim miejscem zwykłego pobytu był Kraków, ul. Białopądnicka 34b/5. W skład spadku po zmarłej wchodzi nieruchomość, w której zamieszkiwała przed śmiercią oraz środki pieniężne.

Sąd wzywa spadkobierców Zofii Marianny Sulek, aby w terminie 3 miesięcy od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34157902

OGŁOSZENIE

Sygn. akt: I Ns 734/20

W Sądzie Rejonowym w Chrzanowie – I Wydział Cywilny toczy się pod sygnaturą akt I Ns 734/20 sprawa z wniosku Bożeny Białej oraz Wiktora Białego przy uczestnictwie Gminy Chrzanów oraz Skarbu Państwa – Starosty Chrzanowskiego o stwierdzenie zasiedlenia własności nieruchomości:

- składającej się z części działek nr 6050 i 6051 położonej w Chrzanowie, dla których nie jest prowadzona księga wieczysta. Działka ewidencyjna nr 6050 powstała na skutek podziału operatem wywłaszczeniowym nr 257/14/23/76 pgr. I. kat. 612/4 na działki ewidencyjne o nr 612/17 oraz 612/18, przy czym działka przyjęła oznaczenie 6050. Działka pgr. I. kat. 610/8 odpowiada działce ewidencyjnej nr 6051 była objęta wykazem hipotecznym LWH 2151 gm. kat. Chrzanów (zniszczony)

- składającej się z części działek ewidencyjnych o nr 610/9 oraz 612/17 położonych w Chrzanowie, przy czym działka 610/9 objęta jest wykazem hipotecznym „Dobro publiczne” gm. kat. Kościelec, natomiast działka ewidencyjna nr 612/17 powstała z podziału wyżej opisanej działki pgr. I. kat. 612/4. W wypisie z rejestru gruntów jako posiadacza samoistnego działek ewidencyjnych nr 612/17 oraz 610/9 ujawniono Józefa Seweryna, syna Antoniego i Anny.

Do udziału w sprawie Sąd wzywa zainteresowanych, w tym osoby wskazane w dokumentach jako właściciele nieruchomości, ich spadkobierców lub dalszych spadkobierców w/w osób.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Chrzanowie i wykazali prawo własności do wymienionych nieruchomości i wskazali adres zamieszkania, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi jej zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34158031

Witamy
w Polsce



Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
pracujących
w 32 redakcjach
„Wyborczej”
w całym kraju

DOMINIKANIE PŁACĄ ZA KRZYWDY

– Ta sprawa była dla mnie jak wyprawa na Mount Everest. Na szczycie podpisałam ugodę. A teraz trzeba z tego szczytu zejść i poskładać życie – mówi Anna, skrzywdzona przez dominikanina Pawła M.

– Pieniądze nigdy nie były celem. Najbardziej zależało mi, żeby ta sprawa w końcu ujrzała światło dzienne – mówi Anna. – To nie tak, że my się nagle obudziliśmy. Wcześniej nikt nas jednak nie słyszał. I bałam się, że dalej nie usłyszy i nie uwierzy. Nielatwo zresztą mówi się o doświadczeniu tak traumatycznym, intymnym, łamiącym życie. W szczególności, że nie każdy rozumie, na czym polega manipulacja. Padaly przecież takie komentarze, że byliśmy dorośli, a jak jest się dorosłym, to można uciec. Miałam w sobie lęk, jak ta historia zostanie wykorzystana. Ale udało mi się go przełamać i to jest najważniejsze.

I dodaje, że dzięki ugodzie czuje się wreszcie wysłuchana i zrozumiana. Na tyle, na ile można być zrozumianym przez kogoś, kto tego nie przeżył.

NIEZALEŻNA KOMISJA

O nadużyciach Pawła M. we wrocławskim duszpasterstwie akademickim dominikanów opinia publiczna dowiedziała się po raz pierwszy 7 marca 2021 r. Na niedzielnej mszy zakon odczytał list, w którym przyznał, że w latach 1996-2000 działał tam intensywny mechanizm przypominający funkcjonowanie religijnej sekty.

„Świadectwa pokrzywdzonych – osób wówczas dorosłych – przekonują nas dzisiaj, że ówczesny duszpasterz pod pozorem pobożności wyrządził wielką krzywdę wiernym, stosując przemoc fizyczną, psychiczną, duchową, a nawet seksualną” – napisano.

Oświadczenie powstało po konsultacjach z osobami skrzywdzonymi. To one kilka miesięcy wcześniej skontaktowały się z zakonnikami, którzy wystąpili w kampanii dotyczącej nadużyć w Kościele. Pisały, że bronią ofiar na całym świecie, w całej Polsce, a we Wrocławiu mają nieodkrytą sprawę. Wywołani do tablicy dominikanie postanowili coś z tym zrobić.

Pionierskim w skali Polski ruchem było powołanie niezależnej od Kościoła komisji do zbadania nadużyć.

Jej pracami kierował Tomasz Terlikowski, a w zespole byli też psycholog, prawnicy i kanoniści. Mieli dostęp do archiwum dominikanów i wszystkich znajdujących się w nim dokumentów, mogli także przesłuchiwać członków zakonów. Przede wszystkim jednak wysłuchali osób skrzywdzonych przez Pawła M.

– Kościół będzie jaśnieć prawdą, tylko jeśli będzie pokazywał prawdę – mówił Tomasz Terlikowski, publikując raport. Na 258 stronach komisja przedstawiła historię nadużyć zakonnika i ignorancję jego przełożonych.

– Ten raport mnie zdruzgotał. Nie spodziewałem się, że dotknie mnie tak mocno – mówił ówczesny prowincjał zakonu o. Paweł Kozacki, zapowiadając, że wnioski z niego płynące zostaną twórczo wykorzystane.

POTRZEBA MIŁOŚCI

Dzięki upublicznieniu raportu, co również było nowum w polskim Kościele, każdy mógł przeczytać o okrucieństwie Pawła M., charyzmatycznego zakonnika, który do duszpasterstwa przyciągał tłumy.

Prowadził Wspólnotę św. Dominika, w której były osoby najbliższe z nim związane. Większość po trudnych doświadczeniach potrzebowała miłości, akceptacji, poczucia przynależności. Paweł M. sprawiał wrażenie, że naprawdę się nimi interesuje.

– Był dla nas nieomylnym przywódcą, który jest najbliższy Pana Boga – tłumaczyła jedna z członkiń wspólnoty.

Jego działalność przypominała gotowanie żaby. Modlitwy trwały coraz dłużej, by ostatecznie cią-

gnąć się całymi dniami i nocami. „Złe duchy” były wypędzane krzykami, wulgaryzmami, zakonnik wpadał w amok, a ostatecznie używał przemocy. Osoby, które poddawały się „egzorcyzmom”, mdlały.

M. bił ich skórzanym pasem, jednorazowo takich uderzeń mogło być nawet trzysta albo i pięćset. Kazał im także okładać się nawzajem. Na ich ciałach zostawały siniaki i pęgi.

W końcu M. zaczął też proponować „modlitwę ciałem”, „oczyszczenie seksualnych zranień” i „wyzwalanie z nieczystości”. Przez pieszczoty, penetrację czy odtwarzanie różnych pozycji seksualnych członkinie wspólnoty miały oddawać poszczególne części ciała Panu Bogu. M. przekonywał je, że to służy oczyszczeniu klasztoru.

– Współżył, gdzie mógł: w kancelarii, domu swoich rodziców, zakrystii, kancelarii, zawsze przed mszą z modlitwą o uzdrowienie. Mówił, że to moja wina, że ludzie nie wstają z wózków. Czasem przechodził w nocy, budziłam się, gdy już na mnie siedział, kazał całować „swojego dzidziusia” – opowiadała przed komisją jedna z jego ofiar.

Kolejna relacjonowała: – Za pierwszym razem zrobił mi to na wyjeździe, w pociągu. Byłam przerażona. Nie wiedziałam, co się stało. To było moje pierwsze współżycie. Wyskoczyłam z łóżka, pobiegłam się umyć do łazienki. On wybiegł za mną, włożył nogę między drzwi i zgwałcił mnie jeszcze raz. Powiedział, że tak musi być, że jest Bożym wysłannikiem i że wie, że to może przerażać i boleć, ale Bóg chce tego ode mnie, i on musi to robić, a jeśli ja się nie zgodzę, nie będę wykonywać jego poleceń, sprze-

Powiedział, że to może przerażać i boleć, ale jeśli się nie zgodzę, sprzeciwię się woli Bożej. Za każdym razem robił mi to siłą

W Sądzie Rejonowym w Grodzisku Mazowieckim Wydział I Cywilny w sprawie o sygn. akt I Ns 697/21 toczy się postępowanie z wniosku Cezarego Przemysława Radomskiego o stwierdzenie nabycia własności ruchomości w postaci motoroweru marki Romet model Pony 50 M2 o pojemności silnika 49,8 cm³ o numerze ramy 181858 rok produkcji 1987 r. w drodze zasiedzenia.

Wzywa się wszystkie osoby zainteresowane, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i wykazały swoje prawa, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięte w postępowaniu.

OGŁOSZENIE 34157979

Sąd Rejonowy dla Warszawy-Woli I Wydział Cywilny informuje, że tutejszy Sąd w sprawie prowadzonej pod sygnaturą akt I Ns 705/21 wydał postanowienie o zezwoleniu wnioskodawcy Skarbowi Państwa - Generalnemu Dyrektorowi Dróg Krajowych i Autostrad na złożenie do depozytu sądowego kwoty 98 091,25 zł (dziewięćdziesiąt osiem tysięcy dziewięćdziesiąt jeden i 25/100) tytułem odszkodowania ustalonego decyzją Wojewody Dolnośląskiego nr IF-WO.7570.435.2020. PI z dnia 17 maja 2021 r., sprostowaną postanowieniem nr IF-WO.7570.435.2020.PI z dnia 2 czerwca 2021 r., z tytułu nabycia prawa własności nieruchomości położonej na terenie gminy Stare Bogaczowice oznaczonej ewidencyjnie jako działki nr 221/4, 222/11, 222/13, 222/12, 222/14 w obrębie Gostków, przejętej z mocy prawa przez Skarb Państwa na podstawie decyzji Wojewody Dolnośląskiego nr 11/20 z dnia 21 sierpnia 2020 r. znak: IFAB.7820.22.2019.E52 o **zezwoleńiu na realizację inwestycji drogowej** pn. „Zaprojektowanie i wybudowanie drogi S3 Legnica (A4)-Lubawka, Zadanie III od węzła Bolków (bez węzła) do węzła Kamienna Góra Północ (bez węzła), o długości około 16,1 km od km 38+255,00 do km 54+262,82”, zastrzegając, iż kwota ta ma zostać wypłacona na wniosek złożony przez spadkobierców Franciszka Owczarka pod warunkiem przedstawienia dokumentu potwierdzającego prawo do spadkobrania po wyżej wymienionym.

OGŁOSZENIE 34157564

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Strzelcach Kraj. toczy się postępowanie o sygnaturze akt I Ns 459/21

o stwierdzenie nabycia spadku po Mariannie Młynaryk, zmarłej dnia 3.03.2019 r. w Dreźnie, ostatnio stale zamieszkałej w Strzelcach Kraj.

Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34157971

I Ns 571/21

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym Lublin – Wschód w Lublinie z siedzibą w Świdniku I Wydział Cywilny w sprawie I Ns 571/21 toczy się z wniosku Marka Plachty postępowanie o

STWIERDZENIE NABYCIA WŁASNOŚCI NIERUCHOMOŚCI – DZIAŁKI NR 90 O POWIERZCHNI 0,0141 HA POŁOŻONEJ W LUBLINIE PRZY UL. FIRLEJOWSKIEJ 16 K,

dla której to nieruchomości nie jest prowadzona księga wieczysta. Wzywa się wszystkich zainteresowanych, w szczególności zaś pierwotnego właściciela działki objętej wnioskiem, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia, stawili się w Sądzie i wykazali własność, gdyż w przeciwnym razie sąd stwierdzi zasiedzenie, jeśli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34158005

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Zabrzu pod sygn. akt VIII Ns 285/21 toczy się sprawa z wniosku Skarbu Państwa – Prezydenta Miasta Zabrze o stwierdzenie nabycia spadku po Krzysztofie Majerze (Majer), synu Kazimierza i Heleny, urodzonym dnia 27 kwietnia 1966 roku w Sosnowcu, zmarłym dnia 2 lutego 2019r. w Bredzie, ostatnio stale zamieszkałym w Zabrzu.

Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34158072

ciwię się woli Bożej i moja koleżanka zginie, a my nie wrócimy. A jeśli się wyda, to dzieło Boże się rozpadnie. Za każdym razem robił mi to siłą. Podczas modlitwy w kaplicy św. Józefa ciągnął mnie za włosy, wykręcał ręce i zgwałcił na ołtarzu.

Gdy inna z kobiet próbowała protestować, M. tłumaczył jej, że nie są tu, „żeby było fajnie, ale dla Boga”.

Chociaż współbracia słyszeli krzyki, nikt się nimi specjalnie nie przejmował. Dopiero o. Marcin Mogielski, którego skierowano do wrocławskiego klasztoru w 1999 r., zaczął interesować się, co wyprawia Paweł M. Spisał wtedy zeznania członków wspólnoty i zawiózł do ówczesnego prowincjała o. Macieja Zięby. Ten jednak tylko go zrugął, że jest o M. zazdrosny. Zięba odprawił później także ofiary, strasząc je prawnikami.

Ostatecznie nałożył na Pawła M. jedynie roczny zakaz sprawowania sakramentów, miesięczne zamknięcie u kamedulów, terapię, zakaz kontaktów z ludźmi z Wrocławia i nakaz rocznej pracy w hospicjum dziecięcym.

Skrzywdzeni przez Pawła M. próbowali jeszcze później interweniować w jego sprawie, ale bez większych skutków. Kolejni prowincjałowie nakładali i zdejmowali z niego ograniczenia, nikt nie rozpoczął jednak procedury wydalenia go z zakonu, która – jak uznał prawnik komisji Terlikowskiego – byłaby najwłaściwszym rozwiązaniem.

CENNIK ZA GWAŁT

Zaraz po upublicznieniu sprawy dominikanie oprócz powołania komisji obiecali też pomóc poszkodowanym. I faktycznie niedługo później prowincjał o. Paweł Kozacki spotkał się z nimi po raz kolejny, zapewniając, że mogą liczyć na wsparcie zakonu.

Tyle że kontakt z prowincjałem nagle się urwał, a zakon wynajął do rozmów dużą kancelarię z Poznania. Już na pierwszym spotkaniu prawnik miał im powiedzieć, że jest wychowankiem o. Zięby, a potem było tylko gorzej. Zaczęło się podważanie ich historii, że może nie było gwałtu, tylko pobicie. Pytał: jak to – siostra zakonna, a chce odszkodowania? W końcu kancelaria zaproponowała oficjalny cennik: za gwałt tyle, za pobicie tyle, a za krzywdy psychiczne samo „przepraszam”.

– Jak chcą tak wyceniać, to ja im powiem, ile razy byłam zgwałcona, i oczy im wyjdą na wierzch. Albo pobita, niech pomnożą te kwoty razy 50 – stwierdziła jedna z kobiet w rozmowie z o. Marcinem Mogielskim, który przez cały czas nieoficjalnie wspierał poszkodowanych.

– Powtórnie ich krzywdzimy – przyznał wtedy „Wyborczej”. Skargi docierały także do innych współbraci, którzy zaangażowali się w pomoc. W końcu o. Mogielski wszystkich obdzwoił i postanowili połączyć siły.

Było ich w sumie siedmiu. Oprócz Mogielskiego jeszcze: o. Maciej Biskup, o. Wojciech Jędrzejewski, o. Paweł Gużyński, o. Gawęł Włodarczyk, o. Tomasz Bilka i o. Maciej Kosiec. Zaczęli organizować spotkania z poszkodowanymi, żeby dowiedzieć się, czego potrzebują. Jednocześnie cały czas trwały rozmowy pełnomocników i poszkodowanych z prawnikami, tylko że do niczego nie prowadziły.

– Bardzo mi zależało, żeby obie strony były wygrane, żeby wszyscy poczuli ulgę, żeby to nie było tylko zapłacenie pieniędzy, ale coś więcej. Ale różnego rodzaju napięcie nie brakowało. Staralem się balansować jak na jachcie w czasie sztormu, raz na jedną burtę, zaraz na drugą. Jak zakon popełniał błędy, to ich dyskalem, ale kiedy znowu oczekiwania osób poszkodowanych stawały się nierealistyczne, to rozmawiałem z nimi – mówi o. Marcin Mogielski. I przyznaje, że dużo go to kosztowało. – Z jednej strony jestem dominikaninem, ale moje całe serce jest za osobami pokrzywdzonymi. To było rozdarcie. Jakby dziecku zacząć mediować w konflikcie między mamą i tatą.



FOT. ALBERT ZAWADA
/ AGENCJA
WYBORCZA.PL

Gonił ich czas, bo w styczniu kończyła się kadencja prowincjała Kozackiego, a z jedenastu osób tylko dwie podpisały wcześniej ugody. Jeżeli nie udałoby im się dopiąć pozostałych, to rozmowy trzeba by zaczynać od początku z nowymi władzami zakonu. Nikt tego nie chciał, ale w negocjacjach cały czas był impas. W końcu bracia zaangażowani w pomoc poszkodowanym wyszli z inicjatywą spotkania bez prawników i pełnomocników. Tak jak to się robi na przykład w Stanach Zjednoczonych.

OKRĄGŁY STÓŁ

18 grudnia przy okrągłym stole w zabytkowym refektarzu wrocławskiego klasztoru, tuż nad pomieszczeniami, w których mieściło się duszpasterstwo akademickie, siedli wszyscy poszkodowani, władze zakonu i siedmiu braci zaangażowanych w pomoc. Spotkanie poprowadził Zbigniew Nosowski, redaktor naczelny „Więzi”.

Przez sześć godzin zakonnicy głównie milczeli, słuchając historii osób skrzywdzonych przez Pawła M. Niby już wcześniej wiedzieli, co zrobił ich współbrat, ale co innego przeczytać zeznania, a co innego usłyszeć je na własne uszy, zobaczyć emocje tych osób, ich ogromny smutek i złość.

Na tym spotkaniu nie padły żadne szczegóły, te mieli ustalać już indywidualnie. Zmieniono jednak formułę. Rozmowy ze strony zakonu prowadziło dwóch prowincjałów – oprócz o. Pawła Kozackiego także jego poprzednik o. Krzysztof Popławski. Osoby poszkodowane mogły zdecydować, czy przyjdą z pełnomocnikiem, czy bez, a także, którzy z siedmiu braci zaangażowanych w pomoc będą im towarzyszyć.

Większość – siedem z dziewięciu osób – zdecydowała się na rozmowy bez prawników. W styczniu podpisano ugody.

– Popelniliśmy ogromny błąd, że nie zaczęliśmy od takiej rozmowy, wtedy to wszystko zakończyłoby się o wiele szybciej – przyznaje o. Marcin Mogielski. – Na początku zawsze trzeba wysłuchać poszkodowanych, a nie wymyślać cuda na kiju. Inni mogą się uczyć na naszych błędach.

O samych kwotach ani zakon, ani poszkodowani nie mówią. O. Mogielski przekonuje jednak, że są godne i sprawiedliwe, chociaż zaraz zastrzega, że nie ma pieniędzy, które wynagrodziłyby takie krzywdy.

– 18 grudnia, kiedy spotkaliśmy się przy okrągłym stole, był dla mnie nowym początkiem. Nie chcę już

wracać do tego, co było wcześniej. Mam taką zasadę w życiu, że jak komuś dajemy szansę, to dajmy ją naprawdę. A po tym spotkaniu działały się same dobre rzeczy – mówi Anna. Dla niej sprawa jest zamknięta, co nie znaczy, że potrafi o niej zapomnieć. – To, co się stało, jest kawałkiem mojego życia, czymś, co mnie tworzy, nie da się tego oderwać. Dzięki temu, że mamy raport, że jest ugoda, a przede wszystkim, że Paweł M. został uznany za osobę niebezpieczną i już nikogo nie skrzywdzi, mam jednak w sobie spokój.

WYJŚCIE Z SZAFY

– To się powinno stać i dobrze, że to się stało – komentuje Tomasz Terlikowski. – Ta sytuacja pokazuje, że Kościół hierarchiczny potrafi podjąć działania bez wyroku sądów. W skali światowej nie jest to niczym nowym, ale w Polsce już tak. Ugody się zdarzają, ale są szczelnie ukryte, związane z przedsądowymi wezwaniami. A tu informacje podano do publicznej wiadomości.

Terlikowski zaznacza jednak, że to dopiero początek drogi. Zarówno dla dominikanów, bo przecież niewykluczone, że zgłoszą się kolejni poszkodowani, jak i całego Kościoła, na którym ciąży wiele niewyjaśnionych historii: – Został zrobiony pierwszy krok i miejmy nadzieję, że stanie się przykładem, jak należy postępować.

Dominikanie już zapowiedzieli, że chcą teraz zacząć się zadośćuczynieniem pozafinansowym, czyli stworzyć w zakonie mechanizmy, by więcej do takich sytuacji nie dochodziło. Tu ważny był dla nich głos samych poszkodowanych, które oczekiwały, że nie będzie już przyzwolenia na nadużycia.

Anna, tak jak inni skrzywdzeni przez M., nadal chce być częścią Kościoła. Wierzy w dobrą wolę dominikanów.

– Nie jest jednak tak, że wystarczy machnąć magiczną różdżką. Potrzebna jest zmiana całej mentalności. I nie tylko braci dominikanów, nie tylko Kościoła, ale nas wszystkich, bo krzywda może dziać się wszędzie. Mam nadzieję, że ta historia pomoże wyjść z szafy osobom, które doświadczyły przemocy. Chciałabym im powiedzieć, że strach jest najgorszym doradcą, trzeba zrobić ten mały pierwszy krok, pamiętając przy tym, że zawsze znajdzie się ktoś, kto nam pomoże. Tylko wtedy można w pełni odetchnąć wolnością. Ja wreszcie ją czuję – mówi. ●

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: pomoc@wyborcza.pl
22 555 54 55, 519 255 455
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Zastępczyni dyrektora wydawniczego:
Joanna Mosiej-Sitek
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



Fundacja Avalon zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego Tomasza Czerwińskiego, który od 6. roku życia choruje na postępujący zanik mięśni typu Duchenne'a.

Jest to nieuleczalna choroba genetyczna, do tej pory nie wynaleziono metody leczenia tej choroby. Pan Tomasz porusza się na wózku inwalidzkim, ma niedowład czterokończynowy, dlatego w codziennych czynnościach wymaga pomocy rodziny. Oddycha w sposób ciągły za pomocą respiratora, aby spowolnić postęp choroby wymagana jest ciągła rehabilitacja która jest bardzo kosztowna, dlatego zwracamy się do Państwa o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę.

Fundacja AVALON - Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym
62 1600 1286 0003 0031 8642 6001
Z dopiskiem: na ochronę zdrowia Tomasz Czerwiński, 2137.

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE 34148961

Maliszewska: jest awans w wyścigu na 1000 m



Natalia Maliszewska awansowała do ćwierćfinałów wyścigu na 1000 m po przygodach i traumie, o których mówił cały świat.

Radosław Leniarski

Polka wystartowała z wolna, jakby ostrożnie, nie szafując siłami, bo przecież 1000 m to dwukrotnie dłuższy dystans niż jej ulubiony, wymagający w związku z tym całkiem innego rozłożenia sił niż w sprincie. Kilka okrążeń przed metą ładnymi manewrami objęła prowadzenie, a na koniec odparła atak reprezentantki Rosyjskiego Komitetu Olimpijskiego Jekateriny Jefriemienkowej. Wygrała bieg w sposób profesorski i awansowała do piątkowego ćwierćfinału (o godz. 12 polskiego czasu, tego dnia odbędą się także półfinały i finały). To wcale nie było oczywiste.

– Miałam ciemno przed oczami – powiedziała w TVP. – Nie widziałem ostatnich dwóch okrążeń. Nogi zalane kwasem [mlekowym, toksyną, produktem ubocznym organizmu podczas wysiłku]. Ulga! Jestem w ćwierćfinale, ziściło się! Chciałam tylko oddychać w trakcie, wykorzystywać sytuację. Poszło wszystko po mojej myśli nie na 100, ale na 105 procent. Dałam znać dziewczynom: Wróciłam! Bardzo dużo ze mnie zeszło, teraz jestem szczęśliwa. Pierwszy bieg jest najcięższy, zwłaszcza po ośmiu dniach przerwy od jazdy na lodzie. To trudne, tak nagle wskoczyć na najwyższy poziom na świecie. Nogi miałam zabite, a wie-



• **Natalia Maliszewska po awansie do ćwierćfinału na 1000 m: Miałam ciemno przed oczami** FOT. NATACHA PISARENKO/AP / AP

Klasyfikacja medalowa

1. Niemcy	5	3	0	8
2. Norwegia	4	2	4	10
3. Szwecja	4	1	2	7
4. Holandia	3	3	1	7
5. Chiny	3	2	0	5
...				
22. Polska	0	0	1	1

działem, że za chwilę będę musiała wystartować w sztafecie. Łódź trzyma, płozy trzymają, to bardzo dobre pocucie – dokończyła.

Jej sprawę opisywały media na świecie: negatywne wyniki testów, pozytywne, słabopoztywne. Nagłe zwolnienie z izolacji na 20 godzin przed startem w eliminacjach na 500 m, zawrócenie na recepcji, powrót do surowego hotelu z zakażonymi, znów pobudka na 16 godzin przed startem, powrót do wioski i tam niespokojny sen w ubraniu z powodu strachu, że w każdym momencie może zostać obudzona i odesłana do izolacji. Ponowny zawód, gdy nie zezwolono jej na start. Wypuszczenie na wolność, gdy było już za późno. – Już w nic nie wierzę – mówiła.

Ale chyba znów uwierzyła. – Nie zawieszę rękawic – powiedziała przed startem na 1000 m.

Kurczak à la Bestia

– Natalia ma taki charakter, że w jakiegokolwiek byłaby dyspozycji, to potrafi wyciągnąć

z siebie więcej niż na treningu. Są mistrzowie treningu, Natalia jest mistrzem zawodów. Trzeba mieć mocną psychikę, żeby wytrzymać presję zawodów. Ona potrafi to świetnie robić. Większość środowiska nazywa ją „Bestią” – mówiła trenerka Urszula Kamińska, kiedy jeszcze Natalia nie była tak doświadczona traumatycznymi wydarzeniami.

Po ostatecznym uwolnieniu z odosobnienia Kamińska przygotowała dla zawodniczki niespodziankę – małego „Kurczaka”, bo właśnie tak nazywano Maliszewską, gdy zaczynała trenować short-track i jako nastolatka miała bardzo chude nogi. Teraz „Kurczak” jest wściekła i nabuzowana żądzą rewanżu za niesprawiedliwość, za chaos, lzy i rozgoryczenie, za niedopuszczenie do startu w konkurencji, w której czuła się najlepiej i miała realną szansę na zdobycie medalu. W której jest mistrzynią Europy i wicemistrzynią świata, zwyciężczynią Pucharu Świata podczas przedolimpijskiej próby, tu, w Capital Forum w Pekinie.

Ale te wszystkie emocje nie zapewniają sukcesu na dwukrotnie dłuższym dystansie, zwłaszcza niewiadomą była forma po blisko sześciu dobach daleko od lodu. Maliszewska w rankingu PŚ jest ósma na tym dystansie, na którym królową jest Suzanne Schulting. Holenderka startuje na każdym dystansie i za każdym razem jest jedną z najmocniejszych zawodniczek. W Pekinie na 500 m wywalczyła srebro, przegrywając tylko z obrończynią złota Włoszką Arianną Fontaną.

Sztafeta w finale B

W polskiej kobiecej sztafecie na 3000 m wystartowała Nikola Mazur, która rozpoczęła walkę, Natalia i Patrycja Maliszewskie, oraz Kamila Stormowska. Po 40 sekundach w bandę wpadła Włoszka, a Polki pędziły na trzecim miejscu, tracąc z każdym okrążeniem dystans do drugiego miejsca, premiowanego awansem do finału. Do ostatniej zmiany Polki wystawiły Natalię, ale gdy drużyny dojechały do tego etapu wyścigu, najlepsza z Polek nie miała szans na dogonienie rywelek. ●

Polki wystartują w finale B, w niedzielę o godz. 12.35

Doping w złotej drużynie z Rosji

Medalowa dekoracja w łyżwiarstwie figurowym została przełożona na czas nieokreślony – podał Insidethegames.biz.

Najpierw portal Insidethegames.biz podał, że problem natury prawnej wstrzymał ceremonię medalową po konkursie drużyn mieszanych w łyżwiarstwie figurowym. I zasugerował pozytywny wynik przedolimpijskiego testu antydopingowego u zawodniczki lub zawodnika. Dziennik „Guardian” dodał później, że substancja, na jakiej wpadła łyżwiarka lub łyżwiarz, nie należy do grupy zakazanych środków podwyższających cechy sportowe, takie jak siła, szybkość lub wytrzymałość. Ale amerykańskie media – Yahoo Sports i USA Today – piszą, że jednak chodzi o zwykłą substancję dopingową.

MKOl i międzynarodowa federacja łyżwiarska (ISU)

potwierdziły doniesienia dziennikarzy insidethegames.biz o problemach – jak określono – natury prawnej, ale bez podania szczegółów. O aferze już mówili deputowani w rosyjskiej Dumie, wypowiedział się o niej nawet rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow. Zalecał dopytującym dziennikarzom cierpliwość i oczekiwanie na oficjalne komunikaty od sędziów.

Sprawa oznaczałaby kolejną recydywę Rosjan. Oni w Pekinie startują nie jako reprezentanci kraju, ale Rosyjskiego Komitetu Olimpijskiego (RKO, według skrótu z angielskiego ROC) z powodu fałszerstw, manipulacji i tuszowania doping, wspieranego przez państwowych urzędników. Dwuletnią dyskwalifikację reprezentacji narodowej potwierdził Trybunał Arbitrażowy ds Sportu w Lozannie. Mimo że dyskwalifikacja oznacza m.in., że sportowcom RKO

zakazano prezentowania emblematów narodowych podczas trwania igrzysk, na swoich strojach mają małą flagę rosyjską a strój jest w barwach niebiesko-biało-czerwonych. Teoretycznie w Pekinie nie powinno być żadnych przedstawicieli Rosji oprócz zawodników i trenerów (MKOl ich sobie nie życzy na imprezie), ale przecież był sam prezydent Putin, zaproszony przez przewodniczącego Xi Jinpinga. W przypadku zwycięstwa reprezentant RKO podczas ceremonii medalowej zamiast hymnu słucha koncertu fortepianowego Piotra Czajkowskiego. Ale i tak wiadomo, komu grają.

Ceremonia medalowa dla zwycięskich łyżwiarzy zaplanowana była na godz. 21 we wtorek, ale najpierw ogłoszono, że zostanie opóźniona, a w środę została przełożona na czas nieokreślony. MKOl stwierdził tylko, że odbędzie się tak szybko, jak będzie to możliwe.

Rosjanie startują w Pekinie nie jako reprezentanci kraju, ale Rosyjskiego Komitetu Olimpijskiego

W zwycięskiej drużynie występującej pod flagą Rosyjskiego Komitetu Olimpijskiego wystartowała największa faworytka do złota wśród solistek, 15-letnia Kamila Waliżewa. Ona w największym stopniu złożyła się na sukces drużyny, bo wygrała w obu programach – krótkim i dowolnym. Poza nią w reprezentacji jechali: solista Mark Kondratiuk, Anastasija Miszyńska i Aleksandr Gallamow w parach sportowych oraz Wiktorija Sinicyńska i Nikita Kacalapow w parach tanecznych.

Czworo Rosjan, w tym Waliżewa, nie uczestniczyło w treningu zaplanowanym dla reprezentacji Rosyjskiego Komitetu Olimpijskiego na środę. Bardzo skromne czasowe okienka treningowe na taflę są zazwyczaj skrupulatnie wykorzystywane.

– Sprawa wynikła nagle i wymagała natychmiastowej konsultacji z MKOl – powiedział dziennikarzowi Insidethegames.biz anonimowy działacz ISU. Rzeczniczka Rosyjskiej Federacji łyżwiarstwa Figurowego Olga Jermolina powiedziała w agencji TASS, że związek „czeka na oficjalną informację na ten temat”.

Rzecznik MKOl Mark Adams oświadczył portalowi, że sprawa jest rozwojowa, i dodał: – Z powodów prawnych nie mogę powiedzieć nic więcej.

Srebrny i brązowy medal wywalczyły reprezentacje USA i Japonii. Czwarta była Kanada. ●

Radosław Leniarski

